

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

do nabycia w księgarni

BR. RYMOWICZ

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Jedno z zagadnień przyszłości, p. S. Art. literackie: Zarys antropologii etnicznej, p. J. Ł. Preludja (wtęsz), p. K. Bartoszewicza. Z wiecznego miasta. (Nieco wrażeń z wycieczki), III, p. K. Bartoszewicza. Luźne kartki. (Publiczność sądzi...), p. Fantazego. W pracowni Pochwalskiego, p. K. B. Luźne kartki, p. Bolesława Prusa. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka. Odcinek: Bébé, p. Olge Szapiro.

Kocha zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Londynu p. Ziomek, z Paryża p. Wojniczka, z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę, z Moskwy p. Srednika i t. d.

Święte słów. (listy koresp. «Kraju»): z Serbji, z Bułgarji i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. Iskrę, z Kowna p. W., z mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Odessy p. Wandalina, z Tyflisu p. ks. J. Dob. i t. d.

Z poln. świata, p. J. T. H. Kron. powszechna. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzęd. Wiad. bież. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i z bliska. Kron. pośm. Prawo i sady. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. H. K. Wiad. ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

PIERWSZORZEDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
F. SIKORSKIEJ
 w Warszawie, Nie-
 cała № 12, parter.
 w Warszawie, Nie-
 cała № 12, parter.
 powołane przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia
 Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (137-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 18 **ZAŁĘSKI** **Mazowiecka 18**
w Warszawie. **w Warszawie.**
 pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej naro-
 dowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PŁ. NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN”. (26-52)
 Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.
 Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4. (3)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

OSZCZĘDNOŚĆ, ZAKŁAD KRAWIECKO-REPERACYJNY,
Marszałkowska 143.
Piękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuję odzież męską,
skrojonej nadaje formę możliwie piękną i przyjmuje obstalunki w za-
kres krawiectwa wchodzące. (160-26)

WYDAWNICTWO POLSKA KORNATOWSKIEGO
Petersburg, M. Morska, 9.
przyjmuje do druku książki, gazety,
drukularze, cenniki, bilety wizytowe
t. p. we wszystkich językach. (1670)

1-sza Petersb. fabr. metalow.
WIANKOW
i kwiatów,
8-10. I Hala

prz. Lombardu. **L. Orlaub.**
PRZYBORY MALARSKIE
T. Popławski,
Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka.
Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Far-
tuszek. Dla dzieci: Specjalnie mocne
pończoszki. Dla dzieci: Chroniące
od zaziębienia trykotaze. Dla dzieci:
Czapki i Kapelusz. Słowem wszelkie

arsawa, Kr.-Przedm. 24. (567)

artykuły dzieciinne (597)

SKŁAD

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

spółki „Robotnik” (1290)

FABRYKA GORSETÓW,
istniejąca od 1857 r. (519)
JEANNE BERGERS,

ROSSINIKA (1890)
Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

BOAS J., dr. Podręcznik zoologii dla uczących się i nauczających. Z 378 rysunkami w tekście, rs. 5.

BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.

COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1 k. 50.

DEMENY J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, k. 40.

DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy umysłowej, k. 60.

DZIEDUSZYCKI W. Historia malarstwa we Włoszech, z 20 rycinami, rs. 5 k. 60.

GAWALEWICZ M. Drugie pokolenie, powieść, 2 wyd., rs. 1 k. 60.

— Mgła, powieść, rs. 1 k. 20.

KONOPNICKA M. Na drodze, nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.

KRAMSZTYK ST. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii, rs. 3.

KRASZEWSKI K. Z podań i szpargałów; szkice historyczne, rs. 1 k. 80.

KRAUSHAR AL. Drobiazgi historyczne, tom II. (Treść: Marek Re-verdil. Obrazek Warszawy. Wspomnienia trybunalskie. Przygody francuza Payen'a. Notatki anglika Morisona. Maski żelazne. Ramses Baltazzani, rs. 1 k. 80.

— Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.

KRECHOWIECKI ADAM. Najmłodszy, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.

— Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.

KRZYWICKI L. Ludy, zarys antropologii etnicznej, rs. 2 k. 50.

LANCKORŃSKI, hr. Naokoło ziemi 1888—1889, wrażenia i poglądy, rs. 2 k. 25.

LIMANOWSKI BOL. Galicja, przedstawiona słowem i ołówkiem, z rysunkami Wł. Tetmajera, rs. 1 k. 20.

LISTY DO NARZECZONEGO. Pamiętnik panny na wydaniu. Z dzienniczka panny Klary przepisał H.Glin-ski, rs. 1 k. 20.

LUCAS E., dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.

MANTEGAZZA PAWEŁ. Sztuka ożenienia się, k. 80.

MAYET K. M., ks. Anioł Eucharystji, czyli żywot Marji Eustelli, rs. 1 k. 50.

PEŁCZAR JÓZEF, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Pięte wydanie przejrane i powiększone, 2 tomy, rs. 3.

RODZIEWICZ MARJA. Anima Vilis, powieść, rs. 1 k. 20.

ROLLE A. J., dr. Sylwetki historyczne, serja VIII. (Treść: Pamiętnik delegatów kamienieckich. Poinkursji kozackiej. Bakota, jako stolica Ponizia. Państwo Wołodyjowsey. Powstanie nazwisk rodowych u ludu małoruskiego, rs. 2 k. 40.

SAMSON JULJA. Wychowanie dziewcząt w rodzinie, rs. 1.

SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecznicza pokojoja, k. 60.

ZAPOLSKA G. Szmata życia. powieść, 2 tomy, rs. 1 k. 80.

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ST. ŁUCZYŃSKIEJ,
Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Swiatu, (564)
posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
W. TWARDZICKIEGO,
przy ulicy Niecałej № 12 w Warszawie. (520)

JAKANIE, belkot., mowę nosową, niemotę bez głuch., oraz cierp. jamy nosogardziel., leczy dr. Ołtuszewski w swoim domu zdrowia, Warszawa, Długa, 8.

Lekarz A. PODOLSKI
(dentysta),
Warszawa, Marszałkowska № 129.
Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26)

ANTONI PIASKOWSKI,
adwok. przys. i obrońca konsystorski.
Chmielna, 29, w Warszawie. Przyj-
muje od g. 5—7 pop. (685-52)

S. HISZPANSKI,
szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (1)

SKŁAD WIN
egzystuje od 1829 r.
P. A. KRZYMIŃSKIEGO
w Warszawie, (540)
ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czetwierť po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpow-
iedni rabat. (7)

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpniето.

J. PIASECKI,
krawiec męzki z Warszawy,
Demidow zaułek 16, m. 15.
(1698-13-10)

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA (1787)
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48.

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

Janżult. Przemysł fabryczny w Król. polskim, k. 75.
 Kallay o Andrassym, k. 30.
 Kariejew M. Najn. zwrot w historjografii polsk., k. 30.
 Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
 Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
 Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
 — Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
 Mycielski J. Księżę «Panie-Kochanku», k. 60.
 Ochrowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie, rs. 1.
 Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1. k. 50.
 Ostojka. Królowa, k. 40.
 — Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Rodziewiczówna Marja. Anima Vilis, powieść, rs. 1. k. 20.
 Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
 — Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
 Pojedyncze tomy po rs. 2.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
 Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich, czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
 Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

Zamawiający którą z powyższych książek wprost z księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą. Zamówienia z prowincji załatwiamy z całą sumiennością i możliwą szybkością również i za zaliczeniem pocztowym.

Zakład i Magazyn

optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Nowski просп., № 62, vis-a-vis palacu Anickowskiego.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki, z różnych metali. Przyjmuje reparację rozmaitych złotych i srebrnych przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!**GROŻNA AWANTURA.**

— To ci była awantura.
 Że aż dotąd czuję dreszcze.
 Et, powiadam ci, Wincenty.
 Nie widziałeś takiej jeszcze!...
 — No, z kimże się znówu bilesz?
 — A no, z Julkiem. W strasznej złości

Bylbym kości mu połamał!...
 — Jak to było? Okropności!...
 — Jak?... Ot, niby byłem wściekły.
 Rzucam się nań jak lew srogi,
 Ja do niego, i on do mnie,
 I ja w nogi, i on w nogi!...

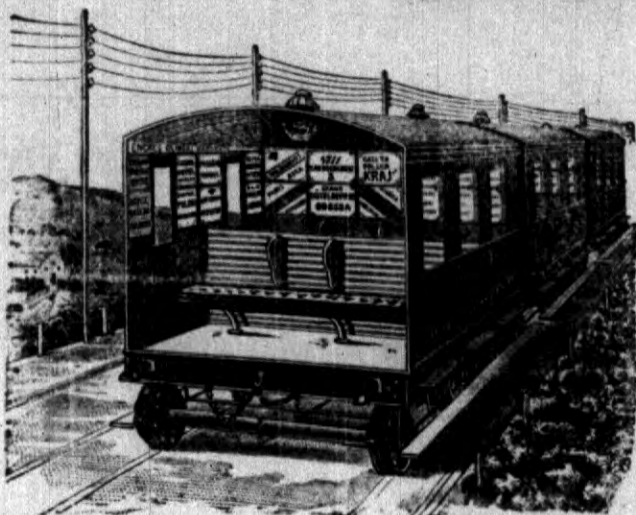
(Kolce). Narcyz.

Nauczyciel

potrzebny jest od 1 września r. b. do dwóch chłopców 12—13 lat wieku, dla przygotowania ich do wyższych klas gimnazjalnych. Wymagana jest gruntowna znajomość języków: polskiego i ruskiego, literatury klasycznej, zarówno jak i nauk przyrodniczych. Wyznanie rzymsko-katolickie. Oferty wraz z fotografią, świadectwami i curriculum vitae przysłać pod adresem: P. Lutosławska, przez Łomżę w Drozdowie. (1805-4-3)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny Skład przy aptece

LILPOP I TREUTLER,

ulica Nowy-Swiat № 60, róg Ordynackiej, w Warszawie,

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprawdza je wprost od zarządów źródłanych i w miarę potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadchodzą produkty źródłowe, jako to: Sole, Pastylki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszurki nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczania kosztów odwózki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastylki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. Maszynki z termometrami do ogrzewania wód mineralnych. (142-3-2)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
 w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agencje we wszystkich
 miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przy czem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (1344-52)

NADZIEJA HRYNIEWSKA,

właścicielka pensji wyższej żeńskiej
W RYDZE,

ma honor zawiadomić interesujący się ogół, że wbrew rozcho-
 dzącym się pogłoskom o zwinięciu mego zakładu, zakład ten,
 rozszerzony przy mojem współdziałaniu, a tylko ze zmianą
 firmy, i nadal egzystować będzie. (1821)

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE
 najgrubsze, zatem najtańsze

sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE.

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: M. Stankiewicz.

(159-10-1)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Księgarni Spółki

WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

w Krakowie.

KONSTANTY GÓRSKI

Historja piechoty polskiej,

na podstawie nowoodnalezionych
 nieużytkowanych jeszcze źródeł
 z 2 tablicami litografowanymi, w 8
 str. 271. Cena: rs. 2 k. 40.

Tomas Babington Macaulay.

**Szkice i rozprawy histo-
ryczne.**

Tłóm. Stanisław Tarnowski.

Tom I, w 8-cc, str. 348, rs. 1 k. 20.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.

NAD SIŁY.

Powieść z bruku warszawskiego
 w 8-cc, str. 195, rs. 1 k. 20.

Ks. Klaudjusz Marja Mayet.

ANIOŁ EUCHARYSTYI

czyli

ŻYWOT MARJI EUSTELI

według najautentyczniejszych dok-
 mentów, tłómaczyła M. K. 8-o, str. 518
 (Dzieło zaszczycone aprobatą Jeg-
 Eminencji ks. kardynała Dunajew-
 skiego). Wydanie na papierze wel-
 nowym, rs. 1 k. 50. (1818-6-3)

Do nabycia w każdej księgarni.

WARSZAWA!**WELOCYPEDY ANGIELSKIE****QUADRANT i CRYPTO**

UZNAWIE USTALONE

POLECAJĄ

LUDW. REINEKE & C^o

MARSZAŁKOWSKA 134

RÓG S² KRZYKIEJ,

(31-20-16)

ZAWSZE GĘSIĄ...

— Moja droga, zamiast pisać wie-
 sze, przysyłaj mi lepiej guzik d-
 surduta! proszę o to już dwa dni.

— Mój kochany mężulku — ni-
 przeszkadzaj mi, mam właśnie znako-
 miłą myśl, zaraz skończę... (do siebie)

Gdybym była ptaszyną —
 I miała skrzydełka,
 To...

— No to i wtedy byłabyś gęsią...
 masz też nad, czem myśleć tak dłu-
 go! — rzecze kochający małżonek.
 (Kolce).

Pensjonat hydropatyczny**D-BA EBERSA**

przy c.-k. zakładzie wodoleczniczym
 w Krynicy, otwarty od 15 maja
 do 30 września. 75 pokoiów. Ogrody
 rozległe. Położenie najzdrowsze. Wła-
 sny wodociąg wody źródlanej z gór.
 Do 1 lipca i od 1 września ceny niż-
 sze jak w lipcu i sierpniu. Szczegół-
 ów udziela zarząd pensjonatu d-
 Ebersa w Krynicy. (126-6-3)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy po-
 wotywać się na pismo nasze.

AGRONOM, administrujący większym
 majątkiem w Król. pol., obznajmio-
 ny bliżej z plantacją buraków i uży-
 ciem nawoz. sztucznych, posiad. chlub-
 ne rekomendacje, poszukuje takiegoż
 zajęcia w prowincjach północno- lub
 poł.-zachodnich. Adres: Warszawa,
 ul. Nowogrodzka № 37, m. 2. (158)

LEK. MAJKOWSKI

praktykuje w Busku przez cały
 sezon. Tegoż do nabycia monograf.
 «Busko» 60 k. (118-6-5)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na pro-
win. w Cez. i Król. oraz zagr. rocz. rs. 12,
półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogło-
szenia na str. 1-ą okładki po k. 30, na
str. 2-ą i 3-ą po k. 15 od wier. Reklamy («Donie-
szenia» w tekście) po k. 40. Cena poje-
dyń. Nr. bez dod. pow. k. 20. Za dołącz.
dyb. Nr. bez dod. pow. k. 20. Jednorazowo
ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo
rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od
rs. 30, każdego egzemp.) i
kosztów przes. do Petabga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Ka-
sańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego
zastępca przyjmuje interesantów we wtór-
ki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5
popołudniu. Adres dla listów i telegra-
mów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia
przyjmują: w Petersburgu: Administra-
cja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kra-
ju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne
agencje: we Lwowie, Krakowie i Po-
znaniu w znaczących księ-
garniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

Petersburg, dnia 4 (16) czerwca
1893 roku.



Dla uniknięcia zwłoki w od-
bieraniu pisma, upraszamy
sz. prenumeratorów kwartal-
nych i półrocznych o jak naj-
spieszniejsze nadesłanie dal-
szej przedpłaty.

«Kraj» wychodzi w dwóch wydaniach: nie-
bieskim i czerwonym. Wydanie niebieskie
(okładka niebieska) przeznaczone jest dla pre-
numeratorów stałych i zawiera, oprócz zwykle-
go numeru, oddzielny dodatek powieściowy;
wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmu-
je tylko numer zwyczajny i przeznaczone jest
na sprzedaż pojedynczą w księgarniach, kan-
torach, kioskach i na kolejach żelaznych.

JEDNO Z ZAGADNIEN PRZYSZŁOŚCI.

Petersburg, 4 czerwca.

Jedno z zagadnień przyszłości to
wojna, o przyczynach, sposobach, me-
todach i następstwach której traktuje
ostatnie dzieło p. J. Blocha, drukujące
się obecnie w „Bibliotece Warszaw-
skiej“. Pierwszy fragment tej pracy
streszciliśmy w Nr. 9 „Kraju“, obec-
nie zaś posuwamy się w tem streszcze-
niu o krok dalej, celem zaznajomienia
czytelników naszych chociażby w naj-
ogólniejszych zarysach z dziełem p. Blo-
cha. Zdawałoby się pozornie, że je-
żeli kiedy, to właśnie dzisiaj, przy
tak rozpogodzonym horyzoncie poli-
tycznym, jak nigdy w ciągu ostatniego
dziesięciolecia, rozprawy o przyszłej
wojnie nie są bynajmniej na dobie. Po-
gląd taki byłby słusznym, gdyby
w rzeczy samej tak olbrzymia kata-
strofa społeczna i historyczna, jaką bę-
dzie przyszła wojna, zależała od mniej
lub więcej mądrych kombinacji dyplo-
matycznych, od jakichś ultimatów i
posunięć w grze międzynarodowej. Ale,
kto nieuprzedzonym okiem spogląda na
wypadki historyczne, ten z łatwością
się przekona, że, jakkolwiek wojna wy-
stępuje nieraz w płaszczy uszytym z not
dypłomatycznych, istotne jej i zasadni-
cze powody sięgają daleko głębiej, do
fundamentów budowy państwowej. Dziś
dyplomacja nabyła takiej wprawy i
zręczności, iż każdy konflikt między-
narodowy zażegnaćby zdołała, w każ-
dej sytuacji wynaleźć sposoby wyjścia
i punkty styczności, najsprzeczniesze in-
teresy załagodzić, jeżeli nie pogodzić,

a jednak ta niewątpliwa biegłość, do-
bra wiara i dobre chęci współczesnych
dyplomatów, co do utrzymania pokoju,
nie wzbudzają zupełnego zaufania, nie
dają rzetelnej pewności, bo każdy albo
wie, albo tylko przeczuwa, iż są przy-
czyny potężniejsze od dobrej woli mi-
nistrów i monarchów, przyczyny znacz-
nie nawet głębsze od przemijającej gry
współczesnych interesów politycznych,
przyczyny dziejowo-społeczne, nasuwa-
jące grozę wojny. Nad jedną z takich
głębokich przyczyn, nierównomiernym
wzrostem ludności w rozmaitych pań-
stwach, właśnie się p. Bloch zasta-
nawia.

„Jeżeli, powiada autor, weźmiemy
dwa narody, pozostające w jednako-
wym stanie pomyślności, to państwowe
ich siły będą mniej więcej proporcjo-
nalne do liczby ich ludności. Suma za-
sobów materialnych zależy od bogactw
przyrodzonych, oraz ilości pracujących
obywateli, siła militarna—od mnogości
szeregów. Jeżeli zachodzą znaczne róż-
nice pod względem cywilizacyjnym, to,
naturalnie, przewaga może być po stro-
nie narodu mniej licznego, wskutek
większych środków materialnych i
znaczniejszych sił intelektualnych, a
nawet moralnych; lecz z biegiem czasu
różnice rozwoju kulturalnego będą się
wyrównywały, lub przynajmniej mogą
się wyrównywać i zniknąć, przewaga
zaś liczby zostanie, a nawet prawdopo-
dobnie wzrośnie, zwłaszcza, że narody,
pozostające na niższym szczeblu cywi-
lizacji, zwykle rozradzają się prędzej“.

Otóż rzecz jasna, iż równowaga po-
lityczna, inaczej mówiąc, bezpieczeństwo
i samodzielność każdego z państw, mo-
że być skutkiem nadmiernego wzrostu
ludności w państwie sąsiednim zagro-
żoną, a ponieważ każdy naród i każde
państwo ma naturalne prawo i dążność
do zachowania swej samodzielności, prze-
to z tego stanowiska sądząc, musi jej
bronić nie tylko przed zaborem, ale i
przed pokojową przewagą sąsiada. Przy-
patrzmy się teraz jak się ta kwestja
przedstawia w współczesnym układzie
państw cywilizowanych.

Państwem, które odegrało pierwszo-
rzedną rolę w historii Europy w koń-
cu XVIII i początkach XIX wieku, by-
ła Francja. Oprócz wielu innych czyn-
ników, wyjaśnieniem tego objawu jest
ówczesny stosunek zaludnienia. W ro-
ku 1788 Francja liczyła 25 milionów,
Rosja także 25, Niemcy (bez Austrii)
15 1/2 mil., Wielka Brytania 12 mil., a
Stany Zjednoczone 3 1/2 mil. Stosunek
ten w ciągu stulecia zmienił się znacz-
nie na niekorzyść francuzów i w ro-
ku 1888 Francja liczyła 38 mil., Rosja
90 mil., Niemcy 48, Wielka Brytania
37 mil., a Stany Zjednoczone przeszło
60 mil. Pierwiastek francuzki za Ludwi-

ka XIV stanowił 38 proc. ogólnej liczy-
by ludności ważniejszych państw euro-
pejskich, przed rewolucją 25 proc., po
Waterloo 21 proc., po Sedan 15 proc.,
w r. 1891 12 proc., a za lat czter-
dzieści spadnie poniżej 7 proc. Rzecz
oczywista, że tak zmienionego stosunku
sił ludnościowych nie będzie w stanie
zrównoważyć żaden, chociażby najbuj-
niejszy wzrost zasobów materialnych i
że w przyszłym stuleciu rola historycz-
na Francji wydatną być nie może.

Następcą supremacji francuskiej zda-
wał się być naród niemiecki, zwycięzca
z pod Sedanu, bliższe jednak rozpa-
trzenie się w cyfrach wykazuje, że ta
hegemonja nie może być objawem trwa-
łym.

Przyrost ludności, absolutnie biorąc,
nie jest w Niemczech mały, w r. 1870
Niemcy liczyły 38,8 mil., w r. 1880—
44,5, co daje rocznie 1,5 proc. przyro-
stu, w r. 1890—49,5, czyli po 1,1 proc.
rocznie. Widocznem więc jest, że cyfra
procentowego przyrostu stale się zniża.
Ale nie w tem stopniowym obniżaniu
się przyrostu kryje się groza państwo-
wego położenia Niemiec. Są tu inne
przyczyny. Przedewszystkiem osłabienie
siły państwowej i społecznej przez emi-
grację. W r. 1871 wyemigrowało 75
tysięcy ludzi, w r. 1881—210 tysięcy,
w r. 1890 około 91 tys., i to tylko
do Ameryki, prąd zaś wychodźstwa do
innych krajów nie podlega kontroli, bez-
wątpienia więc w czasach ostatnich
liczba emigrantów, względnie i bez-
względnie biorąc, znacznie jest wyższą
niż przed laty 20.

Przyczyny tego zjawiska szukać na-
leży przedewszystkiem w złym stanie
ekonomicznym ludności, chociaż nie-
wątpliwie do pierwszorzędnych czynni-
ków należą też niemiłe stosunki poli-
tyczne i wyznaniowe. Jest atoli faktem,
że państwo niemieckie zbliża się do
okresu przeludnienia, t. j. okresu, kie-
dy suma produkcji przestaje wystarczać
na potrzeby wciąż wzrastającej ludno-
ści. W ciągu ostatniego dziesięciolecia
przybyło w Niemczech przeszło 4 mi-
liony mieszkańców, i dla ich wyżywie-
nia potrzeba odpowiedniego powiększe-
nia zasobów narodowych.

Otóż wedle obliczeń statystyki nie-
mieckiej, roczny przyrost potrzeb lud-
ności w Niemczech wynosi, nie licząc
wydatków na mieszkanie, opał i światło:

14 mil. centnarów ziarna.	
2 » » » mięsa.	
240 » sztuk jajek.	
1,440 » litrów mleka.	
Blizko 9 » funtów wełny.	
» 20 » łokci tkanin lnianych.	
» 64 » » bawełnianych.	

Ażeby zaś wyprodukować rocznie
14 mil. centn. ziarna, trzeba powięk-
szyć przestrzeń ziemi uprawnej o 700
tys. hektarów, a na otrzymanie 1 1/2

miljarda litrów mleka, potrzeba ilość krów powiększać rocznie o milion.

Otóż rzecz jasna, że takie wytworzenie przyrostu zasobów materialnych na terytorjum niemieckim jest niepodobieństwem.

Zwykle kraje, którym rolnictwo przestaje wystarczać, uciekają się do przemysłu, płacąc za brakującą i dowożoną żywność wyrobami rąk czy fabryk. Przemysłowa wytwórczość niemiecka znajdowała i znajduje dość szeroki odbyt, gdyż zaleca się taniością, dzięki której poszukuje wyrobów niemieckich Ameryka i Europa, a zwłaszcza Rosja wiele ich sprowadza. Ale za trwałe tego uważać niepodobna, przemysł amerykański sam kroczy na drodze rozwoju olbrzymimi krokami i sam myśli o podboju rynków świata, a dowóz do Rosji wyrobów niemieckich zmniejsza się już obecnie z roku na rok w bardzo dotkliwym dla przemysłu niemieckiego stosunku, czemu zaradzić nie zdolają projektowane układy handlowe. Ztąd wytwarza się dla Niemiec położenie groźne z dwóch względów: ludność ich wzrasta powolniej, powtórę, ludność z powodów materialnych nie może przewyższyć już dziś bardzo niedalekiego kresu zaludnienia. W samej rzeczy, obliczenia, dokonane przez samych statystyków niemieckich, na podstawie dotychczasowego przyrostu ludności, przekonują, że w r. 1980 szereg niemiecki liczyć będzie 146 mil., ruskim — 275, angielski — 927, obliczenia zaś zrobione nie dla ras ale dla państw w dzisiejszych granicach, dają następujące liczby:

	1950 r.
Niemcy	70
Rosja europejska	200
Wielka Brytania	33
Kanada, Australja, Kaplandja ..	59
Stany Zjednoczone	200
Francja	44

Stosunek wypadłby jeszcze bardziej na niekorzyść Niemców, gdyby pod uwagę wziąć nietylko Rosję europejską, ale i azjatycką, co, wobec budowy drogi transsyberyjskiej, byłoby zupełnie

ślusznem i w takim razie zaludnienie państwa ruskiego przyjmowałoby należało za lat 100 na jakie 350 mil. co najmniej, czy zaś ludność państwa niemieckiego, przy trwałości obecnych warunków materialnych, mogłaby dosięgnąć cyfry wypadającej z rachunku, t. j. 80 mil., o tem bardzo wątpić należy. P. Bloch cytuje ciekawe zdanie Charles Dilke'a, który powiada: „Francja i Niemcy, oraz inne państwa, mogą się spodziewać odegrać tylko drobną rolę w polityce następnego stulecia. Przyszłość należy do naszej rasy (w Anglii i w Stanach Zjednoczonych) i do rosjan, którzy sami jedni na kontynencie Europy mają w swym posiadaniu nieograniczone przestrzenie urodzajnej ziemi, w klimacie pozwalającym na wszelkie zużytkowanie gruntów“.

To też wobec zagrażającego Niemcom niemchronnego w przyszłości bankructwa z mocarstwowego i politycznego stanowiska, musi być ta kwestja przedmiotem specjalnej uwagi w opinii niemieckiej. Wzrost Ameryki, a przez to rozwój rasy angielskiej, drażni tylko ambicje germańskie, ale nie tworzy jeszcze bezpośredniego niebezpieczeństwa, tak wskutek czysto przemysłowego rozwoju Stanów Zjednoczonych, jak też ich położenia po za oceanem.

Całkiem jest inaczej z Rosją. „Żadna, powiada autor, naturalna granica nigdzie dwu cesarstw nie dzieli, na długiej przestrzeni dotyczącej do siebie bezpośrednio. Nienawiść dwu szczepów jest dziedzictwem wielu wieków, powody więc do obaw i niepokoju są aż nadto uzasadnione. Co więcej, znaczna część cesarstwa niemieckiego rozpięta się dziś na ziemiach niegdyś słowiańskich. Dawne to dzieje i długie obrachunki, ale w kilku prowincjach pruskich do dziś znaczną część ludności tworzą mieszkańcy z macierzystą mową słowiańską. Prowincje te liczą około 7,5 mil. głów, w bardzo zaś wielu powiatach cała ludność ma głębokie poczucie swej odrębności i czuje się niezadowoloną ze swej politycznej sytuacji. Jakiekol-

wiek przytem jest istotne usposobienie, uczucia i zamiary Polaków w Prusach, Niemcy pamiętają, że jest to żywioł im całkowicie obcy, a pod pewnymi względami pokrewny wschodniemu ich sąsiadowi, często więc ukazuje się w ich wyobraźni widmo panslawizmu i skłonni są łączyć do uwierzenia w jego realne istnienie. Wobec tego zaś wszystkiego, mężowie, kierujący polityką niemiecką, uważają za warunek podwójnego, a może i samego bytu państwa niemieckiego, osłabienie, a nawet i złamanie Rosji wprzód, zanim stosunek sił państwowych nie pogorszy się jeszcze bardziej“.

A jednak wojna nie przychodzi i nawet się nie zapowiada; Niemcy, pomimo kilkakrotnie sygnalizowanej zaczepności, nie ośmielają się do obnażenia miecza. Dlaczego? Być może dlatego, że już dzisiaj równowaga sił tak się na stronę Rosji przeważała, że wojna ze strony niemieckiej byłaby bardzo ryzykowną, być może wreszcie dlatego, że, jak powiada autor, „najpomyślniej nawet ukończona dla Niemiec wojna nie zdoła, wskutek specjalnych warunków, zmienić na korzyść tego państwa okoliczności w jakich się ono znajduje co do nierównomiernego przyrostu ludności“. Inaczej mówiąc, Niemcy są w takim położeniu, że możliwe korzyści nie opłacają strasznego ryzyka możliwej przegranej, któraby się skończyła roztrąceniem dzisiejszej państwowej organizacji cesarstwa. Ażeby dokładnie to zrozumieć, niezbędnem jest zdać sobie najprzód sprawę z technicznych warunków wojny przyszłej, dlatego też autor podejmuje w dalszym ciągu swej pracy analizę na wielką skalę nowej broni i nowej taktyki.

S.

ODCINEK „KRAJU“.

B É B É.

Przez OLGĘ SZAPIRO.

7)

(Przekład z ruskiego).

(Dalszy ciąg).

Nie widziała przed sobą roboty i naoslep już tylko obracała igłą, wytrwale zwalczając sztywność nieposłusznej falbanki. Drobne jej nóżki szybko wybijały na piasku groźne jakieś tempo, mające zapewne uspokoić dziecinnie wrażliwe i tak jeszcze do krzywd nienawykłe serce...

— Mamo, pan Borys przyjechał! — zawołał naraz radośnie Piotruś, głęboko przekonany, że i tym razem również, jak zwykle, pan Borys jest zwiastunem nowej przyjemnej niespodzianki i dla niego samego i dla Geni.

Z właściwą wiekowi swemu żywością sympatji, malec pospieszył ku furtce i po

chwili rozległ się ogłuszający okrzyk zachwytu, spowodowany pojawieniem się brodatego dorożkarza, który dźwigał dużą pakę kręgli. Dwa dni temu, w czasie ostatniej swej wizyty, pan Borys miał właśnie z Piotrusiem bardzo poważną rozmowę o kręglach.

— Kręgle!... kręgle!... — wołały dzieci z tryumfem, korzystając z przysługującego im prawa ogłuszania swym krzykiem sąsiedztwa. I zanim pan Borys zdążył stanąć przed panią Eugenją, już ubranie jego zostało zmięte i zasypane piaskiem od gwałtownego wybuchu wdzięczności dziatwy. Pani Eugenja spojrzała na gościa z wyrzutem.

— I w ten to sposób spełniasz pan dane mi przyrzeczenie? — brzmiało surowe jej pytanie.

— Pani Eugenjo, nie bądźże pani okrutną — żywo odparł Łapatina — i daj mi prawo zabezpieczenia sobie w ten przyjemny dla mnie sposób możności korzystania bez przeszkody z towarzystwa pani! Egoizm to z mojej strony, lecz zapewniam — najniewinniejszy!

Wznawia się na chwilę spór ich zwyczajny, zdradzający chorobliwą nieledwie drażliwość zranionej dumy młodej kobiety. Nie uchodzi też natężonej uwagi Łapatina wibracja jej głosu, świadcząca o silnie zwiększonym skupieniu się w sobie. On, zartobliwie się broniąc od jej zarzutu, stara się domysleć, ktoby ją dziś zmartwił?

...Pan Borys nie pamięta dni nieznośniejszych nad te, w których nie udaje mu się odwiedzić Zarzewowej na letnim mieszkaniu. Dni takie, mówiąc ściśle, nie istniałyby nawet wcale w naturze, gdyby nie głupie ludzkie wymysły, kodeksy, zwyczaje, wymagania przyzwoitości, gdyby nie zniszczenie się granaty — zwane plotkami i potwarzami. A przytem z nudą tych dni dałoby się jeszcze może ostatecznie pogodzić, gdyby oprócz niej nie dręczyła go wtedy ciągła trwoga. W trzydziestym szóstym roku życia Łapatina zrobił niespodzianie odkrycie, że jest okropnym tchórzem. Za każdym powrotem do miasta z krótkiej wycieczki wiejskiej, opadały go wraz ponure widziadła złodziei, kalectw, chorób, awantur — całego

ZARYS ANTROPOLOGJI ETNICZNEJ.

LUDWIK KRZYWICKI: «Ludys». Warszawa, 1893. 8-o.
str. 431 i X.

Książka powyższa dzieli się na trzy części: w pierwszej wyłożone są podstawy, na których opiera się nauka antropologii, w drugiej — streszczenie ogólnych wiadomości etnograficznych, w trzeciej zaś treściwy wykład antropologii stosowanej: wyjaśnienie, na podstawie antropologicznej, głównych objawów życia społecznego, wskazówki do zastosowywania rezultatów badań antropologicznych do nauki historii i pedagogiki, wreszcie wykład poglądów autora na postęp antropologiczny w przyszłości i środki przyspieszenia jego biegu, czyli na tak zwaną antropotechnikę.

Po wstępnych uwagach o pomiarach antropologicznych, autor przechodzi do rozpatrzenia kwestji starożytności rodu ludzkiego, przyjmując, że w początku epoki czwartorzędowej człowiek już niewątpliwie śladami zaznaczył swój pobyt na ziemi. Pierwotnie, ale przytem w czasach, które najzupełniej wymykają się z pod kontroli badania naukowego, istniały mniej lub więcej liczne czyste typy antropologiczne, różniące się od siebie kształtem głowy i szkieletu, barwą, kształtem i gęstością włosów, kolorem oczu i skóry i t. p. cechami. Połączenie cech pewnych występowało stale w rodzicach i potomkach w formie nieziennej. Czy rasy te powstały samodzielnie, czy też rozwinęły się z jednego wspólnego źródła, niepodobna przy obecnym stanie nauki rozstrzygnąć; najprawdopodobniejszą jednak według autora teorią jest ta, która wierdzi, że człowiek rozwinął się z jednego niższego gatunku. Tym sposobem teoria przeródtwa pogodziła z sobą poglądy wyznawców wielu i jednopochodności człowieka, przyznając «polyfyletyzm w zakresie dziejów ludzkich z monofyletyzmem po za niemi». Należy to rozumieć w ten sposób, że różnice indywidualne lub gatunkowe u poprzedników człowieka wydały z siebie czyste rasy ludzkie. Antropologja bowiem nie uznaje rasy jako wyniku warunków geograficznych, i w badaniach swoich znajduje dowody nadzwyczajnej trwałości cech raso-

wych, szczególnie pod względem osteologicznym. W najdawniejszych jednak czasach, do jakich nauka dosięgnąć może, znajdujemy już tylko mieszańców, którzy powstałi z krzyżowania ras rozmaitych. W typach takich, mieszanych przez długi czas, cechy rasowe występują w związku mechanicznym i zmiennym; jeżeli zaś dane społeczeństwo przez przeciąg długich wieków nie przyjmuje nowych obcorasowych pierwiastków, wówczas może się w niem mniej więcej ustalić typ jeden, zawsze jednak prawie można na podstawie analizy cech głównych, odkryć ślady krzyżowania pierwotnego.

W rozwoju kulturalnym wszystkich ras ludzkich panuje jednolitość, zasada- jąca się na tem, że pomyślnie ewolucje społeczne kroczyły według jednakich zasad: tak np. wszystkie języki wykluły się z jednosylabowych. Przyczyną tej jednolitości jest okoliczność, że «najprzód otoczenie dostarczało wszędzie pierwotnemu człowiekowi mniej więcej tych samych wskazówek, a powtóre, dokonane zdobycze techniczne otwierały wszędzie mniej więcej jednakie widnokręgi dalszego postępu»; tak samo jednolitość postępu czysto społecznego «wypływa z jednolitości otoczenia rzeczowego, warunkującego wszelką ewolucję społeczną». Czynniki antropologiczne dostarczają albo mogą dostarczyć wyjaśnienia, dlaczego jeden naród rozwija się więcej w jednym niż w innym kierunku i dlaczego niektóre rasy zatrzymały się w swoim rozwoju. «Właściwości duchowe danego ple- mienia, czyli, jak niektórzy mówią, «du- sza rasowa» nie są to kategorie stałe, lecz zmieniają się po pierwsze w zależności od otoczenia klimatycznego... po- wtóre od warunków społecznych, w któ- rych dana grupa żyje».

W części drugiej, najobszerniejszej (od str. 54 do 315), autor podaje treściwą charakterystykę wszystkich ras ludzkich, według możliwie pewnych danych. Wy- stępują tu po kolei rasy australskie, po- ludniowo-azjatyckie z Indyj przedgange- sowych, czarne afrykańskie, azjatyckie niemongolskie, żółte, amerykańskie i na- reszcie białe: semickie i indo-europejskie. Wszędzie mówi autor o składzie tych ras, ich cechach antropologicznych, prze- szłości, rozwoju cywilizacyjnym, językach. Wykład jest nierównomierny, gdyż opie-

ra się nie na jednakowej ilości zdoby- tych dotychczas przez naukę podstaw do- statecznie stwierdzonych. Treści tej czę- ści podać nie można, gdyż właściwie trzeba by przynajmniej połowę wykładu autora przepisać dosłownie. Końcowy roz- dział poświęcony został ogólnym uwagom nad rodowodem i klasyfikacją ras, cha- rakterem typów mieszanych, prawami krzyżowania, liczebnością ludzi na zie- mi i t. p. Bardzo ciekawą i oryginalną jest część trzecia, zawierająca streszcze- nie oraz uzupełnienie wywodów, a także wskazówki, «które wiedza antropologicz- na już zgromadziła i tem samem przy- gotowała pierwsze zasady przyszłej «in- żynierji socjologicznej».

Pierwszą obszerniej tu traktowaną kwe- stją, jest tak zwana emancypacja kobiet z punktu widzenia antropologicznego. Au- tor przyznaje, że «po za cechami raso- wemi organizm kobiety, w porównaniu do męskiego odpowiedniej rasy, odznacza się mniejszym rozwojem siły i organów», sądzi, że wyższy rozwój kobiety uka- że się jako następstwo wyzwolenia. Jakkol- wiek więc nie chce przez to twierdzić, żeby umysłowość męzka i kobieca do- szły do zrównania, zbyt bowiem wiele różnic fizjologicznych czyni to niemożli- wem, to jednak nie należy, wedle auto- ra, trzymać się zasady, że «ponieważ murzyn jest «podobniejszy do małpy», a zatem należy go trzymać w niewoli». Prąd w kierunku wyzwolenia kobiet po- wstał z potrzeby zarobkowania po za domem i trwać będzie póty, póki tego- czesne warunki istnieją; nauka więc po- winna szukać środków, zabezpieczających zdrowie kobiety w tej walce.

Spółczeństwo dzieli się, bez względu na rasę, na pewną ilość szeregów typów, odznaczających się odmiennem od innych sprzężeniem pierwiastków duchowych. Krańcowymi ogniwami takich szeregów są osobniki psychiatryczne, które służą za drogowskazy w badaniu mniej skraj- nych typów tegoż szeregu. Nierówność psychiczna, stanowiąca zasadniczy fakt życia społecznego, nie jest więc indy- widualną lecz grupową, stąd rezultaty ba- dań antropologicznych nad zbrodniarzami, psychopatami, geniuszami i t. d. mogłyby znaleźć zastosowanie praktyczne nie tylko w stosunku do tych osobników wyjątko- wych, ale i całego społeczeństwa. Tak

zastępu najstraszniejszych klęsk i przy- gód, możliwych tam wszędzie, gdzie nas nie ma. Szczególnie pożary na letnich mieszkaniach były jego prawdziwą *bête noire*. Nie zapomina też nigdy, bez wzglę- du na nielitościwe szyderstwa pani Eu- genji, zalecić jej przy pożegnaniu ostro- żności z ogniem, boć przecie w razie po- żaru z życiem nawet ująć prawie niepo- dozna z tego oto karcianego domku.

Rozsadek alboż przychodzi na zawoła- nie? Alboż można nie drzeć o los wątłe- go tego domku, zostającego na odpowie- dzialności niezaradnej istoty, która za całą zbroję przeciw możliwym niebezpie- czeństwom ma tylko odwagę dziecinnej swej nieświadomości? Doprawdy, dziwić się trzeba, że dotychczas nie zdarzyło się tam im jeszcze nic złego, że ich nie spalili sąsiedzi, że nie okradła służąca, że dzieci nie powyływały sobie oczu, że głów sobie nie porozbijały, że się pa- ni Eugenja nie zaziębiła, że złodzieje nie domyślili się, iż tu właśnie nie spotkają żadnej przeszkody w swych operacjach. A i to także, alboż nie jest podziwu god- ne, że spojrzenia i zaczepki natrętów

z sąsiedniego balkonu nie przekroczyły dotąd ostatecznych granic przyzwoitości? Przypisać to chyba należy dziwnemu zbie- gowi okoliczności, jeżeli nie jawnej łasce niebios, czuwających nad losem niewiniątek.

Rzecz szczególna: dawniej nigdy nie przychodziło mu na myśl, że młode ko- biety wystawione są na tysiączne niebez- pieczeństwa, że wychować szczęśliwie dzieci jest zadaniem przechodzącem nie- mał ludzkie siły, że wogóle częściej da- leko, niż nam się zdaje, ludzie podlegają w lecie śmiertelnym chorobom, stają się ofiarami rozbojów i gwałtów, toną, giną żywcem w płomieniach. Tak jest, nad- wielu rzeczami nie zastanawiał się Ła- patin dawniej! I spał spokojnie. Bez skru- pulów cieszył się zdrowiem, siłą fizyczną, dostatkiem i niczego stanowczo się nie bał. Dotkliwie go obecnie boli to wszyst- ko, co się wiąże z tak zwaną przez nie- go «samozachowawczością zwierzęcą». Nieraz radby zapaść się pod ziemię, sły- sząc, jak Zarcewowa poważnie zastana- wia się nad niemożnością wydania kilku rubli, zwłaszcza zaś patrząc, jak ta, któ- rą niedawno zwano Bebe, usiłuje przejać

się swemi nowemi, bardzo nudnemi, a na- der niewdzięcznemi obowiązkami. Widok ten zawstydzia go, jakkolwiek czuje, że nigdy w życiu nie widział nic równie wzruszającego i bardziej pociągającego.

A okrom tego wszystkiego jest mu ja- koś na duszy ciężko, nieswojsko, niespo- kojnie... Podobnego uczucia doznawać mu- si człowiek, który się przypadkiem zna- lażł na pływającej wyspie i widzi naraz, że ziemia porusza się pod jego stopami, a nie wie, co będzie dalej... Niewątpli- wie, wszystko się chwieje: zupełnie jak owa wyspa, ruszona w całej swej masie z miejsca.

Nawzajem atoli doznaje też i rado- snych wzruszeń. Czuje pewne zadowole- nie z siebie, że się znalazł tuż pod ręką, że się tu przydał na coś... bodajby na to, ażeby trzeźwą radą człowieka zrów- noważonego prostować nieumniknione zbo- czenie sztucznie wstrzymanego i następ- nie równie nienaturalnie przyspieszonego biegu zdarzeń... Niemniej przecież, to pewna, że wszystko się chwieje... i że nie jest on pewnym tego nawet, co dziś jeszcze, za godzinę, stać się może.

np. zastosowanie praktyczne tych rezultatów powinno znaleźć miejsce w kryminalistyce: inaczej należałoby traktować człowieka, który dokonał czynu w wyjątkowym uniesieniu, spowodowanym wyjątkowymi okolicznościami, inaczej zaś zawodowego zbrodniarza, dla którego paświenie się nad ofiarą jest rozkoszą i nawet potrzebą organiczną. Pierwszego śmiało możnaby uwolnić od wszelkiej odpowiedzialności, społeczeństwo bowiem może być spokojne o swoje bezpieczeństwo z tej strony, tymczasem drugiego wypadałoby na zawsze oddalić od życia gromadzkiego i nie pozwolić mu przekazywać swoich żądz potomstwu.

Też same badania dają nam już dzisiaj wskazówkę, że szabloność «demokratyczna» dzisiejszych systemów pedagogicznych musi z czasem ulegć zasadniczej zmianie. Ogólne dążenia reformy pedagogicznej «polegają na uznaniu nierówności duchowej dzieci i dążą do zorganizowania kształcenia od najmłodszych lat na podstawie zawodowej, lecz z uwzględnieniem tego samego podścieliska ogólnohumanitarnego i naukowo-filozoficznego, z drugiej do wolnego a wzajemnego doboru młodzieży, wychowywanej pomiędzy sobą, i względem pedagogów, tak, iż każde dobrane grono miałoby odpowiedniego swoim skłonnościom i temperamentowi kierownika».

Nareszcie w kierunku ogólnospołecznym, ze stanowiska tych typów emocjonalnych, ideałem ustroju społecznego będzie taki, «który zniesie przywileje, zmuszające 90% ludności do pracy wyłącznie fizycznej i usunie jednocześnie pogoń u reszty za karierą zarobkową, utworzy zupełne ujście typom duchowo-emocjonalnym, ma się rozumieć z warunkiem, że produkcja dóbr materialnych będzie się odbywała na wielką skalę i umożliwi spożytkowanie chociażby najrzadszej skłonności».

J. Ł.

(Dok. nast.)

PRELUDJA.

XIX.

Czy jest kraj taki, kędyby zapomnieć
Można o wszystkim, niczego nie żądać,
Ani w przyszłości patrzeć ciemne bezdnie,
Ani w przeszłości smutny grób zaglądać?

Stawia też sobie pan Borys rozmaite pytania. Najpierw, czy Pierre domyśla się tego, co jest? Czy z odległości tysiąca wiorst, jedynie na podstawie listów, można sobie wytworzyć wyobrażenie o czemś, co dotychczas jeszcze nie jest jasnym dla tak blizkiego, nawet, jak on, obserwatora? Jakiej mniej więcej osnowy są listy, które Pierre otrzymuje od swojej Bebe?... Zdaje mu się, że oddałby kilka lat życia, ażeby się dowiedzieć, co to są za listy. Budzi się w nim co do tego przedmiotu nieokreślona jakaś wątpliwość... Ostatecznie jednak, dlaczego Zarcew nie sprowadza swej rodziny do B.?

Pani Eugenia wykazała genialny niemal rozsadek, postanawiając, że zrazu maż pojedzie na ofiarowaną mu posadę sam, żeby swobodnie rozejrzeć się na miejscu, poznać warunki i otoczenie, z którym ma pozostawać w tak niezwyklej stosunkach. Tak, co do tego, to niewątpliwie, że pani Eugenia mężem swym zdumiała wszystkich... Ale, gdyby to on, Lapatin, był na miejscu Zarcewa, oddawna już wezwałby żonę do B. Odpychając oklepne formułki, w rodzaju tych, że

Jeśli kraj taki istnieje na ziemi,
Chciałbym tam znaleźć jaki kąt dla siebie,
Słuchać, jak szumią ciche fale morza
I wieść oczyma po niezmierzonym niebie.

XXI.

Jaskółka moich pragnień jest mi niedościgła,
Straconej wiary w siebie nigdy nie odzyszczę,
Nie zmarło serce moje, ale już zastygło,
I myśl moja powoli obraca się w zgłiszczę.

Zginać muszę, jak struna pęknięta w pół
dźwięku —

I na cóż mi się bronić? Tak chce przeznaczenie —

Jednak nie ma w mych ustach klątwy, ani
jęku,

I tylko mi jest smutno, smutno nieskończenie...

Kazimierz Tetmajer.

Z wiecznego miasta.

(NIECO WRAŻEN Z WYCIECZKI).

III.

[Dalszy ciąg uroczystości i entuzjasmów. Teatr. Nasze tańce na włoskiej ziemi. Zuchci. Z pracowni Slemiradzkiego].

...Podobno nazajutrz (25) entuzjazm był jeszcze większy, ale nie tyle dla dwóch «z trójsprzymierzonych» monarchów, ile dla osób, biorących udział w *Gran Torneo Storico*, a powracających w orszaku przez miasto z Villa Borghese. Nie widziałem już tego pochodu, bo opuściłem Rzym w sam dzień turnieju, ale jeśli były okrzyki i oklaski, dziwić się temu nie można. Dla oczu przedstawiał się piękny widok kostiumów z lat dwóch tysięcy, boć w turnieju, a raczej dziejowym pochodzie, brał nawet udział «*ves-sillifero romano*» z czasów republiki rzymskiej. Następca tronu włoskiego, *il principe di Napoli*, we wspaniałym ubiorze wielkiego mistrza *dell'Ordine dell'Annunziata*, musiał zapewne tłumom się podobać, również jak i pazik, niosący koronę Wiktora Amedeussa I.

Zapał jednak rzeczywisty dla dynastji i dla ich gościa objawiał się, jak to zaznaczyłem, głównie w telegramach do dzienników europejskich, zwłaszcza ber-

rozsadek, przezorność, ostrożność, są koniecznymi warunkami cnoty, postawił on sobie prosto nurtujące go obawami pytanie: dlaczego pani Eugenia nie jedzie do B.? Kwestja, względnie do poprzednich, przeobraziła się tym razem całkiem naturalnie, wobec głębokiego przekonania, do którego doszedł pan Borys, że sam Zarcew postąpiłby w tym wypadku tak jak on lub każdy inny śmiertelnik, postawiony na jego miejscu...

Z dniem każdym, w miarę tego, jak się w nim potęguje poczucie obowiązku powtórzenia tego pytania pani Eugenj, wzrasta też i niepokój jego własny. Poczucie tego obowiązku wynikało z pewnego, bardzo skomplikowanego i zawiązanego procesu psychologicznego, a za słusnością jego najgłębiej przemawiało to, że wynikłość jego stawała się dla samego Lapatina najmniej pożądaną...

...«Muszę ją dziś zapytać» — postanawiał sobie pan Borys po razy już kilka, dążąc na letnie mieszkanie do Zarcewowej... «Dziś zapytam» — powiedział sobie i tym razem, skoro tylko zauważył ślady łez i

liniskich. A prawda! objawiał się on jeszcze i w wydawnictwach okolicznościowych, których autorowie i nakładcy pragnęli przy sposobności napisać swe kieszenie. Najwięcej uderzał ładny rysunek malarza Mantegazzy z Medjolanu: apoteoza cesarza Wilhelma wjeżdżającego do Rzymu. Na rysunku, wśród rozentangzowanej publiczności, cztery białe konie ciągną rydwan wiozący obu monarchów. Przed końmi dwie transteweranki idą krokiem marszowym i z okrzykiem bojowym, trzymając w podniesionych rękach obu państw sztandary. Pod kompozycją był napis: «*I defensori della pace—Guglielmo II in Roma*». Rysunek bardzo ładny, ale zapał najprzód na nim zapowiedziany, jakże się różnił od spokojnej i obojętnej postawy mieszkańców Rzymu.

Na wystawach księgarskich widać było liczne: *pubblicazioni d'attualita*, a więc: «*Quindici anni di regno*», «*Margherita—la perla di Savoia*», «*Sempre avanti Savoia*» i t. d. Jakiś poeta, zapewne od siedmiu boleści, pan Zenoglio Vittorio, palnął sobie «*Ode Piadarica*» i rozlepił ją po rogach ulic. Nie zasypiali sprawy i kompozytorowie muzyczni i wydali okolicznościowe «*Album musicale*». Rzecz prosta, że pisma ilustrowane nie pozostały w tyle i wypełniały swe szpalty rysunkami z uroczystości. Nawet humorystyka tu i owdzie nakłoniła się do entuzjazmu, ale dosyć ciekawe były jego objawy. Oto rozmowa wyjęta z neapolitańskiego «*San Carlino*»:

— Co otrzyma para królewska w dzień 25 rocznicy małżeństwa?

— Serdeczne uczucia i szacunek ogółu.

— A co otrzymają rządzący?

— Wyraz powszechnego oburzenia.

Albo drugi wyjątek:

— Jak można nazwać króla włoskiego?

— Humbertem białorękim (właściwie: czystorękim).

— A ministrów włoskich?

— Czarnorękami.

— Jaki jest największy przymiot króla Humberta?

— Prawość.

— A jakie są przymioty jego ministrów?

— Dwuznaczność, obluda i machjawelizm.

niezwykle żywe rumieńce na jej twarzy i niepewne brzmienie jej głosu.

Pani Eugenia wstała z krzesła i zaprosiła gościa za sobą na balkon. Przed tą jednak metą pozostają, co prawda, dwa jeszcze etapy: brzożki przy parkanie sąsiedniego ogrodu i cienisty ganeczek boczny, ale na każdej z tych oaz dwóm osobom nie łatwo się zmieścić, rozsądniej przeto będzie schronić się wprost pod dach, pokładając, co do dziatwy, ufność całą w nowych kreglach... Młoda kobieta ma zwyczaj żartować w ten sposób z mikroskopijnych rozmiarów swej posiadłości, równie jak i z ciągłej swej zależności od rozmaitych drobiazgów.

— Wszak będziecie grzeczne, dzieci, nieprawdaż? możemy iść na balkon? — pyta właściwych gospodarzy ogrodu, i na chwilę cała się oddaje usunięciu jakiejś przeszkody, która zawadza Geni w ustawianiu kregli. Słońce pali jej odkrytą głowę. Gościowi tymczasem przychodzi naraz na myśl, że w razie dżdżystego lata rozchorowaliby się tu pewnie wszyscy na tem wilgotnem letnim mieszkaniu, zamiast tedy współczuć, cieszy się, że jest gorą-

Niezbýt to, co prawda, dowcipne, a nawet wcale nie dowcipne, ale za to wymowne słowa pisemka, które w tytule zapewnia, że pisze: «con pape e sale». Pieprz jest, ale gdzie sól? O spinkach, broszkach, medalach, grzebieliach i laskach pamiątkowych już wspomniałem. Dla pełnego obrazu dodać można, że sprzedawano także perfumy i mydła z napisem: «Ricordo della Nozze d'argento», a nawet gorsety damskie: *lato Margherita*.

Jeszcze jeden szczegółik charakterystyczny. Mówiono mi, że nawet uczucia dynastyczne klasy urzędniczej są bardzo niepewne. Potwierdza to fakt podany przez «Dritto di Roma». Kiedy rozesłano listy składki na uroczystości weselne, jedna z nich doszła, naturalnie, i do urzędu pocztowego w Genui. Otóż stu urzędników pocztowych genuńskich złożyło razem 5 lirów 25 centesimów. Ponieważ zaś 5 lirów dał naczelnik urzędu (*dal capo uffizio*), przeto, zapytuje się «Dritto di Roma», po ile złożyli pozostali urzędnicy w liczbie 99, ażeby otrzymać sumę 25 centesimów (około 7 kopiejek).

„Chciałem być w teatrze na granym, a raczej śpiewanym po raz pierwszy «Falstaffie» Verdiego. Zapowiedziano wielkie owacje dla kompozytora, który sam przybył dyrygować orkiestrą; powitano go na dworcu kolejowym, jako święto i jednogłośnie wybranego obywatela honorowego Rzymu. Mówiono mi, że zobaczę na przedstawieniu cały wielki świat rzymski, całą arystokrację, wszystkie «dobrze» urodzone i «złoto» urodzone piękności. Ale za tę przyjemność kazano sobie wcale dobrze płacić. Znajomi moi zapłacili po 25 franków za drugorzędne krzesła i po 10 franków za *ingresso* (wstęp), bo we Włoszech można mieć zapłacony bilet do łoży i krzesła, a nie mieć prawa wejścia do teatru. Nie będąc ani muzykiem z powołania, ani krytykiem muzycznym, osądziłem, iż «Falstaff» dla mnie wart być może co najwyżej 10 franków, 25 franków zatem wydawać za widzenie sfer wyższych i piękności, uważałem, że jest nieco za drogo, tem więcej, iż tych ostatnich nie brakuje w Rzymie i że je, choć mniej «dobrze»

urodzone, widzieć można na ulicach i spacerach.

Zadowolniłem się więc jakimś teatrem «Quatrini». Dawano najprzód lekką operę z bardzo naiwnym librettem i podejrzaną wartości muzyką. Sen mrużył mi powieki już na pierwszym akcie; towarzysze moi ziewali siarczyście, a jeden zasnął tak smacznie, że obawiałem się czy go dobudzić będzie można.

Po operze danym był balet, w którym występowała jako *prima ballerina* owa Zucchi, której w Warszawie tyle kwiatów pod stopy podesłano. Widząc ją w tym teatrzyku, przekonałem się po raz tysięczny o prawdzie twierdzenia, że nikt nie jest prorokiem w swoim kraju. W Warszawie witano pojawienia się jej na scenie frenetycznymi oklaskami i bukietami—w Rzymie, w drugorzędnym, na pół pustym teatrzyku, nie było ani oklasków ani bukietów. U nas stapała po różach i garnała tęczówki do pugilaesu—w ojczyźnie ciężko pracuje nogami na kawałek chleba. Widocznie nie wszędzie «sztuka» jednakowo popłaca!

Balet zwał się «Copellia». Występują w nim polacy i węgry w narodowych niby to strojach. Zaraz na początku tańczą mazura, ale u nas byle parobek lepiej holupce wycina, więcej ma w sobie dziarskości i życia. A ubiory—Boże! przebaczyć włochom tę karykaturę. Wyłoty od kontuszów jak wstążeczki, obcisłe spodenki, czapeczkijakieś tyrolskie. Szlachta ubrana jakoś z tatarską, z kołpakami w kształcie głowy cukru. Gdyby nie muzyka, w której mazura łatwo poznać można, trudno byłoby przypuścić, że widzimy przed sobą nasz taniec narodowy. To też zbierała nas ochota nie do oklasków, lecz do sykania.

Zucchi widocznie jest wielką zwolenniczką naszych tańców, wyczytałem bowiem na rozlepionych afiszach, że wystąpi w balecie «Anna di Masovia». Nie miałem jednak już odwagi widzieć naszych tańców na włoskiej scenie.

...W ostatnim dniu pobytu w wiecznym mieście pragnąłem zwiedzić polskie pracownie artystyczne. Wypisałem więc sobie z przewodnika adresowego następujące adresy: Brodzki Vittorio, cap. prof. Corso 30, 40; Krudowski, pittore, via di

Giuseppe; Siemiradzki Enrico, prof. acc. comm. via Gaeta I, angolo viale Castro Pretorio (casa propria). Brodzkiego nie zastałem, Krudowski wyjechał do Krakowa, pozostał więc Siemiradzki.

Trudno mi jednak go było znaleźć na via Gaeta. Ulica to nowa, nowe kamienice na niej się budują, a więc i numeracja domów nie jest uregulowana. Dzięki jednak grzeczności rzymskiej, dotarłem za wskazówkami jakiegoś *macellajo* (rzeźnika) i jakiegoś *calzolaja* (szewcovej) do ślicznej, narożnej willi Siemiradzkiego. Trzeba oddać mojej parze cyceronów sprawiedliwość, iż oboje wiedzieli, że Siemiradzki jest *pittore*, co zresztą nie jest rzeczą dziwną, lud bowiem rzymski kocha się tak samo w sztuce, jak i sfery wyższe.

Dzwonię, wchodzę na piękne podwórze (ach! jakież prześliczne wogóle są podwórza w tym Rzymie) i zastaję na niem Siemiradzkiego, wybierającego się właśnie z żoną i córką na spacer. *Vetturino* oczekuje ich przed bramą.

Witam się i żegnam zarazem widząc, że w niewłaściwej przyszedłem porze.

Ale uprzejmość znakomitego artysty nie pozwala mi odejść. Przypominam sobie, że jestem dziennikarzem, a dziennikarzowi wolno być w podobnych wypadkach niegrzecznym. Przyjmuje więc łaskawe zaproszenie do obejrzenia pracowni, wymawiam sobie jednak, że z zegarkiem w rękę pięć tylko minut w niej zabawię.

«Nie mam nic teraz większego—mówi Siemiradzki, wprowadzając mnie do pracowni—obecnie bowiem poświęcam mój czas kurtynie do waszego teatru, którą jednak maluję w osobnej pracowni. Mam tylko parę obrazków, które posłę na wystawę do Monachjum»...

Widziałem więc dwa takie «obrazki». Pierwszy, zupełnie już prawie skończony, przedstawia sprzedaż w Grecji posążków, amuletów i «artykułów» damskich przez ówczesnego przekupnia, ojca duchowego dzisiejszych «reisenderów» lub «węgrów», jeśli chcecie. Kupiec rozłożył swoje towary, a piękne greczynki, umieszczone na tle drzew i ślicznego, pełnego słońca krajobrazu, przypatrują im się z ciekawością, zachwytem i z tą kobiecą namietnością nabywania fatalaszków i amuletów.

— Należało pani pojechać do B., tam o wiele lepiej spędziłaby pani lato—zauważył gość dziwnie jakoś obojętnym tonem.

Nie odpowiedziała nic na to, westchnęła raz jeszcze i niedbale przysunęła ku sobie leżącą na stole robótkę, którą jednak Łapatin przytrzymał ręką, przenikliwie zacierając jej w oczy.

— Niech pani da spokój szyciu w taki upał!... Czy nie ma już nic do opowiedzenia? Zdało mi się, że pani dziś jest czemś zmartwiona....

Podoba się jej to, gdy przyjaciół odczuwa w ten sposób jej nastrój—odgaduje jej myśli, zanim sama ona powie mu cokolwiek. To ją uwalnia zarówno od konieczności ukrywania swych wrażeń, jak i od narzucania się mu ze swą szczerością. Więc i tym razem natychmiast sięgnęła po list do koszyka, lecz nagle się rozmyśliła.

— Czy sądzi pan—spytała natomiast—ze ulegnę kłatwie rodzinnej, jeżeli otwarcie napiszę do szanownego kuzyna, prosząc go, żeby się przestał zajmować losem mego męża?... Nie mam już ochoty

— Czyliż pani nie sądzi, że chęć dopomożenia bliźniemu w miarę sił i możliwości, zawsze jest rzeczą słuszną i naturalną?—delikatnie reflektował ją Łapatin, chcąc złagodzić dobrze sobie znaną, a niebardzo przyjemną nutę, na którą zeszła. Pani Eugenia złośliwie skrzywiła usteczka.

co. Ale pani Eugenia nie podejrzewa go wcale o takie myśli, ku wielkiemu jego zadowoleniu, gdyż upał dzisiejszy doprowadził ją do ostatecznego rozdrażnienia. Zmęczona, umieszcza się wreszcie w najbardziej zacienionym kątku balkonu.

— Czyliż już nigdy nie będzie deszczu?—wzdycha załóżnie. Spójrz pan ile kurzu na trawie, na liściach!... Zebyż przynajmniej jaki las w pobliżu... Wie pan, prawdziwy las, z kępami mchu, z trawą wysoką, z zimnymi źródłami... To tak przyjemnie ukryć twarz w świeżej trawie!... W ten sposób spóźniłam się kiedyś na obiad do *table d'hôte*... Wyciągnęłam się na trawie i, słuchając jak strumień szemrał... po niemiecku, bo był to niemiecki strumień—zadrzemałam. Maman zaalarmowała cały hotel, myśląc, że zostałam porwana przez anglika, którego rude oczy stale mi prześladowały, trzebaż bo zdarzenia, że i on na obiad się nie zjawił. Wyobraź pan sobie, że anglicy nawet oczy miewają rude... Cha, cha, cha!... Zasmiała się i myśli jej chwil kilka bujały gdzieś daleko od zakurzonego podmiejskiego ogródka.

— Należało pani pojechać do B., tam o wiele lepiej spędziłaby pani lato—zauważył gość dziwnie jakoś obojętnym tonem.

Nie odpowiedziała nic na to, westchnęła raz jeszcze i niedbale przysunęła ku sobie leżącą na stole robótkę, którą jednak Łapatin przytrzymał ręką, przenikliwie zacierając jej w oczy.

— Niech pani da spokój szyciu w taki upał!... Czy nie ma już nic do opowiedzenia? Zdało mi się, że pani dziś jest czemś zmartwiona....

Podoba się jej to, gdy przyjaciół odczuwa w ten sposób jej nastrój—odgaduje jej myśli, zanim sama ona powie mu cokolwiek. To ją uwalnia zarówno od konieczności ukrywania swych wrażeń, jak i od narzucania się mu ze swą szczerością. Więc i tym razem natychmiast sięgnęła po list do koszyka, lecz nagle się rozmyśliła.

— Czy sądzi pan—spytała natomiast—ze ulegnę kłatwie rodzinnej, jeżeli otwarcie napiszę do szanownego kuzyna, prosząc go, żeby się przestał zajmować losem mego męża?... Nie mam już ochoty

Drugi «obrazek» jest dopiero w połowie namalowany. Ma on przedstawiać piękną willę rzymską, rabowaną przez barbarzyńców. Tych ostatnich nie ma jeszcze na obrazie. Przeglądając świeży numer ilustracji francuskiej, napotkałem podobną kompozycję z podpisem: «*Pillage d'une villa gallo-romaine par le Huns*». Nic dziwnego, że artysta francuski zeszedł się w pomysł z Siemiradzkim, bo temat to wdzięczny i sam się nastroczający artystom, przebywającym stale lub chwilowo we Włoszech. Czy tylko zresztą we Włoszech? Wszędzie podobno są «rzymanie» i «barbarzyńcy».

Obie kompozycje są bardzo piękne. Widać w nich wszystkie zalety pędzla Siemiradzkiego: staranne wykończenie, świetną grę kolorów, poetyczny urok krajobrazu.

— A to zapewne stary pański znajomy — mówił Siemiradzki, wskazując na «Pokusy św. Antoniego», które przed paru laty wystawione były w Krakowie.

Na sztalugach z boku ujrzałem jeszcze parę podmalowanych szkiców, a między niemi szkic do «Grzybobrania» z «Pana Tadeusza».

Pięć minut już dawno przeszło, pożegnałem więc pośpiesznie znakomitego artystę, dziękując mu za darowaną mi chwilę.

K. Bartoszewicz.

LUŻNE KARTKI.

[Publiczność sędzi...]

Publiczność sędzi...

Przed wielkim płótnem Falata siedzą dwie wykintnisie. Przytulone do siebie, z oczyma obraz utkwionemi, z twarzą nateżenie myśli wyrażającą, siedzą od pół godziny, w głębokiej, ale nie milczącej kontemplacji.

— «Obleciałam» — szepcze jedna — całe Nalewki...

— I znalazłaś? — pyta z zaciekawieniem druga.

— Znalazłam.

— Cóż takiego?

— Coś w nowym zupełnie guście. Pons nie pons, różowe nie różowe — podobne trochę do szyjek rakowych, do terakoty, do poziomki...

— Chyba oni sami potrzebują zdolnego urzędnika i naturalnie nigdy nie mogli nawet marzyć o człowieku takim jak Zarcew! Albo może tej grubej plotkarce zechciało się opowiadać wszystkim i każdemu zosobna, jak to jej Serge uratował nas od głodowej śmierci!

Niestety, jest to właśnie owa drobiazgowość próżności, która nie zdobi nawet jej, nawet tej Bebe, bo tak w duchu nie przestaje jej nazywać Łapatin.

— Potępia pani, nie rozumiejąc... Takie jest mnóstwo urzędników, że nikt na brak ich cierpieć nie może.

— Winszuję, jeżeli tak jest!... jeżeli nie istnieją dla was ludzie, tylko urzędnicy!

— Nie ma pani ochoty być żoną urzędnika? — ząrtował pan Borys.

— Nie, nie mam. Nie zrobię już nigdy w życiu nic, z czegobym nie zdawała sobie sprawy... o ile potrafię, naturalnie!

Wymówiła to zwolna, głosem zmienionym, który tracił stopniowo dawną swą dźwięczność dziecięcą.

— Rozgniecionej?

— To, to, to — *fraise écrasée*. Powiadam ci: pyszności!

— Ubierzesz galonkiem?

— Broń Boże! Oszywka będzie złota, ale wazjutka, subtelna, ledwie dostrzegalna, jak... jak...

— Jak młodzieńczy was pana Leona...

Na ustach jednej i drugiej błysnął uśmiech — wazjutki, subtelny, ledwie dostrzegalny...

Para małżeńska, otyła, stateczna, zatrzymała się przed poetyczną fantazją Wodzinowskiego.

— Patrz, duszko! — mówi żona. Ta, o fotel oparta, jaka podobna do naszej Joasi!...

— Z brody... i troszkę z nosa... Ale Joasia przystojniejsza.

— To się wie. Moznaby jednak kupić tę figurę — gdyby malarz się nie drożył...

— Hurtem sprzedalby taniej — a może płótna wcale cię nie zechce...

— Co ty mówisz! Nie takie rzeczy tną. Idź do kupca, a najparadniejszego aksamitu, 25 rubli łokieć, utnie ci ile zechcesz — choćby i kilka cali...

O kilka kroków dalej, dwóch mężczyzn czerwonych, szpakowatych — oburza się. Jeden ma minę szlachcica, którego tylko co zsubstrowano, drugi pachnie szlachcicem, który tylko co ma zostać zsubstrowany. Przed chwilą oglądali «Żydowską dysputę» Hirszenberga; teraz stoją przed «Żydami modlącymi się» — Grocholskiego.

— Wstyd! hańba! Już i malarstwo nasze w służbę do żydów poszło!...

— Żydzi płacą...

— Ale oszukują. My nie oszukujemy!

— Ale i nie placimy...

— Czy tak, czy siak, ja na majufesy patrzeć nie chcę!

— Ja także. Dość ich już — słyszę!

— Chodźmy na flaki.

— I na żytniówkę.

Zapałonych miłośników pozyskał pejzaż marcowo-kwietniowy czy też wrześnieowo-październikowy, na którym sterczą dwa rzędy wierzb odrapanych, niby dwa rzędy miotł, czekających na stróżów.

Miłośnikami tymi są: dama ze spuszczoną przyłbicą (czytaj: woalką) i mężczyzna z wąsami «à la Edward Reszke» (wąsy te zadały cios śmiertelny «brodzie à la Mierzwinski»).

Każde przybyło na wystawę oddzielnie; ale odkąd ręce podali sobie do uścisku, już się na chwilę nie rozłączają.

Mężczyzna (głośno). Perspektywa tej drogi jest bez zarzutu! (Ciszej). Zaklinam cię na

— Za pozwoleniem, za pozwoleniem!... jest jeszcze ktoś, mający chyba w tej kwestji prawo głosu...

Pani Eugenji uwaga ta nie zmieszała bynajmniej.

— Znam usposobienie mego męża... Zależność, której nigdy dotychczas nie zaznał, byłaby dla niego prawdziwą męczarnią. Zapewniam pana, że nieraz, za życia ojca, miałam sposobność przyjrzenia się podobnym stosunkom zblizka!

— Ale nie miałyby pani, naturalnie, nic przeciwko temu, żeby pan Piotr mógł zająć odrazu stanowisko ojca pani?

— Nie, on nie potrafiłby jak ojciec — odparła mu z równą zawsze pewnością siebie.

Łapatin uśmiechał się.

— Oho! pokazuje się, że pani nietylko trzpiotać się umiała, ale też i postrzedz jedno lub drugie z tego, co się wokoło działo.

Zarcewowa szybko i prawie gniewnie ku niemu się zwróciła:

— Ależ spodziewam się! Myślę przecie, że nawet prawdziwe ptaki dużo wi-

wszystko: rzuć go choćby na miesiąc i wyjedź do Ostendy...

Dama (głośno). Zieloność tego nieba... to jest raczej: błękit tych drzew... (Ciszej). Zrobię wszystko, co w mojej mocy. Ale wiesz jaki on teraz podejrzliwy...

Mężczyzna (głośno). Jest w tem swojskość... (Ciszej). Powiedz, że tu chodzi o życie twoje...

Dama (głośno). Świeżość... (Ciszej). Nie uwierzy...

Mężczyzna (głośno). Poezja... (Ciszej). Nie ma innej rady: przekupię lekarza...

Dwaj ichmoście kręcą się po całej wystawie, przystając to przed jednym, to przed drugim obrazem, ale wszędzie na krótko. Dokucza im widocznie i o niepokój ich przyprawia artystyczny «głód wrażeń». Obaj są jednakowo czerwoni i jednakowo przysadkowaci; mają też jednakowe, szczoteczkom do zębów podobne wąsy, i jednakową krzywiznę brzoichów, zakreślających łuki o tym samym promieniu. Cała różnica między nimi na tem polega, że jeden wygląda jak niedomyty, drugi zaś jak niedobrudzony.

Niedomyty (na widok obrazu p. Podkocimskiego, w pluszowej ramie, wystawionego po za konkursem). Nareszcie znalazłem! (Pokazując obraz towarzyszkowi). Przypatrz się dobrze, panie kochający: tego mi właśnie potrzeba...

Niedobrudzony (placząc). I na co to panu memu? Spłowieje, zakurzy się — mōle zjedza...

Niedomyty. Ale szyk, panie kochający! A w zakładzie *pręcypalnym* ani rusz bez szyku!

Niedobrudzony (j. w.). I przytem to nie jest wcale pozłotnicza robota. Takie ramy to tapicery partolą, a czasem to i same malarze...

Wbiegło na salę kilka panien — zadyszanych, różowych od zmęczenia, chichoczących...

Jedna pokazała towarzyszkom zdaleka rysunek, przy samej ziemi zawieszony.

— Patrzcie — rzekła — to jest właśnie arcydzieło pana Józefa...

— Po czem poznałaś?

— Po godle.

— Jakież to godło?

— Kwadrat w kole, w kwadracie trójkąt, w trójkącie kot z podniesionym do góry ogonem. Nie zapomnijcie dać głosów swych panu Józefowi.

— Naturalnie! naturalnie! Możeby jednak wypadło zobaczyć wpród rysunek?

— Nie potrzeba. Najpierw, zawieszono go tak nisko, że dla przyjrzenia się należałoby klękać, albo stawać na czworakach. Powtóre, czyż nie wiecie i bez tego, że pan Józef...

dzą i obserwują! Co prawda, nazywają nas lalkami, ale my jesteśmy żywymi lalkami, rozumiesz pan: żywymi!...

— Niech się pani nie gniewa! Wiesz przecie pani dobrze, że nie zgadzałem się nigdy na to określenie... Powoływać się zdawał, to mówiąc, na dawniejszą jakąś rozmowę, a ile sądzić można z wyrazu, który po jej twarzy przemknął, ona aluzję tę zrozumiała.

Milczała chwilę, potem podniosła na niego zamysłone swe oczy i wymówiła zcicha:

— To prawda... pan jeden!

Wstała z miejsca. W ogrodzie dzieci sprzeczały się o coś hałaśliwie, więc poszła je godzić. Wróciła z wciąż jeszcze roztargnionem spojrzeniem zamysłonych oczu i, umieściwszy się przy samej balustradzie, z kąd mogła widzieć dzieci, znowu wraz mówić zaczęła:

(D. c. n.).

— Jest twoim narzeczonym i ma śliczne, szafrowe oczy!
Gronko panińskie śmieje się i ze śmiechem całą wystawową opuszcza.
Przybyszą inni, przybyszą inne, gwar nie ustaje na chwilę, a w gwarze słychać urywane zdania:
— I pan tutaj? Ślicznie szanowna pani wygłada! My spędzamy lato w Pludach, a państwo? Słuchaj, czytałeś ty dzisiejszą «Börsen-Zeitung»? Powiadam pani: wyborna kawa, a skłanice takie duże, o! Po pięć złotych lokcie? Nie to za bezcen! Tak, tak, Funio żeni się z Weroniką, a siostra jej wychodzi za barona! Nie z niego nie będzie; dychawiczny, nogi zerwał na ostatnim torze...
Publiczność sędzi...

Fantazy.

W PRACOWNI POCHWALSKIEGO.

Wiedeń.

...Gapiąc się na wystawy sklepowe na zbiegu placu św. Szczepana i Rothenthurmstrasse, spotkałem Pochwalskiego. Znakomity portrecista i bardzo sympatyczny człowiek, po paru minutach rozmowy na temat: a co tam nowego? co pan tu porabia? jak się ma X. w Krakowie? i t. d., zaprosił mnie uprzejmie do swojej pracowni. Znajduje się ona na 5 piętrze domu, wznoszącego się na rogu Franz-Josephs-Quai i Rothenthurmstrasse l. 39.

Dźwigać swoje członki na piąte piętro—rzecz mniej wesola. Ale od czegoż wynaleziono windy? Uprzejma hausmajstrowa zakreśliła korbą, zajechałem po chwili przed drzwi, zaopatrzone biletem Pochwalskiego, dzwonek dokonał reszty — i oto jestem w pracowni głośnego dziś bardzo malarza, w pracowni, którą na dzień, tydzień, miesiąc przedemną zwiedzali: Schwarzenbergi i Liechtensteiny, Potoccy i Czartoryscy, eksceleńcy i ministrowie, ba! nawet Habsburgi. Poprzedzało mnie, jak widzicie, bardzo przyzwoite i dobrane towarzystwo!

Bardzo wątpię, aby przed 10—12 laty panu Kaziowi, grającemu w Krakowie u Rehmana w bilard z Antkiem, co to do Battenberga chadzał z «Końcem», co to Kazimierz w nocnym oświetleniu wciąż malował, lub z Jackiem, noszącym się z dramatycznymi i tragicznymi pomysłami, czy p. Kaziowi, powtarzam, przeszło przez myśl, że zaglądać będą do jego pracowni nie tylko mitry i korony, ale i najbliżsi krewni jego apostolskiej mości. Mieszkało się wtedy na ulicy Krupniczej (w tym samym domu, który przez długie lata mistrz Jan zamieszkiwał), ale gdzieś od tyłu, i miało się małą pracownię, z jakiejś szopy czy wozowni przerobioną. Malowało się rozmaite «knoty» rodzajowe, bardzo ładne i wykończone (bo p. Kazimierz «puszczać» nie lubił), czasem «chlapnęło» się komuś portrecik za stówkę — ot i klepało się biedę krakowską wśród wesolej gromadki «lakierników».

Dziś p. Kazio to już pan Kazimierz, to nie autor «knotów», ale «gruba ryba», sławny portrecista, bieda krakowska poleciała het za góry i lasy, natomiast kasa wertheimowska pęcznieje — piszą o nim już nie w Krakowie, lecz w Wiedniu i Paryżu... Ba! sam cesarz... Ale o tem potem.

Wracajmy lepiej do pracowni p. Kazimierza. Zastałem artystę przy malowaniu portretu księcia Liechtensteina. Jest on już prawie na ukończeniu i nie omyli się prawdopodobnie, twierdząc, że portret ten stanie narówni z portretem p. Bu-

ryńskiego, uważanym za najlepsze dzieło Pochwalskiego. Książę Liechtenstein to mężczyzna około lat pięćdziesięciu paru, przystojny, «rasowy». Pozował Pochwalskiemu nie pozując, to jest nie przybierając specjalnej dla portretu postawy, nie układając sztucznie swych rąk, nie strojąc się odświętnie i nie przymuszając swej twarzy do wyrażania powagi lub głębokich myśli. Ot, jest to sobie niby taki pan, jak każdy inny. Lubi chodzić w kurtce, a więc w kurtce przejdzie do potomności na portrecie Pochwalskiego. Tylko bądź co bądź widać, że to «jasny» pan; w ustach i oczach maluje się pewność siebie i duma arystokratyczna. Może się to nam niebardzo podobać w życiu, ale na portrecie dobrze wygląda.

To też kiedy rzuciłem okiem na drugi portret, obok stojący, a także już podkończony, poczułem pewien niesmak i odwróciłem się wkrótce od niego, jak gdyby mnie spotkał jakiś zawód. Spozstrzegł to Pochwalski i powiedział z uśmiechem:

— Widzę, że ten drugi portret niebardzo się panu podoba. Nie dziwię się temu wcale. Jest to wiedeński finansista (tu wymienił artysta nazwisko jakiegoś bankiera, czy barona); można go dobrze namalować, ale zawsze będzie finansista. Żaden portrecista nie wleje ducha w tę fizjognomję pospolitą, bez myśli i wyrazu. Ale cóż robić? Trzeba i takich panów malować, choć to nie sprawia przyjemności.

I rzeczywiście, portretowanie pana bankiera czy barona nie musiało sprawiać przyjemności Pochwalskiemu. Nietylko twarz nie ciekawa, ale i poza jaką przybrał, zachwycać nie mogła. Pan bankier także jest pewny siebie, ale ta pewność lichszego gatunku, objawia się w sztucznej powadze, w rozwaleniu się na fotelu, w wystawieniu na plan pierwszy rąk z «sygnetami, w ruchu głowy dającym poznać: stać mnie na zapłacenie tego portretu, a nawet dziesięciu takich portretów. Gdyby jeszcze ten pan bankier czy baron był nieco śmieszny, gdyby miał ostre rysy «finansowe», mógłby się stać zajmującym, ale taki jakim jest, mimo woli pomyśleć każe: szkoda sztuki dla takiej «sztuki». Szkoda tem więcej, że rysunek jest wyborny, madelowanie znakomite.

Zdała pod ścianą stoi na pół ukończony portret margrabiego Zygmunta Wielopolskiego i również dopiero w połowie namalowany mały portret hrabiny Andrzejowej Potockiej z Krzeszowic. Prócz tego widziałem jeszcze dwa naszkicowane zaledwie obrazki rodzajowe.

Mile czas schodził na pogawędce z Pochwalskim. Przypominaliśmy sobie «dawne» czasy, gawędziliśmy o sztuce, o wspólnych znajomych. Dowiedziałem się, że artysta opuszcza za dni kilka pracownię w której mnie przyjął i przenosi się ze sztalugami i obrazami do wspaniałego muzeum sztuki, gdzie w czerwcu będzie mu pozował do portretu cesarz Franciszek-Józef.

— Zapewne się pan już zżył z Wiedniem?—zapytałem.

— Najzupełniej, choć przyznam się, że mało mam czasu, aby przyglądać się miastu i poznawać bliżej jego życie. Pracuję całymi dniami, gdyż ciągle mam nowe zamówienia. Trafiłem na dobrą porę, znalazłem tu bowiem dla siebie miejsce jakby przygotowane. Starsi, głośni portreciści ustają już w pracy, a młodszych jest bardzo niewielu.

Zeszła rozmowa na wystawy obrazów.

— Radzę panu — mówił Pochwalski — zajrzeć do «Künstlerhausu», bo w «Kunstvereinie» niewiele pan zobaczysz. W «Künstlerhausie» otwarto przed miesiącem doroczną wystawę sztuki. Jest ona bardzo liczna i wiele dobrych rzeczy posiada. Szkoda tylko, że panowie wiedeńscy myślą przedewszystkiem o sobie i dlatego na każdym kroku okazują stronniczość. Zawiesili np. w tym roku obraz Wojciecha Kossaka tak wysoko, że mało go widać. A jest dobrze namalowany i zapewne kupiłby go cesarz, gdyby przez to zawieszenie nie odwrócono umyślnie jego uwagi. A zrobiono to dla interesu, cesarz bowiem wyznacza corocznie pewną sumę na zakupienie obrazów do swojej galerji, a z sumy tegorocznej, gdyby zakupiono obraz Kossaka, niewieleby się już dla wiedeńczyków okroiło.

Upłynęło już pół godziny na pogawędce — a więc do miłego widzenia, może się zobaczymy w Krakowie — i marsz do «Künstlerhausu».

Słusznie powiedział Pochwalski, że jest wiele obrazów i dużo między niemi ładnych, to jest, poprawiam się, ładnie malowanych. Katalog wykazuje przeszło ośmset prac malarskich, rzeźbiarskich, architektonicznych i rytowniczych. Większa ich część jednak nadeszła z po za Austrii i te bezwarunkowo są główną ozdobą wystawy.

Gdyby się chciało tylko pobieżne podać sprawozdanie, musiałoby się poświęcić wystawie przynajmniej pięć feljetonów. Trzeba byłoby w takim razie kilka razy odwiedzić wystawę (na co mnie, jako przejezdnemu, czas nie pozwalał) i następnie nadużywać cierpliwości redakcji i czytelników «Kraju». Słuszniej więc byłoby wyliczyć i opisać kilkanaście najwybitniejszych utworów. Ba! ale jak tu wybrać owe «najwybitniejsze», kiedy jest przynajmniej 50 obrazów bardzo ładnych, ze dwieście dobrych, ale takich coby uderzały, imponowały, zaćmiewały wszystkie inne, nie ma całkiem na tegorocznej wystawie. A kiedy nie ma «pereł» wystawy, to czyż należy pisać o dziesięciu obrazach, a pominąć 40 zupełnie im równych wartością? Lepiej więc poprzestać na ogólnej charakterystyce i podać tylko szczegółowszą wiadomość, jak wygląda reprezentacja sztuki polskiej na wystawie wiedeńskiej.

K. B.

LUŻNE KARTKI.

[Jubileusz profesora Aleksandrowicza. Co to są ogrodnicy? Zastużony tryumf d-ra Markiewicza w sprawie kolonij letnich?]

Moc przeznaczenia zaflancowała mnie w szczególnej okolicy, która jest bardzo bliską, a zarazem i bardzo daleką od Warszawy.

I gdyby jaki spadochronista wdrapał się na wierzchołek tutejszej sosny, mógłby nietylko napawać się pięknosciami półmilionowego miasta, ale nawet przyjmować bezpłatny udział w «festiwalu» na gmach dla Towarzystwa muzycznego i w «corso» na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Pomimo to szczęśliwa wyspa, na której mieszkam... nie odbiera ani listów, ani pism z Warszawy!...

¹⁾ Zawdzięczając uprzejmości redakcji «Kurjera Codziennego», zawarliśmy układ z p. Aleksandrem Głowackim (Bolesławem Prusem), mocą którego będziemy mieli prawo przedrukowywać od czasu do czasu ustępy z jego «Kronik tygodniowych». (Prz. red.).

Jestem więc kompletnie odcięty od ruchu umysłowego w Europie.

Z powyższych zasad niech czytelnicy będą wyrozumiali, że moje informacje kronikarskie nie sięgają po za dzień jubileuszu profesora Jerzego Aleksandrowicza. *Nec Hercules, contra plures*—bez poczyty nie ma gazet, to darmo.

— Wiem!—pochwytyjesz, domysłny czytelniku. Ten profesor Aleksandrowicz musiał pracować w balecie i dlatego ma jubileusz. Gdyby działał w komedji, miałby pomnik, a gdyby w operze—wydelegowalibyśmy na uczczenie jego zasług 100 dziewic i całą grupę, razem z nim, zatopilibyśmy powodzią kwiatów...

— Widzi pan—teraz ja mówię—jak to źle spieszyć się z wypowiedzeniem zdania. Bo wyobraź pan sobie, jak w tej chwili wstydy się profesor Aleksandrowicz, że — nie był w balecie i jak mu przykro, że był tylko uczonym botanikiem, tudzież organizatorem naszego ogrodnictwa.

Prawie słyszę go, gdy mówi:

«Drozy ziomkowie, zwolennicy baletu, wielbiciele komedji, holdownicy opery! Bolesnie mi, że zawiodłem wasze oczekiwania, ale — pozwólcie mi drugi raz urodzić się, drugi raz 50 lat pracować, a wówczas...

«Wówczas także będę aspirował o tytuł profesora i doktora botaniki, tudzież twórcy ruchu ogrodniczego w tym kraju».

Zbyt wysoko cenię naszych prenumeratorów, ażebym miał udręczać ich wyliczaniem naukowych tytułów profesora Aleksandrowicza, tem bardziej—że i ja sam...

Bo co nas zresztą obchodzi np. «Rodzina wrzosowatych», dopóki nie wiemy: czy rośliny te jadają się z cukrem i cytryną, czy tylko z masłem, jak szparagi? Nie zaimponuje nam też wiadomość, że w botanice istnieje klasa grzybów, noszących przydomek «Aleksandrowiczii». Gdybyż to była ordynacja, a przynajmniej koń wyścigowy!...

Rolnicy, ci, którzy będą kiedyś zajmowali się rolnictwem, może i przeczytają rozprawę «O chorobach pszenicy». Ale—któraż matka pozwoli dorosłej córce wziąć do ręki rzecz «O dzieworodztwie celibatki»?...

Celibatka—znaczy tę, która nie wyszła za mąż; co, wbrew wszelkim teorjom emancypacyjnym, stanowi klęskę dla panny. Jeżeli zaś do celibatu dodamy jeszcze dzieworodztwo!...

Przebac, pani dobrodziejko, jubilatowi małą niedyskrecję i pomyśl raczej, że on — zorganizował nasze ogrodnictwo.

W herbarzu przemysłowców rolnych, ogrodnicy są książkami. Gdy pospolity hodowca jęczmienia i kartofli wyciska z morga 20 — 40 rubli, ogrodnik z tej samej przestrzeni wydobędzie sumę dziesięć i sto razy większą. Gdy u szlachcica na dziesiątkach i setkach morgów falują pożyteczne, ale jednostajne kłosa pszenicy i żyta, u ogrodnika na kawałku ziemi, nie większym od placu wyścigowego, tłoczy się kilkadziesiąt odmian owoców, setki jarzyn i tysiące kwiatów.

Gdy zwykły rolnik, kupiwszy za grube pieniądze doskonały gatunek zboża, albo kartofli, po kilku latach robi z nich nieużyteczny badyl — ogrodnik z prostej poziomki i salaty wytwarza kilkadziesiąt nowych smakolek, a z dzikiej róży tysiące coraz piękniejszych kwiatów.

Robią oni cuda i nie zdziwiłbym się, gdyby którego dnia Jankowski wyhodował marchew śpiewającą na koncertach, Bardet i Ulrych kamelję gadającą po francuzku, a bracia Kaczyńscy lilje czy róże ubierające się na kredyt u Hersego.

Ilość ogrodów i ogrodników w kraju, obfitość jarzyn i owoców, powszechne zamilowanie do kwiatów, słowem — stan ogrodnictwa, jest, bez przesady, miarą cywilizacji. Gdzie każdy robotnik i parobek nosiłby kwiat przy odzieniu, jadł mięso z rozmaitemi gatunkami

sałat i dla smaku zamykałby obiad owocem, tam z pewnością udziałem wszystkich mieszkańców byłby dobrobyt i oświata.

Nad zaszczepieniem i rozrostem takiej gałęzi gospodarstwa, nad naszym ogrodnictwem, całe życie pracował profesor Aleksandrowicz. On założył ogród pomologiczny, on był jego dyrektorem i bodaj, że pod jego kierunkiem rozpoczynali studia tacy majstrowie, jak: Jankowski, Kaczyńscy, Szanior i t. d.

Również Aleksandrowicz, w stowarzyszeniu ogrodniczym, skupił samotnie działających fachowców, jak ogrodnik na jednym płatku ziemi skupia różne gatunki roślin.

Oto zasługi, z powodu których spotkał profesora Aleksandrowicza hołd publiczny. Życzymy czcigodnemu jubilatowi, aby tak długo jeszcze pracował w specjalności, której jest zaszczytem, aż — przy każdej naszej chałupie znajdzie się porządny ogródek, a dobrych jarzyn można będzie dostać nawet — w Chotomowie.

W tym samym czasie święcił tryumf inny członek Towarzystwa ogrodniczego, propagator zupy rumbarbarowej, dr. Stanisław Markiewicz.

W dniu 5 czerwca, z jego poręki, miało wyjechać 40 chorych dziewcząt na wakacje do Ciechocinka, zaś w kilku następnych dniach 155 innych dzieci, do innych kolonij.

Liczyby te stanowią zaledwie cząstkę wielkiej gromady małych pacjentów. Wogóle bowiem zakwalifikowano do wyjazdu na wieś około 1,500 dzieci, z których blisko tysiąc wyjeżdża z pewnością, reszta zaś — o ile miłosierdzie publiczne dostarczy funduszy i pomieszczenia.

Warszawa, obok mnóstwa wad, zawsze była miastem pełnem litości. Co roku po kilkadziesiąt tysięcy rubli wydawało się tu na «cele dobroczynne», a przedewszystkiem na jałmużnę dla bab śpiewających przez nos, lub dziadów, których nienaturalnie rumiane lica świadczyły o zamilowaniu trunków obłożonych akcyzą.

Dr. Markiewicz należał do tych filantropów, który obalamuconemu miłosierdziu wskazał nowy, a praktyczny kierunek.

— Jeżeli chcecie wspierać biednych—rzekł on do publiczności — to zajmijcie się przede wszystkim losem chorowitych dzieci. Wysyłajcie je podczas lata na wieś, a uzdrowicie niejednego cherlaka, który w przyszłości może stać się użytecznym pracownikiem.

Kto zna miejskie dzieci z woskowymi lub kredowymi twarzami, o krzywych nóżkach i zakłębionych piersiach i—kto widział cudowne skutki dłuższego ich pobytu na wsi, ten musi uznać doniosłość kolonij letnich. Można powiedzieć, że od czasów kiedy Baudouin wydzierał psom nieszczęsnych podrzutek, nie było w Warszawie instytucji dobroczynniejszej i praktyczniejszej nad owe kolonje, które zaszczepił u nas i co rok silniej rozwija doktor Markiewicz.

Przy jubileuszu d-ra Markiewicza, przypomnijmy mu: ile godzin dziennej pracy niezasobny ten lekarz poświęcał letnim kolonjom; ile setek wizyt złożyć, ile tysięcy musiał napisać listów w ciągu roku, zanim udało mu się bezładny potok dobroczynności publicznej ująć w porządną kanal.

Bolesław Prus.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W RE- DAKCJI „KRAJU”.

Marjan Gawalewicz. *Mgła, powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1893, str. 238.*

Fabula powieściowa jest bardzo prosta. Młody lekarz Krempel leczy żonę introligatora, Pawłowką. Przy łóżu chorej poznaje bliżej jej córkę, Ge-

nię, panienkę wykształconą, pracowitą, serdeczną. Młodzi wyznają sobie miłość. Wzruszenie chorej matki na wiadomość o oświadczeniach Krempela przyspiesza jej zgon i odwieka narazie połączenie młodej pary. Oto i wszystko. Ale do tej prostej fabuły wprowadzone są dwie osobistości: «zdechłaka» Gajskiego i materialisty Grotwicza. Są to dwa typy, dwa charaktery, obudzające główny interes powieści. Gajski nawet jest właściwym jej bohaterem. Znudzony, przeżyty, wierzy jedynie w teorię «filozofa» Grotwicza, które go olśniewają swą paradoksalnością. Staje się więc pesymistą, nikogo nie kocha, nikomu prócz Grotwicza nie wierzy. Mieszkając razem z Kremplem, przypadkowo poznaje Genię i poczuwa gwałtowną potrzebę... oddawania książek do oprawy, lubo «nie brać go na sentyment», bo kobiety, według teorii Grotwicza, to tak jak śliwki na straganie: kupują się i zjadają, kiedy się ma apetyt. Złości się Gajski na córkę introligatora, że mu weszła w drogę, a przecież na chwilę staje się ona główną osłą jego marzeń. Grotwicz «budzi go ze snu» opowiadając mu plotkę o dalekim od platonizmu stosunku Krempela z Genią. Sceptycyzm i cynizm doprowadza Gajskiego do obrażenia godności Geni, ale przekonawszy się o swej pomyłce, sam się uznaje za «ordynaryjne bydlę». Przypadek daje mu poznać nikczemny charakter Grotwicza. Tracąc wiarę w tego człowieka, spostrzega pustki wokoło siebie, zapada na zapalenie płuc, wreszcie wyzdrowiawszy jedzie do Algieru, a schorowany jego umysł widzi jedynie tylko cel w życiu: troskę o własny stan fizyczny. Postać Gajskiego jest zajmująca i oryginalna. Jest to pesymista z niedołęztwa, z sybarytyzmu, z wygodnego położenia materialnego, z próżniactwa, z braku dogmatu. Na dnie serca kryją się jakieś uczucia szlachetniejsze, ale jedynie miłość do Geni mogłaby je wydobyć, gdyby Krempel nie nabył wprzód do niej prawa. Grotwicz mulej się udat Gawalewiczowi przez to mianowicie, iż czuć w «Mgle» tendencję uogólnienia tego typu. Autor każe wierzyć, że w parze z wygłaszaniem zasad materialistycznych i z zaniedbaniami manierami, idzie niedzota moralna. Bywa i tak, ale bywa i inaczej. Często pod skórną idealistą, na miłą pachnącego czułością dla ludzi, kryje się brud i brak sumienia. Wdzięczną jest postać Geni, sympatyczną Krempela. Powieść napisana z talentem, pełna scen serdecznych, nie pozbawiona humoru, a gdzie potrzeba i realizmu, owiewa atmosfera szlachetnej tendencji.

Marja Wodzińska. *Amazonka, podręcznik jazdy konnej dla dam. Warszawa, nakładem Towarzystwa wyścigów konnych, 1893, str. 308.*

«Gdybym skromnem mem dziełkiem—pisze autorka — mogła rozbudzić zamilowanie do tego sportu, a radami dopomóżdzbym mogła, dopięłabym celu mych marzeń». Wybór konia damskiego, jego siodłanie i kielznanie, są wstępem do uwag nad wsadaniem damy, jej pozycją na koniu, a dalej nad wszelkimi rodzajami jazdy, aż do przesadzania przeszkód i do tak zwanego *Paper-hunt*, co oznacza «niby-polowanie». Osobny rozdział poświęcony jest toalecie amazonki; autorka «ma w nim zamiar rozebrać czytelnikę aż do... kości». W ostatnim rozdziale zastanawia się pani W. nad jazdą dam po meżku, która na zachodzie zaczyna być w użyciu. Jakkolwiek pierwsza wprowadziła u nas ten nowy sposób jazdy i jakkolwiek uważa go za jedyny, pozwalający kobiecie zażywać surowego konia, to jednak udziela czytelniczkom zyczliwej rady pozostania przy jeździe damskiej, z którą jest im bezporównania więcej... do twarzy. Podręcznik, ozdobiony kilkoma rycinami, znajdzie się zapewne na stoliku u wszystkich naszych sportsmenek.

Prof. dr. R. Heinrich. *Nawozy i nawożenia, wskazówki do praktycznego użycia nawozów stajennych i sztucznych. Warszawa, 1893, str. 166.*

Praca ta, nagrodzona przez meklemburskie stowarzyszenie patriotyczne rolników, ma wartość naukową i praktyczną, ponieważ autor uwzględnił przede wszystkim praktykę w swych dowodzeniach naukowych. Rozdział pierwszy traktuje o nawozie stajennym. W drugim rozdziale mówi autor o nawozach azotowych, fosforowych, potasowych, siarczanych, wreszcie o marglu i nawozach wapiennych. W rozdziale trzecim pisze o chemicznej analizie gruntu, o wpływie produktów rolnych na potrzebę nawożenia, o zewnętrznych oznakach dla wykazania tej potrzeby, wreszcie podaje przepisy, według których należy brać próbki ziemi do analizy chemicznej. Rozdział czwarty (ostatni) traktuje o zastosowaniu i sile nawożenia, o użyciu nawozów pod różne rośliny uprawne w płodozmianie, wreszcie o nawożeniu łąk.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Zakład nar. im. Ossolińskich otrzymał ciekawy i cenny dar od pana Augusta Wolfa, adjunkta sądowego ze Lwowa. Jest to zbiór ksiąg hebrajskich w liczbie 211 dzieł, zbiór dla zakładu o tyle więcej zajmujący i wartościowy, że są o tyle przeważnie druki polskie, nieznane po większej części bibliografom naszym dla swej rzadkości i niedostępności. Znajdujemy tu druków lwowskich 95, warszawskich 22, wileńskich 18, krakowskich 15, królewieckich 2, poznański 1, żółkiewskich 1, tarnopolski 1, drohobycki 1, żytomierski 1, szczeciński 4, krotoszyński 1, brodzki 1. Zwraca też na siebie uwagę jeden z druków odeskich, pod tyt. «Żydzi warszawscy».

Przekłady. «Bez dogmatu» Henryka Sienkiewicza ukazało się w przekładzie angielskim, dokonany przez S. p. Izę ze Słupskich Young, w wydaniu firmy bostońskiej Little, Brown and Comp., która wydała «Ogniem i mieczem» i «Potop». «Pan Wołodyjowski» pojawił się wkrótce. W przedmowie do «Bez dogmatu», napisanej zapewne po śmierci tłumaczki, autor, anglik, żali się na brak szczegółów biograficznych o Sienkiewiczu. Ale za to pisze: «Co Wagner zdziałał muzyką dla Niemiec, co Dumas zrobił dla Francji, Scott dla anglo-sasów, to Sienkiewicz pracami swojemi zdziałał dla swoich».

Artystyczne Towarzystwo, zwane «Virtuosi del Panteon», ogłosiło w tych dniach w salach pałacu Giustiniani **konkurs rzeźbiarski** dla nagrody Stanzanigo. Włoch Stanzani, który wielkiego się majątku dorobił, ożeniony był i skoli-gacony z domami Cholewiewskich i Grocholskich.

ECHA ZACHODNIE.

Londyn, 6 czerwca.

Rzeczy sezonowe: bal polski. Występ Koczalskiego. Reszkowie. Powrót Paderewskiego.

Δ Stali wasz sprawozdawca z nad Tamizy nie wspomniał dotąd o dorocznym balu polskim, który się odbył w połowie zeszłego miesiąca w Westminster Town Hall z zupełnym powodzeniem. Powodzenie to zawdzięczamy wyłącznie krajowcom. Kolonja bowiem nasza jest bardzo nieliczna, rozsypana, żyjąca po angielsku, t. j. cicho, w domu, dla siebie. To też i charakter zabawy był czysto angielski. Nie alyszano mazura, mowy zaś polskiej zaledwie tyle, co na lekarstwo. Dość jednak, że nasze «Tow. przyjaciół», literackie *de nomine*, dobroczynne *de facto*, ściągnęło znaczniejszą niż w inne lata sumkę (zgorą 80 f. szt.) i będzie w możności przynieść ulgę znajdującym się w potrzebie rodakom, za co należy się słowo uznania urządzającym gospodarzom, pp. Gielgudowi i Jazdowskiemu.

Na estradzie koncertowej zaprezentował się sezonującemu Londynowi nasz «łokietkowy» (pod względem wzrostu) pianista, Raulek Koczalski. W ciągu ośmioletniego (?) żywota zdołał on nietylko przyswoić sobie bogaty repertuar, lecz nawet skomponować około pół setki utworów muzycznych i na jednym z koncertów popisywał się rapsodją polską (*opus 43*). Nikt nie może odmówić młodemu artyście niepospolitych zdolności i nikt mu nie odmawia. Szkoda tylko, że ukazał się światu o jedną dobę artystyczną zapóźno. Dziś, w czasach ogólnej nadprodukcji, już i genialne dzieci straciły na powabie. Tem się jedynie tłumaczy dość ozięble zachowanie się publiczności i krytyki. Niezawodnie wszakże—czas i reklama zwyciężą. W tym tygodniu rozpoczynają znowu swe występy w operze «Covent Garden» dwaj ulubieńcy londyńczyków—Reszkowie.

Byłoby absolutnem niepodobieństwem nie wspomnieć o Paderewskim, który tu jest na ustach wszystkich znających jako tako alfabet muzyczny, a nawet wszystkich tych, którzy tego alfabetu nie znają. Stanowisko, jakie sobie zdobył, a zdobył je, naturalnie, zasłużenie, jest w całym tego słowa znaczeniu *hors concours* i z tego tytułu już kilka słów o nim nie będzie pozbawionych interesu dla czytelników «Kraju». Zaledwie po powrocie z Ameryki stanął w Londynie, reporterzy gazet urządzili formalne obłożenie w celu dowiedzenia się jak się miewa i jak jest zadowolony ze swego czteromiesięcznego pobytu w Stanach. Znuzo-

ny grą i podróżami w ciągu ostatnich tygodni, żył niemal wyłącznie nerwami i cierpiał na bezsenność; nie przeszkodziło to, że wygląda dobrze. Co się zaś tyczy wyniku wycieczki, jakże nie ma być zadowolonym. Ogromnemu powodzeniu moralnemu towarzyszył i sukces materialny niemaly. Pomimo, że Paderewski nie grywał tak często jak za pierwszym swym pobylem w Ameryce, zyski z koncertów zdwoiły się niemal: dosięgły sumy 32 tysięcy funtów szterl., czyli ośmkroć sto tys. franków. W głównych miastach jeden występ przynosi w przecięciu tysiąc dwieście f. szt. Oczywiście w Anglii, gdzie chętnie mówi się o pieniędzach i gdzie każdy o nie najpierw pyta, cyfry te działają odpowiednio na umysł, wynosząc artystę w bajeczną ową sferę zjawisk, siejących piękno a zbierających złoto. Za kilka dni powita mistrza *tout Londres* na koncercie filharmonijnym, w którym bierze także udział sympatyczny i znany tu zaszczytnie nasz skrzypek, Wł. Górski.

Ziomek.

Poznań, 9 czerwca.

[Wybory].

Δ Rozwiązanie parlamentu i w naszych krainach wywołało wielki ruch umysłów na polu politycznem. Spodziewać się należało, że przedewszystkiem komitet centralny wyborczy poczuje się do obowiązku zgóry ruch ten postawić na właściwej podstawie, bądź przez odezwę wyborczą, bądź przez inne środki agitacyjne. We wszelkich wyborach naszych w pierwszym rzędzie chodzi o to, żeby zmanifestować naszą obecność i wybierać bądź co bądź polaka. Takiej odezwę komitet nie wydał, to też agitacja wyborcza szukała sobie samopas innych podstaw i hasel. Mianowicie zaś z wielu stron, pogrążonych w płytkości politycznej, całą sztukę przedwyborczą zasadzano na krytykowaniu większości Koła, a zatem na ogólnie w Niemczech brzmiącym hasle: za czy przeciw projektom wojskowym? Zacierzenie w tym kierunku tak wzrosło, że w wielu miejscach zupełnie się wyborcom zdawało, jakoby kwestja, czy wogóle polaka się wybierze, wcale nie istniała. A najwięcej, między innemi, grzeszono nawet w takich miejscach, gdzie wybór zupełnie jest wątpliwy, jak w Bydgoszczy.

Ten fałszywie i niewłaściwie nakreślony kierunek tegoczesnych wyborów naszych, który nas mógł przyprowadzić o wielkie straty, ma swoje źródło w pewnej znowie, która powstała między żywiołami, niechętnymi dla osób, w Kole parlamentarnem rozporządzających większością. Koło to «postanowiono» zreformować, t. j. nadać mu inną większość przez usunięcie pewnych osób, a w tym celu rozwinęto agitację, żeby na wszystkich zebraniach ile możności zapadały rezolucje, politykę Koła parlamentarnego potępiające. O taką rzecz u nas nie trudno, bo większe zebrania własnego sądu nie mają, póki są spokojne i posługują się zwykle tem, co im się nasręczy. Ale, jak to bywa u nas zawsze, pomiędzy «reformatorami» Koła, powstała niezgoda, bo jedni chcieli półgębkiem potępić Koło, drudzy z kretesem; rezolucje rosły więc jak grzyby po deszczu z coraz to niedojrzalszych politycznie głów, aż w stolicy, w Poznaniu, na dwóch dla burd bezowocnie odbytych zebraniach, polityka «rezolucji» i polityka sądenia i potępienia posłów doszła do szczytu babilońskiego zamieszania—i całe w tem szczęście nasze. Wszczynacze burd wyborczych tak się rozzuchwalili w Poznaniu, że w «Orędowniku», organie «dla warstw średnich», proklamowali «rozboj polityczny», t. j. rozbijanie wszelkich zebrań wyborczych, powołanych przez prawowite władze wyborcze. Na odgłos takiego hasła, powstał nietylko w stolicy, ale i w całym kraju okrzyk oburzenia, a umysły najgorętsze musiały się z nim liczyć, nie chcąc być policzonymi do zastępu «rozbojników politycznych». Ten wybryk niejakiego d-ra Szymańskiego uratował nasze wybory.

Pod wrażeniem i z obawy przed gorszącymi burdami a secesją, konserwatywna opinja stanowczo wzięła górę. Po powiatach prawie wszędzie odbyły się zebrania spokojnie i tych samych, co byli, postawiono kandydatów z wy-

jątkiem jednego powiatu, z którego dotychczasowy poseł stanowczo ustąpił dobrowolnie.

Tak samo stało się w Prusach zachodnich. Tamtejsi posłowie należeli, co prawda, przeważnie do opozycji w Kole, poprostu na tej zasadzie, że rząd czynnie nie okazał dla ludności polskiej Prus zachodnich zmienionego usposobienia. Głosowali jednak solidarnie z wielkopolanami, a żaden z nich nie wylał się w sprawozdaniach poselskich z pod względów koleżeńskich przyzwoitości. Chociaż przeciwni głosowaniu Koła za wnioskiem Huenego, przedstawiali wyborczą rzecz ze stanowiska większości, jakoby krok bardzo niemily, ale okolicznościami nakazany.

Nie tak postąpił sobie w Księztwie poseł i pralat, ks. dr. Jazdzewski, który na zebraniu wyborczem wystąpił bardzo nieprzyjaźnie przeciwko Kołu, do którego należał i z którym głosował. Bardzo mu to za złe wzięto w kołach politycznych, a niezawodnie po wyborach wyniknie z tego powodu jeszcze ostrza polemika. W «reformatorskim» kierunku Koła odznaczył się także w bieżących przygotowaniach do wyborów prezes Koła sejmowego, poseł Leon Czarliński. Agitował on najrozmaitszemi sposobami, żeby członków większości Koła parlamentarnego usunąć, a wybrać samych stronników bezwzględniego protestu. Usiłowania te jednak ten tylko odniosły skutek, że dzięki przyjaciółom w komitecie miejskim Poznania, pp. L. Czarliński i ks. dr. Jazdzewski postawieni zostali na drugim miejscu, a p. Leon Czarliński na pierwszym miejscu w Bydgoszczy, kiedy się tamże kandydatura zięcia p. L. Czarlińskiego, adwokata Moczyńskiego, nie mogła utrzymać. Musiałby jednak stać się cud, gdyby w Bydgoszczy przeszedł polak i to jeszcze p. Leon Czarliński, nie nadający się zupełnie do kompromisów. Członkowie komitetu centralnego, którzy tę kandydaturę spowodowali, nie okazali i w tym punkcie wielkiej bystrości politycznej. Niech się co chce dzieje ze sprawą, byle swoich stronników forytować wszędzie. Oto zasada rządząca u nas polityką w bardzo wielu razach.

Największe niebezpieczeństwo grozi nam w Poznaniu. Masy, nie mające sądu politycznego, tak rozszczone zostały przez «Gońca» i «Orędownika», że bardzo łatwo popchnąć się pozwolą do secesji. Tu, z powodu ciągłego rozbijania zebrań przez socjalistów, w połączeniu ze stronnikami «Gońca» i «Orędownika», komitet pod naciskiem opinii publicznej i ludzi porządku, samodzielnie, pod powagą komitetu centralnego, zamianował kandydaturę dotychczasowego posła, szambelana Stefana Cegielskiego. Nikt nie zaprotestował, ale wielu się odgraża, że na tego kandydata głosować nie będą. Jednym przeskądza «szambelaństwo papieżkie», drugim to, że p. C. w parlamencie należał do większości Koła; trzecim, że jeździ kareta; innym, że ma fabrykę narzędzi rolniczych, która nie zawsze może odpowiedzieć wymaganiom robotników; inni sami nie wiedzą, dlaczego są przeciwni jego wyborowi, ale idą za drugimi. Koniec końców może nastąpić rozbicie głosów, a co najmniej ściślej- szy wybór, na który sobie już zęby ostrzą różne stronnictwa niemieckie, nawet socjaliści, bo i ci postawili u nas swego kandydata.

W Prusach zachodnich na 7 okręgów są 4 niepewne, na Warmii postawiono, ale bez szans zwycięstwa, ks. d-ra Wolszlegera, także wielkiego «patriotę protestu».

Najosobliwiej się kształtują stosunki na górnym Szląsku. Hece germanizatorów, mianowicie też księży, doprowadziły do tego, że lud polski w trzech okręgach postawił własnych kandydatów, a kandydaci centrum oprzeć się muszą, chociaż księży, na «masonach i liberałach». Byłoby dobrze zasłużoną nauczka dla germanizatorów szląskich, gdyby się polskim wyborcom udało przeprowadzić swych kandydatów. Swoją drogą kandydaci ci i wyborcy ich stają zupełnie na stanowisku skrajnej dziś większości centrum. Jest między nimi także wielce szanowny major Szmula, którego centrum z rządu swych kandydatów wybojkowało, ponieważ na serjo popierał interesy ludności polskiej na Szląsku.

Wojnicz.

Wiedeń, 7 czerwca.

[Odgłosy z delegacji]. Gospodarka Kallaya w krajach zajętych. Zawisć niemiecka. Zastój w sprawie czeskiej. Trudne wyjście z zaczerpniętego koła. Z życia polskiego w Wiedniu. Malarz Pochwalski.

△ Wywód hr. Kalnokyego o położeniu politycznym, wygłoszony w komisji budżetowej delegacji austriackiej i węgierskiej, brzmiał bardzo pokojowo, a opinia publiczna przyjęła go z zadowoleniem. Pomyślnie także wypadło sprawozdanie ministra Kallaya z zarządu «krajów zajętych», t.j. Bośni i Hercegowiny, gdzie praca cywilizacyjna czyni widoczne postępy, a z nią i dobrobyt ogólny rozwija się niepospolicie. Wprawdzie rządy p. Kallaya odznaczają się pewnymi mądrymi dążnościami, które poniekąd, równie jak wynaleziony przez niego «język bośniacki», tracą szowinizmem komicznym, niemniej przeto przyznać należy, iż sprawuje on swe obowiązki, co do zarządu temi krajami, z wielką gorliwością i powodzeniem. Mniej przychylnie przyjęła prasa berlińska *exposé* hr. Kalnokyego, szczególnie ustęp o stosunkach «znacznie polepszonych» pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Z wymienionej prasy odezwiała się zawiść w sposób dość rubaszny i w Wiedniu słusznie budzi to wielki niesmak. Niektóre miejscowe dzienniki zaczynają się zastanawiać nad wartością przyjaźni czy zaś serdeczności Niemiec dla Austro-Węgrów...

W sprawie czeskiej, dzięki roztropnemu i mądrym postępowaniu rządu, mamy zastój. Wzburzone namiętności zaczynają się łagodzić i spókoj, przynajmniej w stosunkach i względach, opanowywa rozburzone umysły. Gdyby hr. Taaffe był poszedł za radą p. Plenera i jego organu «N. Fr. Presse», żądających «kary na młodoczechów», stalibyśmy obecnie przed groźnym, w pełnym słowa znaczeniu, położeniem. Nie znaczy to jednak bynajmniej, ażeby w sprawie czeskiej nastąpił zwrot stanowczy ku lepszemu. Sprawa ta wciąż potrzebuje bardzo oględnego i roztropnego traktowania, jeżeli się ją chce sprowadzić na tory, że się tak wyrażę, znośnego stanu. Jednak i to nie oznaczałoby jej załatwienia, którego interes państwa domaga się koniecznie. Rząd, idący ręką w rękę ze stronnictwem p. Plenera, nie będzie mógł żadną miarą załatwić tej sprawy tak, aby ją zupełnie usunąć z widowni kłopotów austriackich. W obecnych stosunkach parlamentarnych jest prawie niepodobieństwem, aby rząd zdołał się wyzwolić z pod wpływu lewicy. Najprzód trzeba by przeprowadzić radykalne przeistoczenie stosunków parlamentarnych, co jest tylko możebnem na podstawie gruntownej reformy ordynacji wyborczej, a do tego hr. Taaffe nie ma, jak wiadomo, ochoty. Ostatecznie będzie atoli musiało przyjść do tego, ponieważ niepewne położenie, które już trwa rok trzeci, długo nawet, przy genialnej zręczności prezydenta gabinetu austriackiego, utrzymać się nie da. Tymczasem jest mowa o nowej ugodzie niemiecko-czeskiej. Mianowicie ze strony czeskiej szlachty dziejowej wychodzi propozycja pod adresem rządu, żeby ten ugodę, wedle punktacji, zawartych w styczniu 1890 r. w Wiedniu, uznał za nieistniejącą, a natomiast rozpoczął z młodoczechami nowe rokowania o ugodę. Przedstawicielem tego kierunku politycznego w radzie korony jest minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, który na ostatniej radzie ministrów sprzeciwił się stanowczo dalszemu przeprowadzaniu ugody w drodze administracyjnej. Jednak młodoczechy stawiają zgóry, jako warunek nieodzowny, restytucję czeskiego prawa państwowego, na co rząd żadną miarą zgodzić się nie chce, a nawet w danych okolicznościach nie może. Tym sposobem rada ta posiada narażenie mało widoków. Trzeba by koniecznie znaleźć jakiś sposób wyjścia z tego *circulus vitiosus*.

Rada państwa ma się zebrać wczesniej w jesieni. Już dziś głosi prasa półurzędowa, iż czynności będą wyłącznie skierowane na sprawy społeczno-gospodarczych reform. Bardzo brzmi to pięknie, jednak trudno jest z takiego ryczałtowego zapewnienia czerpać otuchę. Rząd usiłował bowiem zawsze, w myśl ostatniej mowy tronowej, zajmować izbę poselską sprawami tego rodzaju, mimo to wylaniały się

zawsze przy sposobności «społeczno-gospodarczej reformy» sprawy *par excellence* polityczne, co zresztą jest bardzo naturalnem, ponieważ dla załatwienia każdego niepolitycznego przedmiotu potrzebną jest większość głosów, a dlatego, w braku stałej większości parlamentarnej, korzystają przy ważniejszych sprawach poszczególne stronnictwa wysuwając swoje sprawy polityczne naprzód i czyniąc od ich załatwienia swoje głosowanie za sprawą reformy społeczno-gospodarczej zawisłem. Tak bywało i tak też będzie nadal, a dlatego wszelki optymizm w zapatrywaniu się na jesienne sesję parlamentu nie ma właściwie żadnej podstawy. To tylko można śmiało twierdzić, iż parlament, mający się w jesieni zebrać, znajdzie w tym roku gorsze i zawiłsze ogólne położenie, aniżeli w roku zeszłym.

O miejscowym życiu polskim mało jest do powiedzenia. Martwy bowiem sezon letni zaczął się u nas już z wczesną wiosną. Nasze tutejsze stowarzyszenia, lubo się w sezonie zimowym bynajmniej nie nateżały, chętnie używają obecnie spokoju. Ale prawda, mieliśmy wycieczkę «Zgody» do pobliskiego «Weidlingau-Hadersdorf», gdzie wśród zieleni wiejskiej odbył się wokalnie-muzykalny koncert, a potem ochocze tańce. Udział był dość liczny.

Słynny polski portrecista, p. Pochwalski, który na tegorocznej wystawie obrazów w Paryżu najzaszczytniej został wyszczególniony, ma, jak się dowiaduję, zamiar przenieść się na mieszkanie z Wiednia do Paryża. Naturalnie, iż w stolicy nad Sekwaną uwydatni się bardziej talent jego, aniżeli «nad modrym Dunajem», gdzie malarstwo, szczególnie portrety, dla przyczyn gospodarczych daleko mniej posiada powodzenie. P. Pochwalski miał w Wiedniu wielkie wzięcie i wyrobił sobie w krótkim czasie po przesiedleniu się z Krakowa pierwszorzędne stanowisko.

Marius.

Lwów, 9 czerwca.

[Nowa katastrofa powodzi. Reforma handlu soli. «Szakale emigracyjni». Zamknięcie sezonu teatralnego. Miscellanea literatury i sztuki].

△ Cały kraj jest w przededniu nowej okropnej klęski, w rodzaju tej, jaka ostatnim razem, przed laty niespełna dziesięciu, w tak pamiętny sposób nawiedziła Galicję. Po sześciu dniowym, niemal bez przerwy jak z cebra lejącym deszczu, napływać poczęły ze wszystkich stron telegramy o strasznych skutkach tej ulewy. W pierwszym rzędzie, oczywiście, padli ich ofiarą pas podkarpacki od kąta tatrzańskiego do wschodnich granic Bukowiny. O rozmiarach nieszczęścia niepodobna narazie wyrobić sobie dokładniejszej opinii, gdyż komunikacje prawie wszędzie zniszczone, ruch kolejowy i pocztowy wstrzymany, a jedynymi zwiastunkami klęski są depesze lakoniczne o mostach zerwanych, o zniszczeniu pięknie wschodzących pól, o znikaniu bez śladu licznych domów, budynków gospodarskich, inwentarza, a nawet ludzi... Takie wiadomości, pełne błagań o ratunek, przysłały dotąd powiaty: stryjski, dolinowy, stanisławowski, kosowski, jarosławski, nowosączowy, gorlicki, bialski i czerniowiecki. Bystrzyca, Świca, Dniestr, San, Dunajec, Wisłoka już przemówiły; Wisła jeszcze milczy i jeśli dalej tak wytrzyma, katastrofa będzie w rezultatach nieco mniejszą od ostatniej z roku 1884, w każdym atoli razie znów miliony z Galicji popłyną marnie do... Gdańska. Pod wpływem latwo zrozumiałej goryczy i nie bez słuszności, «Kurjer Lwowski», omawiając klęską dzisiejszą, nazywa ją «nowem przypomnieniem regulacji rzek, odkładanej z roku na rok przez pp. djetariuszów parlamentarnych, nowem *memento*, po za którym stoi już tylko klątwa; bo jeśli się zdawało, że katastrofa z r. 1884 przecież stanie się należytą nauką, to dziesięć lat, zmarnowanych od owej pory, powinno wystarczyć do powiedzenia sobie, że cierpliwość ma także granice».

W kwestji solnej, której doniosłość dawniej już wyłuszczałem, dochodzimy wreszcie do rozwiązania pożądanego ze względów i ekonomicznych i społecznych. Za trzy tygodnie sprzedaż soli tak zw. warzonki, stanowiąca dotąd znakomite źródło wyzysku dla spekulantów, wejdzie w zakres agend wydziału kra-

jowego. W tym celu, w 60 powiatach zorganizuje się 245 głównych składów i kantorów, gdzie od 1 lipca r. b. będzie można nabywać sól po cenie stałej i minimalnej od 9¹/₂ centa do 11 centów za topkę, wedle kosztów dostawy, a raczej oddalenia od salin. Wydział krajowy uzyskał prawo (nawiasem mówiąc, wedle woli rządu odwołalne, co obowiązuje strony z wydziałem w interes wchodzące) pobierać 420,000 metrycznych centnarów = 42 mil. topek soli (na mieszkańca przeciętnie 8 kilogramów rocznie); ilość tę rozdzieli między poszczególne powiaty w stosunku do dotychczasowej w nich konsumcji. W nowej organizacji nastaje zasadnicza to zmiana, iż odtąd nie będzie potrzeba wysyłać po sól z powiatu do salin; znajdzie się ona dostawiona w każdym powiecie, na zamówienie, do każdego głównego składu z owych 245, wyżej wspomnianych. Spedycję obejmie galic. Towarzystwo handlowe, a sprzedaż w składach zastępcy wydziału krajowego, obowiązani sprowadzać sól tylko za gotówkę dla okręgu gmin, który do odnośnego składu przydzielony zostanie. Prócz składów głównych powstaną filje: na każde 3 tysiące ludności jedna trafik. Według uchwały sejmowej i kontraktu z rządem, wszelkie możliwe z nowej organizacji handlu solą zyski muszą pójść całkowicie na systematyczne obniżanie ceny tego niezbędnego artykułu.

Sprawa tłumnej emigracji ludu ze wschodnio-północnych stron naszego kraju nie przestaje zaprzętać uwagi prasy, co więcej, różnorodne nowe fakty, które każdy niemal tydzień przynosi, odsłaniają coraz dokładniej właściwe powody i istotną genezę owego ruchu, coraz pozytywniej wskazując, że najbardziej w nim winną była szajka «emigracyjnych szakali». Obok innych wypadków, niezbita za tem przemawia jedna z ostatnich rozpraw w lwowskim sądzie karnym. Aрендarz ze Skoryk, wsi w powiecie zbarazkim (ogniska wychodźczej gorączki), Moszko Marder, oskarżał tamtejszego wójta Maksyma Nowosada o obrazę czci, popełnioną drukiem przez ogłoszenie w dzienniku korespondencji dosadnie malującej... zasługi pana Mardera około wyprawiania chłopów z Galicji w kraje lepsze. Jak wielkiem zuchwalstwem było ze strony arendarza upominać się o rzekomo wyrządzone jego honorowi krzywdy, okazało się ze śledztwa i rozpraw sądowych. Oto Moszko Marder był jednym z hersztów bandy, która otumaniając chłopów najdziwaczniejszemi, na ciemnotę ich obliczonemi białolukami, wykupywała zboże i grunty za bezcen (ale literalnie za bezcen), przed podpisaniem kontraktu spajała ich i z kontraktowych nawet cen ledwie drobną cząstkę wypłacała gotówką, resztę załatwiając jakimiś «książeczkami» bez żadnej wartości. Nie dość na tem; wyzutek z mienia starano się usidlić moralnie, wciągnąć w taką kolizję z prawem, przez podmówienie do nadużycia władzy i t. p., by ofiarę uczynić zupełnie nieszkodliwą, pozbawić możliwości odwetu na drodze jurydycznej; słowem, z nieludzkim, wyrafinowanym oszustwem łączono gwałty publiczne...

Wskutek nadzwyczajnego powodzenia, jakim się cieszyła tegoroczna opera, sezon jej zamknięto ostatecznie znacznie później, niż zwykle, dopiero onegdaj. Raz już pisałem przed kilku miesiącami i dziś powtarzam po skończonej kampanji, że zarówno skład sił śpiewackich, jak wykonywanie utworów, mogły zadowalniać nawet wybredniejsze wymagania, a wspomnienie z ubiegłego sezonu opery należy zaliczyć do najkorzystniejszych, jakie scena lwowska w tym zakresie swojej działalności dotąd zostawiła. Szkoda tylko, że bezsprzeczny ten sukces okupiło przedsiębiorstwo zbyt znacznym i widocznym uszczerbkiem dla działów innych. Pomnę już marną wogóle operetkę, ale dramat... ale komedia!... Świetny ten do niedawna u nas dramat i komedia—obecnie, żal się Boże! rozbite i zdeprecjonowane zupełnie.

Powieściopisarz Adam Krechowicki obcho- dził onegdaj, w gronie swoich współpracowników i w kole członków Towarzystwa mickiewiczowskiego, dziesięciolecie pracy na stanowisku redaktora urzędowej «Gazety Lwowskiej». Niezmordowany w działalności publicystycznej poseł Wojciech hr. Dzieduszycki, oprócz powieści obyczajowej «W Paryżu», któ-

ra drukuje «Dziennik», i artykułów estetycznych w «Przeglądzie», rozpoczął ogłaszać w «Gazecie» szereg listów o ubiegłej sesji sejmowej. Krakowski dwutygodnik «Myśl» zapowiedział utworzenie samoistnej filji swojej w naszym mieście. We Lwowie pismo literackie i do tego... «Myśl»? Hm, hm! czy nie za wiele jak na nasze głowy, które nieboszczyk Lam bodaj czy nie na wieki pozłocił?...
Nota.

Kraków, 10 czerwca.

[Dzierżawa teatru. Towarzystwo ubezpieczeń. Wystawa. Roboty na Wawelu].

Δ Macęca umysły radców miejskich i inteligencji krakowskiej, sprawa kontraktu dzierżawy teatru zakończyła się nareszcie zupełnie zwycięstwem referenta. Owiany duchem proroczym przepowiedziałem, że zajmie ona sześć posiedzeń i rzeczywiście na szóstym dopiero posiedzeniu z nią się uporano. Po przyjęciu ostatnich paragrafów uchwalono, iż nadzór nad teatrem będzie wydział krajowy wykonywał w ten sposób, że będzie zatwierdzał warunki dzierżawy, będzie miał prawo odmówić zatwierdzenia dzierżawcy, i wyznaczy dwóch członków do komisji teatralnej. Układ ten obowiązywać ma dopóty, dopóki wydział krajowy przyczyniać się będzie do utrzymania sceny krakowskiej subwencją przynajmniej 8,000 złr. rocznie wynoszącą. Upoważniono następnie prezydenta, aby wniósł prośbę do wydziału krajowego o udzielenie subwencji 250,000 złr. na pokrycie kosztów budowy teatru.

Rzecz więc niby załatwiona, ale daleko jeszcze do jej końca. Przypuściwszy, że wydział krajowy przejrzy i zatwierdzi kontrakt dzierżawy w przedziale miesiąca, konkurs na dzierżawę ogłoszony być może dopiero w połowie lipca. Przypuściwszy dalej, że rada wyznaczy tylko termin jednomiesięczny do zgłaszania się konkurujących, dopiero w połowie sierpnia będzie można zastanowić się nad wyborem przyszłego przedsiębiorcy-dyrektora. Będzie to jednak pora, w której rady... nie będzie, bo panowie radcy rozjadą się po świecie szukać polepszenia sił nadwątłych. Wprawdzie powrócą z temi ulepszonymi siłami z początkiem lub w połowie września, ależ wówczas teatr powinien już być otwarty. Tymczasem przyszły dyrektor potrzebuje przynajmniej paru miesięcy czasu, aby przygotować personel, repertuar, garderobę i wszystko co potrzeba. Według zatem prostej logiki otwarcie teatru nie mogłoby nastąpić wcześniej jak dopiero około listopada. Będziemy zatem mieli dwa teatry: stary i nowy, a w żadnym grać nie będą. Jedyna byłaby rada prosić grzecznie p. Gliksona, dotychczasowego dyrektora, aby się wprowadził do nowego przybytku sztuki, bez wszelkiego kontraktu, a raczej pomimo ogłoszenia konkursu.

Dnia 3 czerwca odbyło się ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Przewodniczący, p. Zygmunt Dembowski, zaznaczył pomyślność wszystkich trzech działów Towarzystwa. Nawet najbardziej niebezpieczniejszy dział grawowy dał rezultat nadzwyczaj pomyślny. Poseł Władysław Krainiński, jako referent rady nadzorczej, przedłożył gruntowne sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym. Ogół funduszu, jakiemi zarządzało Towarzystwo, wynosił 18,259,037 złr. Z uchwał rady nadzorczej podnieść należy zniżenie stopy procentowej i zasilenie funduszu zakładowego przyszłorocznej wystawy lwowskiej sumą 5,000 złr. Taką sumę przeznaczono do dyspozycji dyrekcji na cele wystawy dla wszystkich działów Towarzystwa. Ponieważ pełnomocnik Towarzystwa, dr. Piotr Gross, ustąpił, przeto wystosowano do niego podziękowanie za długoletnią pracę i mianowano na jego miejsce p. Wincentego Gnoińskiego. Takież uznanie wyraziło p. Grossowi i walne zgromadzenie.

Nastąpiła dość szeroka dyskusja nad propozycją zmiany statutu. Obecnie każdy członek miał prawo udziału w walnem zgromadzeniu. Wschodnie części kraju czują się tem pokrzywdzone, gdyż walne zgromadzenie składa się z natury rzeczy przeważnie z krakowskich członków Towarzystwa. Z tego powodu odział Towarzystwa gospodarczego pokuckiego

zgłosił się z wnioskiem, domagającym się, aby nie członkowie Towarzystwa ale tylko delegaci z powiatów brali udział w ogólnych zebraniach. «Przez delegatów—mówił popierający ten wniosek, hr. Stanisław Dzieduszycki—będzie cały kraj brał udział w pracach i organizacji Towarzystwa». Przeciwno tym poglądom wystąpiło kilku mówców, uważając je za ukrócenie praw członków. Najsilniej w obronie dzisiejszego statutu występował p. Męciński. Dyskusja zresztą miała tylko charakter informacyjny, gdyż rada nadzorcza wybrała komisję, która wniosek pokucki ma rozpatrzyć i dopiero w listopadzie przedłożyć radzie nadzorczej swe zapatrywania.

W pałacu królewskim na Wawelu, komendant koszar zamkowych, p. major Czajkowski, polecił odkrobywać i odczyszczać ozdoby rzeźbiarskie, pokryte tynkiem, pobiałką i farbami. W ten sposób odczyszczono kilka gotyckich odrzwi, ozdoby klatki schodowej, rzeźby wewnętrznego orderu na galerji drugiego piętra, futryny okienne i złocone sztukaterje w pokoiku znajdującym się w wieży obok «kurzej stopy». Pragnąc, aby te odczyszczenia i odkrobania nie zaszkodziły w czemkolwiek zabytkom świetnej epoki, p. Czajkowski udał się po radę do konserwatorów: d-ra Tomkowicza i Sławomira Odrzywolskiego architekta, którzy udzielili mu potrzebnych wskazówek. Lokalności odczyszczane będą zabezpieczone od wszelkich uszkodzeń, a niektóre z nich nawet zostaną zamknięte.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Serbja.

∞ Były gabinet liberalny Awakumowicza, prawdopodobnie, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej za jakieś popełnione nadużycia. Stronnictwo radykalne zamierza niezwłocznie po otworzeniu sekcji wystąpić z odpowiednią propozycją. Opinia publiczna zaalarmowaną została zabójstwem napredniaka, M. Pietrowicza, w domu radykalisty Brezanca. Rząd przedsięwziął energiczne środki, celem wykrycia wszystkich okoliczności tego politycznego zabójstwa, które da powód naprednikom do nowych skarg na radykalistów. Zresztą dzienniki postępców zgadzają się, że podczas wyborów rząd nie krępował swobody wyborców, oskarżają tylko radykalistów o usuwanie wyborców.

W składzie gabinetu Dokicza zaszły nieporozumienia. Chwieją się ministrowie finansów i wojny. Ostatniego zastąpi prawdopodobnie R. Miloticz, jedyny z wyższych oficerów armji, należący do stronnictwa radykalnego. Król nie życzy sobie tej zmiany, radykalisci zaś zastrzegają się przeciwko wpływowi stronnictwa dworskiego na ministerstwo. Do «Koeln. Zeitung» donoszą, że metropolita Michał doręczył królowi prośbę o dymisję; decyzja króla dotąd niewiadoma.

Bułgarja.

∞ W dniu powrotu ks. Koburskiego do Sofji, ciał dyplomatyczne spotkało go uroczyscie na dworcu; nieobecni jednak byli przedstawiciele Francji, Niemiec i Serbji. Według doniesienia «Ag. Havasa», stosunki między Serbja a Bułgarja są naprężone.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 30 maja.

[Otwarcie I linji tramwajowej. Pora ogórkowa. Zapowiedziana zabawa kwiatowa].

□ Doczekamy się nareszcie otwarcia ruchu kolei konnej, jeśli tylko i tym jeszcze razem nie jest to obietnica cacanka. O ile wolno wierzyć faktom, które to *pium desiderium* dotychczasowe w rzeczywistość zamienić mają, podczas rewizji technicznej, dokonanej dnia 25 maja, droga relsowa okazała się zupełnie prawidłową, bruk ułożony zadawalniająco, typ relsów jak należy; słowem, wszystko w porządku. Kurs tramwajów ma być zatem rozpoczę-

ty, jeśli nie nadzwyczajnego nie zajdzie, pojutrze, we wtorek, d. 1 czerwca. Pamiętna to będzie dla wilnian uciecha!... Z początku kursować będą tramwaje na pierwszej linji, od dworca kolei do Zielonego mostu. Ruch na drugiej linji, od mostu Zarzeckiego do Łukiszek, rozpocznie się w 10 dni później.

Sezon ogórkowy rozpoczyna się na dobre. Jarmark na placu Katedralnym kończy się za dni parę, miasto wyludnia się coraz bardziej, ale bo też i czas: tak teraz duszno, parno i nie-miło w mieście.

Na dziś, w ogrodzie bernardyńskim zapowiedzianą została zabawa kwiatowa, pochod dzieci, wielkie igrzyska etc. — a wszystko na korzyść straży ogniowej.

Iskra.

Kowno, 17 maja.

[Kilka szczegółów statystycznych. Wartość miast i miasteczek. Majątki wystawione na sprzedaż przez bank ziemski].

□ Zdarzyło mi się zebrać parę liczb o wartości majątków nieruchomych po miastach, miasteczkach i osadach gub. kowieńskiej. Ogół wynosi 3,172,600 rs., a państwo pobiera z niego podatku 65,006 rs., oprócz 17,096 rs. 54 k. opłat na utrzymanie sądów pokoju.

Największą wartość nieruchomości posiada Kowno, bo sięga ona 903,200 rs.; za niem idą: Poniewież—262,225 rs., Szawle—205,650 rs., Rosienie—148,300 rs., Wilkomierz—136,000 rubli, Telsze—103,921 rs., Nowo-Aleksandrowsk—82,000 rs., Szadów—45,000 rs. i Widze—40,085 rs. Miasteczka liczy się 234; największymi są: Janiszki, Nowe-Żagory, Janów, Kiejdany i Tawrogi, najmniejszym zaś—Świętobrość, którego nieruchomości oceniono tylko na 100 rs. Wedle powiatów wartość nieruchomości w miasteczkach przedstawia się tak: kowieński—190,343 rs., poniewieżki—100,178 rs., szawelski—340,989 rs., rosieński—209,025 rs., telszewski—237,271 rs., wilkomierski—72,197 rs. i nowoaleksandrowski—120,406 rs. Osad mamy 3, których nieruchomości oceniono na 48,650 rs.; największa jest Wiljampolska, będąca faktycznie przedmieściem Kowna, leżącym za Wilją; dwie inne—bardzo nędzne—leżą w pow. wilkomierskim. Wogóle wartość nieruchomości miejskich rozpada się tak: miasta—1,926,471 rs. (60,7%), miasteczka—1,197,479 rs. (37,6%) i osady—48,650 rs. (1,7%).

Charakterystycznym dowodem ciężkiego położenia własności ziemskiej w gub. kowieńskiej jest bardzo wielka liczba majątków wystawionych na sprzedaż przez wileński bank ziemski, a mianowicie 88, zawierających prawie 38,900 dzies. gruntu, wartości 2,286,200 rs. Z wystawionych na sprzedaż majątków 17, z obszarem 879,64 dzies., ocenionych na 57,947 rs., należy do własności małej i 62 z 21,336,71 dzies. gruntu, wartości 1,452,593 rs. — do średniej, a 9 wielkich majątności zawiera 16,683,61 d., ocenionych na 775,713 rs.; ten sam stosunek w odsetkach wyrazi się tak: własność drobna—2,3%, i 2,5%, średnia—54,8% i 63,5%, tudzież wielka—42,7% i 34%. Licytacja ma nastąpić d. 21 czerwca r. b. w Wilnie, w zarządzie banku; wprawdzie doświadczenie uczy, że zwykle ani 1/10 część dóbr wystawionych na sprzedaż nie ulega jej w rzeczywistości, mimo to jednak sam fakt pozostaje znamiennym dla chwili obecnej: w samej rzeczy wystawienie na licytację aż 10,5% ogółu zastawionej ziemi, obciążonej prawie 16% sumy pożyczek udzielonych ogólnie, świadczy o smutnym stanie interesów ich właścicieli.

W.

Mińska gub., 24 maja.

[Przednówek. Dewastacja lasów. Statystyka dzieciobójstw. Ojciec żywcem spalony przez syna].

□ Dałaż się nam, dała we znaki wiosna tegoczesna! Przebywaliśmy prawdziwą klęskę głodową w oborach, dopóki od dnia 15 maja nie nastała pomyślniejsza pora. Nadeszły dni cieplejsze, przekrapianie deszczami, roślinność się ożywiła i nadzieja na urodzaj, acz średni, nie stracona.

Niedawno miejscowe organy prasy doniosły o pustoszeniu w pow. borysowskim, przez spekulantów, olbrzymich puszcach w dobrach po witgen-

sztejnowskich, przed kilku zaś dniami otrzymałem list od osoby światłej i rzeczy świadomej, z którego przytaczam następujący ciekawy wyjątek: «Wartoby w gazetach opisać ten rabunek lasu, jaki się dzieje teraz w puszczy smolewickiej, kędy spekulanci skasza ją całkowicie, tak czysto, że nie zostawia literalnie ani kolka. Wszystko idzie w pień. Tym sposobem spalono już 25,000 dziesięcin i reszta, o wiele mniejsza, wraz zniknie. Drzewo smolewickie znanem było z doskonałości i poszukiwanem nawet w Londynie, stanowiąc ostatki szlachetnego w kraju drzewostanu. Bywały sztuki, które na 15 sążniach długości nie miały żadnego sęka, a słoń drzewa był smolny i cieniutki jak jedwab. Teraz Mińsk i ogromna okolica pozabawione tych przestrzeni leśnych, nie będą miały budulca ani opalu. Skoro się pomyśli o tem co będzie z Mińska jeszcze za lat parę, aż dreszcze przechodzą. Już w tym roku odrazu podskoczył sążeń drzewa z 9 do 18 rs., a i po tej cenie dostać było niepodobna, gdy zamiecie uniemożliwiły przejazdy. Takie spuszczenie bezkarne—to kryminal!»

Czytamy dalej: «Jest i druga rzecz fatalna: mówią, że pewien obywatel, mając «kaniankę» w koniczyne, postanowił zmienić nasienie i dlatego sprzedał wagon koniczyzny wielce renomowanej firmie tutejszej, a sam kupuje u ludzi inne nasienie... Zapaskudzić kraj «kanianką», przyprowadzić wielu z gospodarzy o ruinę z karmem, toć rzecz niesumienna, okropna! Niechże przynajmniej rolnicy wiedza o tem». My zaś dodajmy, że Towarzystwo rolnicze powinno przede wszystkim zwrócić uwagę na to niebezpieczeństwo prawdziwe.

Cyfry są często wymowniejsze, niż komunały i wywody społeczno-filozoficzne... «Miński Listok» opierając się na świeżej pracy medyczno-statystycznej doktora Sicińskiego. w przedmiocie dzieciobójstwa, zaznacza z ubolewaniem, iż gubernia mińska, «pomimo wcale dobrych warunków ekonomicznych ludu», stoi pod względem dzieciobójstwa niżej od guberni moskiewskiej i petersburskiej i przoduje wszystkim innym guberniom w Rosji europejskiej.

Świeżo doniosły pisma, iż w powiecie mohylowskim wyrodny wyrostek wiejski, upoiwszy ojca, spalił go żywcem, w nadziei objęcia po nim gruntu. Okropność!

Al. Jelski.

Lubcz, gub. mińskiej, 27 maja.

[Wystawa koni. Nagrody włościańskie i szlacheckie].

□ Doroczna wystawa koni guberni mińskiej odbyła się w Lubczu, w dniu 23 maja. Poprzednio, w ciągu lat wielu, miejscem wystawy był Mir; w roku zaś bieżącym została ona przeniesiona do Lubcza, miasteczka położonego w powiecie nowogródzkim, a należącego do księżny Hohenlohe.

W stosunku do dawnych, była ta wystawa mniej liczną, ku czemu się w pierwszym rzędzie przyczyniła zmiana miejsca, bo jakkolwiek okolice Lubcza gęsto są zaludnione i u zamożnych włościan miejscowych niemało się znajduje koni rasowych, to jednak mieszkańcy tutejsi, jako nieoswojeni z warunkami wystawy, niebardzo na nią spieszyli. Jednakże, rozdane premja zachęca wielu na przyszłość i prawdopodobnie Lubcz uzyska stanowczą pod tym względem przewagę nad Mirem.

Zarząd główny stajen rządowych wyasygnował na nagrody za najlepsze konie 300 rubli; wydawane one były, stosownie do regulaminu, wyłącznie włościanom. Dla koni zaś, należących do szlachty, przysłano: jeden medal srebrny, dwa brązowe i trzy listy pochwalne, które, stosownie do orzeczenia komitetu wystawy, rozdane zostały: medal srebrny p. Stefanowi Bulhakowi z Burdziejewicz; brązowe: pani Konstancji Cwirko z Lubcza i panu Aleksandrowi Wyganowskiemu z Kowelicz; listy pochwalne otrzymali pp.: Adam Bulhak z Łyczyc, Stefan Bulhak z Burdziejewicz i Aleksander Woloczkiwicz z Półbrzegu.

Ostatnia wystawa, jakkolwiek reprezentowaną była przez niewielką stosunkowo ilość koni, zaznaczyła się atoli tem, że naogół rasa koni u włościan znacznie się poprawiła w ostatnich latach, a ku temu niemało się przyczyniły wystawy miejscowe.

Jan Wierzbowski.

Kijów, 26 maja.

[O pogodzie i zasiewach. Towarzystwo wzajemnej asekuracji od ognia. Świętokradztwo. Pro memoria opiekunkom. Koniec egzaminów. Wiadomości osobiste].

□ Deszcz dzień w dzień aż miło. Zasiewy jarzyny na łąkach po wymarzej ozimocie rosą jak na drożdżach, buraki również zielenią się ślicznie, a w masie wilgoci brną żuczki i gąsienice. W gruncie rzeczy, wszystko to jest dobre, może tam gdzieś na wsi, ale w mieście ów zbytek wody doskwiera: na spacer ani wyjść ani wyjechać, letnie ogródki puste, majówki się nie udają; mieszczuchom pozostaje uzbroić się w cierpliwość i cierpieć w ten sposób dla dobra wsi i rolnictwa krajowego. A miłoścy to być musi, miłoścy, tym, którzy się wybrali lub są już—«na daczach», co według objaśnień cioci Telimeny Tadeuszkowi—«wille znaczy»...

Bądź co bądź, ma i cierpliwość swoje granice: takie sloty i ulewę drażnią i uspasabiają do sarkania, to też panowie kijowscy kamienicznicy, zszedłszy się w liczbie mnogiej na ogólne zebranie członków wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, nawymyślali sobie wzajemnie, powytykali zarządowi Towarzystwa rozmaite nadużycia i rozeszli się zerwawszy prawomocność zebrania.

W tutejszej cerkiewce Najśw. Panny Żalostnej (*Skorbiaszczej*), z obciążonego kosztownymi wotami cudownego obrazu Najśw. Patronki cerkwi, skradziono krzyż brylantowy znacznej wartości, który był umieszczony na koronie. Kradzież ta jest tem śmielszą, że cerkiewka prawie ciągle otwarta i pełna pielgrzymów, wobec czego ktoś z miejscowego kleru zawsze jest obecnym, dla dostania zaś krzyża wypadało najprzód złamać zamek w tryny, w której umieszczony jest sam obraz (*«kijot»*). Wogóle tegoroczne gromadzenie się pobożnych pielgrzymów, charakteryzuje jednoczesny zbieg licznych wypadków kryminalnej natury: tak, na szosie kijowsko-berdyczowskiej znaleziono jedną z powracających z Kijowa wieśniaczek-pielgrzymek zabita rzekomo przez swą towarzyszkę podróży; student miejscowego uniwersytetu, niejaki Nosow, znaleziony utopionym w Dnieprze w jednej tylko bieliźnie, etc. etc.

W tutejszym kościele parafjalnym omal się nie zdarzył bardzo smutny w następstwa wypadek, mianowicie jednej z przystępujących do pierwszej komunji dziewczątek zapalił się welon od trzymanej w ręku świecy. Skończyło się na popłochu i przerażeniu biednej komuniantki, ale wzięty «z francuzkiego» sympatyczny zwyczaj strojenia do pierwszej komunji dziewcząt jak do ślubu, wymaga przede wszystkim ostrożności ze strony mistrza obrzędu, bo o podobny wypadek, wśród wzruszonej powagą obrzędu dziatwy, bardzo łatwo, zwłaszcza w natłoku.

Egzaminy szkolne zmierzają ku schyłkowi, studenci uniwersytetu już się rozjechali.

Z wiadomości osobistych zaznaczę, że wiceprezes Towarzystwa rolniczego, p. Leonard Jankowski, wyjechał zagranicę dla dobrze zasłużonego kilkotygodniowego wypoczynku. Na czerwiec zapowiada się kilka wesel kijowianek z kijowianami i zamiejscowymi.

Mik. Trzaska.

Odesa, 23 maja.

[Trochę cyfr niewesołych. Bank zaliczkowy. Odeskie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Postępy reformacji Noworosji. Operetka].

□ Ciężkie czasy przechodzi Odesa. Główna podstawa miasta, handel zbożowy, wciąż się zmniejsza. W okresie od 1 stycznia po 1 maja bież. roku, wywieziono z Odesy zaledwie 12,558,000 pudów rozmaitego ziarna, wtedy gdy za takiż okres czasu w roku 1891 (roku zeszłego w rachubę brać nie można wobec znanych warunków) wywieziono było 34,281,000 pudów. Już nawet Teodozja, Sewastopol, Eupatoria i Noworosyjsk cieszą się względnie lepszym powodzeniem od zdetronizowanej już prawie królowej czarnomorskiego handlu, nie dziw przeto, iż eksporterowie zbożowi coraz więcej opuszczają Odesę, przenosząc swe operacje do krymskich miast portowych. Jednocześnie i przywóz do Odesy towarów obcokrajowych zaczyna się zmniejszać wobec drożyzny frachtów

przewozu morskiego, potrzebującego opłacać powrót z Odesy próżnego statku, dla którego już braknie ładunków zbożowych. A dawniej to czasy, gdy statki zagraniczne, spieszące do Odesy po zboże napraszały się o ładunki towarów i były gotowe brać je byle za co. Tylko takiemu dawniejszemu stanowi rzeczy Odesa zawdzięcza swe chodniki z lawy i masę zdobiących mieszkania marmurów, które przybływały do miasta nieraz wprost jako balast.

Wraz z handlem zbożowym idzie upadek instytucji finansowych. Na odbytem niedawno ogólnem zgromadzeniu akcjonariuszów odeskiego banku zaliczkowego, skonstatowano zmniejszenie się obrotu operacji bankowych w rok zeszłym z 1,202,311,011 rubli, które stanowił obrót w r. 1891, do 1,048,000,729 rubli, co sięłożyło na ilość ogólnego obrotu operacji w roku sprawozdawczym 1892; rezultat zaś tych operacji jest jeszcze smutniejszym, bo zamiast czystego zysku, który w r. 1891 wynosił 194,183 rubli, w roku ubiegłym wykazała się strata w ilości 44,063 rubli. Nadmiar swobodnych kapitałów, nie znajdujących zastosowania w handlu wobec niepewności targowiska, pochłonięty z naddatkiem wszystkie zyski z operacji banku w roku ubiegłym.

Tylko odeskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, które w dniu dzisiejszym obchodziło 25-letni swój jubileusz, pochwalić się może, po przebytem świeżo przesileniu, swym świetnym stanem finansowym, jednością swych członków i swą pożyteczną ćwierćwiekową działalnością, w ciągu której omówiona instytucja potrafiła zeskontować przeszło 92,000,000 rubli, dać członkom 3,400,000 rubli ogólnego zysku: co w przecięciu wyniosło po 4 1/2% czystej dywidendy po za właściwymi odliczeniami na straty i na nagrody członkom i urzędnikom tego banku. Gdyby nie zasada wzajemności, większość znaczna zeskontowanej sumy, rozumie się, nie mogłaby się urzeczywistnić, ewinkcja bowiem wypłacalności wielu członków w większości jest tylko moralną, tak to «*concordia res parvae crescunt*». In gratiam jubileuszu zebrani członkowie odeskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu zdecydowali wnieść 10,000 rs. do kasy emerytalnej urzędników tego banku.

Jubileusz odeskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu przypomina nam inny również, obchodzony tu uroczystość w pierwszy dzień Zielonych Świątek jubileusz, mianowicie 50-letniej rocznicy założenia zboru kościoła protestanckiego, założonego w r. 1842. Nieliczni przed pół wiekiem mieszkańcy Odesy wyznania reformowanego, zaliczali się do gminy ewangelicko-luterskiej; zgrupowawszy się narazie w liczbie 31, zarządzili właściwe starania o założenie własnej, osobnej gminy i własnego kościoła. Po otrzymaniu właściwego zezwolenia, uczestnicy zboru sprowadzili ze Strasburga kaznodzieję Lobszteina i w marcu roku 1844 odprawionem było pierwsze nabożeństwo we własnej świątyni. Okazało się, że Lobsztein był dzielnym kaznodzieją, liczba uczestników zboru coraz się zwiększała, w roku 1851 wybudowano już własny kościółek, a w sąsiednim budynku umieszczono zwinętą obecnie szkołę; obecnie urządzono tam przytułek dla bon i guwernantek. Obecnie zbor zamierza budowę dużego kościoła, i w tym celu zebrano ze składek 65,000 rubli, liczba zaś uczestników zboru stanowi już 900 osób.

Świetne i pełne dotąd powodzenia występy operetki polskiej, z panią Czosnowską i panem Winklerem, pozwalają nam nie zazdrościć petersburszczanom występów ubrylantowanej seniority Ottero.

Wandalin.

Tyflis, 15 maja.

[Morderstwa. Noszenie się zbrojne. Sprawy kościołów tutejszych. Pobyt trupy polskiej w Tyflisie].

□ Tylkom co powrócił z miasta Jelizawetpola, z pogrzebu naczelnika stacji kolejowej ś. p. Kozubskiego i jednego z jego pomocników, zaszytletowanych przez tubylca, służącego przedtem na tejże stacji. Przed dwoma laty zdarzył się był na tej stacji pożar: ktoś podpalił miejscową szkołę dla dzieci, a w czasie ogólnego popłochu wykradziono cenne towary z wagonu towarowego. Rzecz niezupełnie się wyjaśniła, podejrzanych o kradzież

wydalono, a jeden z nich, tubylec, dostał się do więzienia. Wzięty niedawno na porękę, waleś się jakiś czas około tejże stacji, wpadł pewnego dnia do kantoru z kindziałem i popelniał morderstwo na pomienionych osobach. Zabójca wrócił ponownie do więzienia i jest ogólnie tutaj przekonanie, że powieszony zostanie. Niestety w tem, iż na Kaukazie prawie każdy z mieszkańców pierwotnych nosi się wszędzie z kindziałem za pasem, oprawa zaś kindziała (pochwa złota lub srebrna) jest wskazówką dobrobytu jego właściciela. Każdy z nowoprzybywających zapytuje siebie: na co to i po co, czy dlatego żeby w pijaństwie i zapalczywości wzajem się ludzie sztyletowali? W Tyflisie np. co poniedziałek, po niedzielnej pijatyce, wozy całe nadchodzą do szpitala z poranionymi. Wszystkie gazety miejscowe jednogłośnie wołają, że czas już zabronić mieszkańcom noszenie oręża; lecz czy to tak łatwo wpłynąć na umysły dzikie i odmienić w krótkim czasie to, co się wyrobiło z wiekami!

Kółko polskie w Tyflisie dość rozprzecznięte, raz do roku skupia się nieco w czasie kwesty wielkotygodniowej. Duszą zainteresowania się tego jest p. Waniorski (inżynier). Od niedzieli kwietniowej obchodzi on po domach, proponując paniom i pannom urządzenie kwesty w kościele w pewnych godzinach, a dzięki taktowi inicjatora, wszystko to się urządza pięknie i zgodnie. W tym roku rachunków z tej zbieraliny wielkanocnej jeszcze parafjanom nie okazywano, a i w ogóle dotychczas nie wybrano syndyków i niebardzo się interesuje administracja kościelna.

Ale jeżeli w polskim kościele cicho, to nie tak się rzecz ma w starym kościele, który od czasu wybudowania nowego, służy przeważnie dla tubylców katolików. Tubylcy ci: ormianie, gruzini, chaldejczycy, mieszkający w Gruzji, stali się prawdziwymi gruzinami z języka, sposobu myślenia i modlenia się; więc kazania i dodatkowe nabożeństwa odbywały się aż do ostatnich czasów po gruzińsku. Dziś kazań nie ma, a do śpiewów używa się łacina, lub polszczyzna.

W tej chwili bawi w naszym mieście truppa teatralna polska. Ponieważ od czasów króla Cyrusa nie podobnego nie było w Tyflisie, więc nie dziw, że artyści zelektryzowali publiczność. O dodatniej stronie teatru nie umiem nie powiedzieć; o ujemnej—muszę, już choćby jako kapłan. Nasi rodacy ciągle sprawdzają na sobie przysłowie: «choć bieda to hoć!» Niejeden, lubo za pożyczone pieniądze, najregularniej uczęszcza na wszystkie przedstawienia. Artyści i artystki potrafili zresztą tem większe wywołać tu rozczulenie, iż pokłócili się tu najpierw okrutnie, podzielili się na dwie trupy, znów się pogodzili—i raz jeszcze poswarzyli, pociągając nas wszystkich w wir swych uraz osobistych. Jak się zdaje, truppa dobre pieniądze zbiera i zamierza pozostać tu dłużej.

Ks. J. Dob.

Zytomierz.

W gaz. «Wołyń» ogłoszony został cyrkularz miejscowego gubernatora do władz powiatowych, zwracający ich uwagę na nowy objaw nieprawego przenoszenia się żydów na wieś. Niektórzy izraelici, porzucając, na żądanie władzy gubernialnej, posiadłość nieruchomą po wsiach, dobrowolnie przenieśli się do miast i miasteczek, po jakimś jednak czasie powrócili ponownie do dawnych miejsc zamieszkania i pozostawali tam z powodu braku czujności władz policyjnych. Ponieważ powrót żydów na wieś, po dobrowolnem jej opuszczeniu, nosi wszelkie cechy nowego zamieszkania, wzbronionego przepisami z d. 3 maja 1882 r., przeto p. gubernator zwraca szczególną uwagę władz powiatowych na nielegalność tego objawu i oświadcza, że niedostateczny nadzór nad izraelitami pociągnie za sobą surową odpowiedzialność. Nowy ten cyrkularz, jak objaśnia dziennik, wywołany został faktem, że wielu żydów, po wydaleniu ze wsi, osiadło na ziemiach obywatelskich.

Kijów.

Rozeszły się wieści o gorącym emigracyjnej, rozwijającej się wśród ludności gub. kijowskiej, podolskiej i innych. Zasadniczą przyczynę ruchu «Kijowskoje Słowo» przypisuje ciężkiemu położeniu ekonomicznemu włościan, powodowanemu brakiem zarobków, brakiem ziemi, stałym od lat kilku nieurodzajem i t. d. Oprócz tych, istnieją i inne jeszcze powody, mianowicie agitacja, prowa-

dzona przez aferzystów, grubo zarabiających na emigrantach. Dziennik przytacza jedną z reklam, szerzonych wśród ludu. Obiecuje się w niej grunty i sute zarobki na Kaukazie, w obwodzie wojska dońskiego, w kraju zachodnim, słowem wszędzie, pod warunkiem, że ochotnicy zgłoszą się do niejakiego Romancy, zamieszkałego w Taganrogu. Odezwa sprawiła skutek zamierzony: chłopci sprzedają wszystko i spieszą do Taganrogu... Mnóstwo takich agentów operować ma obecnie na Ukrainie.

Moskwa.

± Walory na sumę 1,200,000 rs. i część rzeczy, skradzionych ze skarba monasteru cudowskiego, odnalezione zostały pod jednym z ołtarzy cerkiewnych. Rewizji cerkwi dokonała komisja z osób stanu duchownego, wysadzona przez zarząd metropolitalny. Ogromne kapitały te odnaleziono dzięki czujności moskiewskiej policji tajnej. Z tego powodu odprawione zostało przez biskupa Aleksandra dziekczynne nabożeństwo w obecności urzędników policji. Oberpolicmajster Własowski i naczelnik wydziału śledczego Effenbach otrzymali obrazy w okładach srebrnych. Potem nastąpiło śniadanie z licznymi mowami na cześć policji, która zdołała ocalić kapitały dwóch instytucji dobroczynnych.

Berdyczów.

± Nową wiadomość o malwersacji kasjera przynoszą pisma kijowskie. W m. Turbach, w fabryce, sprawował obowiązki kasjera niejaki K., warszawianin, i cieszył się zupełnem zaufaniem administracji. Nagle K. ułotnił się zagranicę, a w kasie zabrakło 100,000 rubli. Powiadają, że powód roztrwonienia romantyczny, gdyż p. kasjera łączył bliski stosunek z operą kijowską. Obecnie zachodzi pytanie, kto poniesie stratę, akcjonariusze czy administracja fabryki, gdyż na zwrot roztrwonionych pieniędzy liczyć niepodobna.

Tyflis.

± Według doniesienia «Ag. Północnej», w dniu 30 z. m. odbyły się ponowne wybory do magistratu, po unieważnieniu pierwszych. Prawie wszyscy kandydaci, nie ormianie, w liczbie 59, demonstracyjnie się od tego zaszczytu usunęli; z tych zaś, którzy stanęli, wybrano 15, mianowicie: 7 rosjan, dwóch gruzinów, dwóch Niemców. Ogółem deputowanych wybrano 76, w tej liczbie ormian 65.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Dzień 15 czerwca w Niemczech. Gdańska mowa cesarza Wilhelma. Trójprzymierze w delegacjach. Drugie wielkie oświadczenie hr. Kalnokyego. Uroczystości w Brest. Mowa p. Dupuy w Alby. Obstrukeyjne poprawki do bilu irlandzkiego].

Wybory do parlamentu niemieckiego rozpoczęły się w dniu 15 b. m., wśród najzupełniejszej niewiadomości o możliwym ich wyniku. Pomimo zabiegów rządu, zwolennicy reformy wojskowej czynili dotąd niewielkie postępy. Jak o skalę rozbija się wszystko o gąszcz stronnictwa centrum, które bez względu na odpadnięcie kilku cząstek dysydenckich Huenego i Schorlemer-Alsta, dość mocno trzyma w rękach proporzec opozycyjności. Pogrożki rozwiązania przyszłego reichstagu lub zamachu stanu przycichły; organ kanclerski «Nordd. Allg. Ztg», raz po raz wysła się na wykazywanie niewątpliwych jakoby pod tym względem prerogatyw cesarza, zapewnionych przez konstytucję, czuć jednak z tonu tych komunikatów, że więcej tu chodzi o wywód teoretyczny, niżli o praktyczne wyjście z ciężkiego i zawilego położenia. Bo i któż zareczy, że drugie, trzecie lub czwarte odwołanie się do głosowania powszechnego, pomyślniejsze będzie dla projektu? A co do pogwałcenia konstytucji w razie przegranej, są to przypuszczenia, oparte wyłącznie na niezłomnie wojowniczym usposobieniu Wilhelma II, który niedawno jeszcze, podczas swego pobytu w Gdańsku, wygłosił na bankiecie oficerów pułku lejeb-huzarów, toast rzeczywistości po nad miarę gorący i krewki... Czekajmyż co będzie dalej.

Sprawozdania rozmaitych wydziałów delegacji austro-węgierskich sprostowały i dopełniły to wszystko, co w znanej deklaracji Kalnokyego było albo niedomówione, albo przesolone. Życzliwe słowa ministra pod adresem Rosji potwierdzono, szczególnie w delegacji przedlitawskiej, ale też i trójprzymierzu złożono dań przynależną. Węgrzy uważali sobie za punkt honoru i obowiązku położyć nacisk na niezbędność formalnego zaświadczenia przed światem, że przyjaźń monarchji rakuskiej z Niemcami jest z wielu względów ściślejszą i bliższą, niż każda inna. Hr. Kalnoky nie uważał jednak za stosowne uczynić zadość temu wezwaniu. W d. 9 czerwca, w komisji budżetowej delegacji austriackiej, wygłosił on długą mowę polemiczną, w której, co do Niemiec, tyle tylko oznajmił, «że traktaty przymierza, zawarte przez Austro-Węgry, istnieją po dawnemu w stałej i niezmiennionej formie». O żadnej zmianie frontu nie było i nie ma mowy, jeśli zaś Austro-Węgry pragną polepszyć swój stosunek do Rosji, czynią to w widokach oddawna uznanych za dobre, godziwe i sprzyjające pokojowi przez politykę berlińską. Wszakże jeszcze ks. Bismark powiedział, że kto nie chce wojny powinien starać się o sąsiedzką zażyłość z Rosją. Naturalnie, że «Hamb. Nachrichten», organ eks-kanclerza niemieckiego, siarczyście przyklasnęły temu rozumowaniu premjera austro-węgierskiego.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej pojedzie czy nie pojedzie na przygotowane już uroczystości bretońskie w Brest? Szereg biuletynów «Ag. Havasa» odpowiada na to niemal dosłownie przypomnieniem: «na dwoje babka wróży». Najpierw p. Carnot jest chory—i nie jest chory. Jedno konsylium lekarskie twierdzi, że podróż byłaby możliwą bez niebezpieczeństwa dla wątrobianych cierpień naczelnika państwa, drugie—że diagnoza ta potrzebowałaby jeszcze sprawdzenia. W drugim rzędzie idą względy natury wyższej niż wątrobiana. Dziennikarstwo roztrąbiło wieści o rozmaitych rewizytach eskadr ruskiej i angielskiej, dla których przyjęcia flota francuska morza Śródziemnego otrzymać już nawet miała rozkaz niezwłocznego udania się na wody bretońskie. Owóż, okazało się, że flota śródziemna potrzebną jest na miejscu, z powodu zagadnień egipskich, siamskich i t. d. Zaszły nadto okoliczności pewne, dla których rozgłoszone odwiedziny nie zdążyłyby na czas uroczystości bretońskich. Słowem, wszystko musiało być zawieszone na raz dany. Ale tylko na raz dany. Grubo myliłby się ten, kto by z faktu tych odroczeń wnosić chciał o osłabieniu węzłów, łączących obecnie Francję z Rosją. Prezes ministrów Dupuy, na bankiecie w Alby, w d. 11 b. m., najwyraźniej zaznaczył, że takie tłomaczenie zwłoki nie byłoby zgodne z rzeczywistością. Powiedział on mianowicie: «Rzeczpospolita odbudowała Francję, zdobyła poważanie państw monarchicznych i pozyskała przyjaźń jednego z wielkich mocarstw, którego współczucie dawniejsze, ustalone i określone interesami wspólnymi, uczyniło z niego przyjaciela Francji, wiążącego nadzieje swe z nadziejami francuzów, ku wielkiemu pożytkowi pokoju i stosunków międzynarodowych». Uгода handlowa, świeżo zawarta między Francją i Rosją, słowem tym nadała koloryt pewien, który dzienniki niemieckie już się postarały uczynić jaskrawym przez sensacyjne doniesienia z Petersburga, ja-

koby rokowania handlowe rusko-niemieckie wpadły już w wodę.

Trzecie czytanie bilu irlandzkiego dotąd się nie skończyło. Opozycja stawia poprawki za poprawkami, które większość liberalna niezmordowanie pobija. Jedną z takich poprawek, domagającą się odjęcia parlamentowi dublińskiemu prawa stanowienia ustaw o spiskach politycznych, zaburzeniach ulicznych i oporze władzom, odrzuconą została w d. 6 czerwca n. st. większością 317 głosów przeciwko 270. Jest to maksimum przewagi, na jaką zdobyć się dotąd mogli zwolennicy usamowolnienia Zielonej wyspy.

J. T. H.

Francja. Pomimo zaprzeczeń «Ag. Havasa», powtarzają się pogłoski o ustąpieniu z Petersburga ambasadora Rzeczypospolitej, hr. Montebello, i o powrocie na jego miejsce p. Laboulaye'a. «Journal des Débats» z d. 14 b. m. oświadcza, że ambasador Rzeczypospolitej w Rosji, hr. Montebello, na własne żądanie, pozostaje w Petersburgu.

Anglja. W d. 9 czerwca izba lordów przyjęła w drugim czytaniu bil o ugodzie z Rosją, regulującej sprawę połowu ryb w zatoce Berynga; margr. Salisbury przychylnie przy tej sposobności odezwał się o bilu.

Niemcy. «Kleiner-Journal» z d. 12 czerwca podaje, że nowy reichstag zwołany zostanie dopiero w d. 11 lipca n. st., i że mu, okrom ustawy wojkowej, przedłożone zostaną i inne także wnioski rządowe, wbrew pierwotnym pogłoskom o wyłączności reformy wojkowej. Berliński «Tagblatt» utrzymuje, że w ostatniej walce wyborczej partykularyzm i nienawiść do Prus uwydatniły się szczególnie w Bawarii i Meklemburgu. W d. 12 b. m., o g. 6 zrana, Wilhelm II nieoczekiwanie przybył do Poznania, zgromadził załogę miasta i fortecy sposobem alarmowym i w ciągu kilku godzin odbywał z nią ćwiczenia wojkowe. Powrót cesarza do Potsdamu «Agencja Wolffa» zapowiedziała na dzień następny.

Austro-Węgry. W dniu 14 b. m. odbyło się pierwsze ogólne zebranie obu delegacji, austriackiej i węgierskiej, na którym delegat młodoczeski Masaryk zaatakował hr. Kalnokego za jego odpowiedź na napaści prasy niemieckiej. Mówca zaznaczył, że hr. Caprivi, kilka miesięcy temu, poczynił był bardziej jeszcze przyjacielskie względem Rosji oświadczenie, niżli obecnie hr. Kalnoke, a jednakże prasa austro-węgierska nie przeciwko temu nie miała do nadmienienia. Polityka Rosji zajęta jest dziś kwestjami wszechświatowego znaczenia w Azji i niewiele ją w ogólności obchodzą drobne sprawy i zatargi europejskie. Następnie zapytywał Masaryk premiera austro-węgierskiego, czy z Rosją doszło do szczegółowego porozumienia się w sprawie ludów podbalkańskich; dotąd jednak niewiadomo, co hr. Kalnoke na to odpowiedział. Na temże posiedzeniu delegat polski Badeni (brat namiestnika Galicji) ostro potępił demonstracje studentów rusińskich w Wiedniu przeciwko metropolii Sembratowiczowi, nazwawszy je «niepatriotycznymi».

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Królowa angielska**, z okazji swych urodzin, nadała kilkunastu wybitnym osobistościom tytuły lordów, baronetów i szlachciców. Między odznaczonymi znajduje się 8 dziennikarzy! W pierwszym rzędzie należy wymienić pana Johna Robinsona, mianowanego baronetem. Naczelny redaktor «Daily News» jest jednym z największych sztuk, jakiej dokonał na polu dziennikarstwa, była mistrzowska organizacja korespondencyj dla «Daily News» z teatrów wojny niemiecko-francuskiej. W liczbie odznaczonych znajduje się dalej Leng, wydawca dziennika «Dundee Advertiser», Russel, prezes narodowego stowarzyszenia angielskich dziennikarzy, dalej Tenniel, który stał się sławny jako polityczny karykaturzysta sławnego satyrycznego dziennika «Punch», Willsons Ingram, jeden z wydawców «Illustrated London News»; dr. Cameron, będący zarazem lekarzem i dziennikarzem i nareszcie sir Farrer, redaktor części ekonomicznej w «Daily News». Prasa angielska powinna zaiste być zadowolona i dumna.

> **Paryż** urządza w lipcu nową ciekawą wystawę starców. Inicjatywę podała redakcja «La Science Medicale». Do konkursu dopuszczone będą osoby pięci obojga, bez różnicy narodowości, liczące najmniej 90 lat wieku. Stawiającym do konkursu zwracają się koszty podróży, oraz daje się lokal, i oprócz tego, najbardziej zdrowi i rozporządzający pełnią władz umysłowych, otrzymują spe-

cialne nagrody. Prezesem oryginalnej tej wystawy będzie dr. Bonassi z Hawru, który w dniu 23 kwietnia r. b. skończył pełnych lat sto.

> W delegacji węgierskiej podniesiono kwestję działalności konsułów austriackich w Stanach Zjednoczonych, która się okazała niepomyślną. Emigranci austriaccy wyznania unickiego przechodzą na prawosławie głównie z powodu, że biskupi katolicy w Ameryce przeszkadzają żonatym księżom unickim wykonywać obowiązki swojego stanu, a konsułowie austriaccy nie umieją należycie temu przeciwdziałać; wskutek tego delegaci zażądali mianowania urzędników, stojących na wysokości zadania.

> W Ploeszti aresztowano kilku dziennikarzy rumuńskich, za rozpowszechnianie broszur, skierowanych przeciwko dynastji panującej, oraz mów publicznych, wygłoszonych przeciwko królowi. Prasa rumuńska czyni z tego powodu ostre wyrzuty rządowi i domaga się pociągnięcia aresztowanych przed sąd przysięgłych, który niechybnie ich uniewinni.

> Ze sprzedaży publicznej utworów zmarłego malarza francuskiego, Meissonnier'a, stanowiących jego spuściznę artystyczną, uzyskano ogółem 2,216,101 franków.



Z TYGODNIA.

Petersburg, 3 sierpnia.

„Swiet“ prostuje obiegające w tej chwili prasę europejską pogłoski o gatunku ugody, zawartej w tych czasach z rządem rumuńskim przez Niemców, wydanych z Rosji. W moc tego aktu dozwolonem ma być rodzinom niemieckiego autoramentu, które zachodnią połowę państwa ruskiego opuściły wskutek znanego prawa o cudzoziemcach, przenieść się do Rumunji i osiedlać głównie w tej jej części, która pod nazwą Dobrudży oderwaną została na kongresie berlińskim od Bułgarii, dla wynagrodzenia rumunów za straconą przez nich część południowej Besarabji, która, oddzielona od Rosji po wojnie krymskiej, wróciła do niej w roku 1879. Dzienniki zagraniczne, szczególnie austro-węgierskie, niemiecką tę kolonizację Dobrudży przedstawiają w świetle takim, jak gdyby szło tu wyłącznie o zadania cywilizacyjne, o dostarczenie naddunajskim tym stronom, ubogim i zaniedbanym, żywiołów pracowitych, przemysłnych, inteligentnych i w znacznej mierze nie pozbawionych środków pieniężnych, wywiezionych z Rosji. „Swiet“ wszakże wytyka i inną jeszcze, ukrytą pobudkę w masowym tem osadnictwie pierwiastków niemieckich na południowej granicy Cesarstwa ruskiego. Jest to w dalszym ciągu wykonanie planu, powziętego jeszcze na kongresie berlińskim, a polegającego na tem, ażeby słowian południowych oddzielić od północnych grubą warstwą obcoplemienną. Dobrudża aż dotąd była właśnie etnograficznym łącznikiem między posiadłościami ruskimi a ludnością bułgarską. Organ p. Komarowa podnosi z tego względu uwagi „N. Fr. Presse“ i w części się zgadza z tem pismem, że kolonizacja niemiecka w Dobrudży wyrządzić może, w przyszłości dalszej, szkodę niejaka słowiańszczyźnie i Rosji, odpiera natomiast insynuację dziennika wiedeńskiego, jakoby nie na kolonistów niemieckich spadała wina za to, iż „wypędzeni z Rosji, poszukali sobie innej ojczyzny“. Powiada na to „Swiet“: „Rosja nikogo od siebie nie odpędzała

i nie odpędza, ale ilekroć razy sprawa toczy się o kolonistów, po nieprzyjacielsku traktujących Rosję, pozbyć się ich wypada koniecznie, a im wcześniej się to stanie, tem lepiej“. Swoją drogą, pismo raz jeszcze w końcu powtarza, że fakt kolonizacji niemieckiej w Dobrudży godnym jest pożałowania.

Nie istniejący jeszcze kanał, który ma połączyć Przemszę z Bzurą, wydał się przerażonemu korespondentowi „Nowego Wremieni“ groźnym potokiem, mogącym bodaj zatopić i splukać przemysł fabryczny w centralnych guberniach państwa. Autor zdaje się „oczymi“, bardzo zresztą rozigranego „ducha“, już widzieć całe statki, ładowne perkalikami łódzkimi, zwycięsko żeglujące przez Wisłę, Bug i Prypeć po kanałach Polesia, które to kanały (jak podejrzewali kiedyś dziennikarscy gorliwcy, kto wie ażali nie były wykopane w widokach osłabienia obrony państwowej), posłużyć więc mogą doskonale łódzkiej flotyli handlowej. A jakaż fabryka centralna zdoła wytrzymać konkurencję, gdy dzięki połączeniu Przemszy z Bzurą, koszt dostawy węgla kamiennego do Łodzi obniży się o 30 proc., ponieważ zaś, jak zapewnia korespondent „Now. Wr.“, koszt opału należy do najważniejszych składników kosztów ogólnych produkcji, to „łatwo zrozumieć, o ile się obniżą ceny łódzkich wyrobów“. Otóż, jakkolwiek to zrozumieć łatwo, jednak p. korespondent widocznie nie zdobył się na wykonanie tak łatwego obrachunku, inaczej albowiem nie wypisywałby takich zapewnień o doniosłości kosztów opału w przedsiębiorstwie i tkactwie. Wedle niepodajebranego świadectwa pr. Januza, na str. 35 jego sprawozdania z działalności komisji, badającej warunki przemysłowe w Królestwie, koszt opału w produkcji łódzkiej stanowi od 1/4 do 3 proc. ogólnych kosztów produkcji, obniżenie zatem przewozu węgla o 30 proc. obniżyć zdoła też ogólne koszty od 0,1 do 1 proc. Jest to oszczędność, być może, dostateczna, ażeby opłacić i zamortyzować stopniowo koszt wykopania kanału, ale na całokształcie interesów łódzkich oraz na zmianie ogólnych warunków współzawodnictwa przemysłowego na rynku, odbije się w tak nieznanym stopniu, iż właściwie uczuć się nie da. Kto zaś sobie przytem wyobraża, że towar droższy, delikatniejszy i terminowy, jakim są tkaniny, może być wystawiony na ryzyko żeglugi po naszych kanałach, ten zaiste o warunkach komunikacji wodnej ma pojęcie godne „szwajcarskiego admirała“.

W zeszły wtorek odbyło się ostatnie posiedzenie połączonych departamentów rady państwa, na którym rozstrzygnięto sprawę monopolu państwowego w handlu spirytusem w 4 guberniach wschodnich. W dalszym ciągu polemiki dziennikarskiej, w tej niezaprzeczonej doniosłej kwestji, przeciwnicy monopolu, wystrzelawszy niemal wszystkie argumenty, osłabli znacznie, podczas kiedy obrońcy projektu ministerjalnego, z „Nowem Wrem.“ na czele, zwycięsko za-

jeśli plac boju. Przyczyn omdlenia pierwszych i tymczasowego tryumfu ostatnich szukać należy w pogłoskach o przychylnem zapatrywaniu się na reformę sfer decydujących, walka przeto, wobec tego stanu sprawy, straciła po-niekąd rację bytu. Przeciwno zarzuto-wi, że monopol skarbowy wskrzesi na-nowo nadużycia aż nadto pamiętne w hi-storii społecznego i ekonomicznego roz-woju państwa, wysunięto twierdzenie, iż administracja dzisiejsza, pod wzglę-dem pracowitości i obyczajowości, o wie-le prześcignęła dawniejszą, jak o tem świadczyć ma teraźniejszy, funkcjonu-jący bez zarzutu, skład dozoru akcyz-nego... Dochody państwa, choćby nawet uległy zmniejszeniu, opłaciłyby się prze-cież wskutek wzrostu moralności, a więc i dobrobytu ludu, tak pożądanego dla skarbu, w interesach nawet czysto fiskalnych. Tajemna sprzedaż gorzałki straci grunt pod sobą, opłata bowiem patentowa ustanie, cena gorzałki się wyrówna i handlarze potajemni zmu-szeni zostaną do nabywania spirytusu, pospół ze wszystkimi ze składów skar-bowych. Co prawda, handlarz taki odzie-dziczy wypróbowane sposoby dzisiejsze-go karczmarza, oraz wynajdzie nowe, zastosowane najzupełniej do sytuacji zmienionej; nieomieszka on np. uszczę-sliwiać po dawnemu swe ofiary kredy-tem, będzie, wedle dawnych recept, do-dawał do napoju wodę, lub inne nie-kosztowne płyny, wreszcie potrafi na-wet może ominąć składy skarbowe, nabywając spirytus ukradkowo wprost z gorzelni. W przekonaniu jednak zwol-nników reformy, wszystko to są frasz-ki. Konsumenci — powiadają oni — nie pójdą przecież do utajonego handlarza po niepewny produkt, skoro pod boki-em rozporządzać będą składem skarbowym, którego zawiadowca, z największą pew-nością, nie zechce psuć gorzałki do-mieszką płynów obcych... Ogromny na-cisk kładą zwolennicy reformy na ocze-kiwane wywyższenie gorzelni rolni-czych, przez nadanie pierwszeństwa w zbycie produktu składom skarbowym. Niewiadomo tylko, jakim kosztem wy-padnie nabyć ten cenny przywilej. Alboż skarb, stając się jedynym i wy-łącznym kupcem spirytusu, zajmie się unormowaniem zgóry wysokości pro-dukcji, alboż zachowaną zostanie rów-nomierność dla wszystkich potrzebują-cych zbytu, nareszcie, alboż można być pewnym, że monopol wywrze pożądan-y skutek na rozwój produkcji samej, nie-tylko ilościowy lecz i jakościowy? Tym-czasem, to zdaje się być niechybnem, że wobec zakreślonej zgóry normy pro-dukcji i zabezpieczonego zbytu, proce-der gorzelany straci wszelką podniętę do doskonalenia się. Ponieważ jednak projekt ministerjalny nader dobitnie wytknął niski gatunek gorzałki dzi-siejszej, zatruwającej ludność, wolno przynajmniej pod tym względem ocze-kiwać od reformy radykalnej zmiany na lepsze.

Podobno rada państwa, jak się do-wiadujemy, upoważniła p. ministra skarbu do zawierania konwencji han-dlowych na następujących zasadach.

Obecna taryfa celna ma być przyjęta jako minimalna, zaś p. ministrowi skar-bu przysługuje prawo podwyższenia ceł na towary, przybywające z państw kon-wencjami nie objętych, o 30 proc. dla wyrobów gotowych i 15 proc. dla pół-fabrykatów. Na tych właśnie podsta-wach ma być zawartą konwencja han-dlowa z Francją, o której tyle piszą dzienniki francuskie, przyczem indemni-zacją ze strony Francji miałyby być utrzymanie dotychczasowych ceł od nafty ruskiej. Prawdę mówiąc, kon-wencja ta dla Francji, obok niewątpli-wej doniosłości politycznej, ekonomicz-ne znaczenie miałyby tylko o tyle, o ileby konwencje z innymi państwami, a więc przede wszystkim z Niemcami, nie doszły do skutku. Jest to tem praw-dopodobniejsze, że grunt układów z Niem-cami, polegających na wzajemnych ustę-pstwach od taryf celnych istniejących, zasadniczo się różni od projektowanego gruntu konwencyjnego, przyjmującego jako *minimum* ustępstw taryfę dzisiej-szą. Zauważyć jednak należy, że ukła-dy z Niemcami toczyły się na drodze całkiem specjalnej, zatem ogólna uchwa-ła rady państwa jeszcze, być może, nie przesądza ostatecznie kwestji zerwania, lub też dojścia do skutku odnośnych rokowań. Trudności, przynajmniej cza-sowe, ku zawarciu układu z Niemcami na podstawie obniżenia ceł zbożowych z jednej i ceł od węgla kamiennego, oraz machin i narzędzi rolniczych z dru-giej strony, nasuwają się dzisiaj nie-tylko w Rosji, ale i w Niemczech. Trudno albowiem przypuścić, żeby rząd niemiecki, tak mocno zaangażowany w projekcie wojskowym, zbyt energicz-nie popierał projekt układów handlo-wych, wbrew wyraźnej woli konserwa-tystów pruskich, gorliwych, jeżeli nie jedynych zwolenników nowego prawa.

W granicznym sporze z Węgrami o Mor-skie Oko, wydział krajowy galicyjski, w moc uchwały sejmowej, zwołał w ostatnich czasach grono rzeczoznawców, złożone z d-rów: Os-walda Balzera, Ludwika Kubali, Aleksandra Czo-łowskiego, Henryka Sawczyńskiego i Antonie-go Prohaski, którzy po naradzeniu się nad przedmiotem, wydelegowali z pośród siebie d-ra Czołowskiego do przejrzenia głównych archiwów krajowych i wiedeńskich, w celu wyszukania aktów, szczególnie z okresu zaje-cia Galicji przez Austrię, dowodzących przy-należności tego szczytka ziemi naszej do daw-nej Rzeczypospolitej. W całej tej sprawie idzie przede wszystkim o zbadanie map, opisów i lu-stracji z drugiej połowy wieku XVIII, które-by rzucić mogły należyte światło na ścisły obręb starożytnego starostwa spiskiego, gdyż ze sprawą tą bezpośrednio się wiąże spór to-czący się z koroną św. Stefana o dawne gra-nice Galicji w pobliżu Morskiego Oka. Opraco-wany na podstawie dokumentów memoriał, przedłożony zostanie rządowi przedlitawskie-mu, osobna zaś deputacja od sejmu doręczy-wyciąg z tego memoriału cesarzowi Francisz-kowi-Józefowi.

«Mosk. Wiedom.» przytoczyły z pism gali-cyjsko-ruskich kilka skarg na niezwykle utrud-nione stosunki handlu księgarskiego pomiędzy Lwowem a Petersburgiem i Moskwą. Dzieła przesyłane do Galicji z Rosji ulegają zazwy-czaj konfiskacie rządowej, przyczem urzędy pocztowe nie uważają za potrzebne zawiadamiać o tem odbiorców, narażonych na zawód darem-nych oczekiwań; zdarza się zaś i to, że sami urzędnicy (wyłącznie niemal polacy—dodają od siebie «Mosk. Wied.» bez ceremonji rzucają

książkę ruską w ogień. Wytworzyła się z te-go powodu sytuacja dziwna. Ponieważ księga-rze petersburscy i moskiewscy całemi nieraz miesiącami namyślają się nad pytaniem, wy-słać czy nie wysłać żądane dzieło do Galicji, ludzie świadomi rzeczy, dla ułatwienia komi-sowi swemu drogi szybkiej i pomyślnej, udają się dziś najzwyczajniej do pośrednictwa... niem-ców. Książka z Petersburga o wiele prędzej dostaje się nad San lub Peltew' przez Lipsk, niżli przez Kijów lub Warszawę. Naturalnie, że panowie pośrednicy lipscy, dobrze obznajo-mieni z «gospodarką słowiańską» i «pobratym-stwem słowiańskiem», grubo opłacać sobie ka-żą koszt pośrednictwa, zastrzone przytem najdowolniejszą transkrypcją cen rublowych na marki i z marek na guldeny.

Z powodu siedmdziesiątej rocznicy urodzin przywódcy narodowego stronnictwa chorwac-kiego, Starcewicz, urządzono w Zagrzebiu, w dniu 2 (14) b. m., na cześć jego bankiet, w którym wzięli udział delegowani niemal od wszystkich miast chorwackich, oraz deputacje z Bośni, Hercegowiny, Dalmacji, Czech i Krainy

Wiedeńska depesza «Now. Wr.», z dnia 2 (14) b. m., donosi, że policja austriacka skon-fiskowała broszurę studentów halicko-ruskich, mieszczącą pod koniec wezwanie do ludu ru-sińskiego, ażeby mocno stawał w obronie wia-ry ojców. W tejże broszurze wykazane także zostały powody i znaczenie demonstracji nie-przychylnych metropolie Sembratowiczowi w czasie jego powrotu z Rzymu. Zamierzano podobno zaprowadzić beżzenność kapłanów unickich. Pogłoskom tym jednak — dodaje de-pesza «Now. Wr.» — stanowczo zaprzeczył sam metropolita, w czasie uroczystego przyjmowa-nia arcypasterza przez duchowieństwo lwow-skie.

Senat Hamburga zawiadomił, w d. 14 b. m., właścicieli statków i kantorów przewozowych, że policja miejscowa otrzymała rozkaz niedo-puszczania przewozu do Hamburga kolonistów z Rosji, a to dla uniknięcia zaniesienia zarazy cholerycznej. Przepis stosuje się jedynie do pasażerów klasy III, posiadacze zaś biletów klas wyższych są tymczasowo zwolnieni od skutków przepisu.

W dniu 12 czerwca odbyło się w Sofji, ak donoszą gazety ruskie, składanie darów ślubnych księciu Ferdynandowi i jego małżon-ce. Deputacja dam, z panią Stambulową na czele, ofiarowała wspaniały dyadem i 130,000 franków na cele dobroczynne.

DEMONSTRACJE WIEDEŃSKIE.

Na podstawie relacji gazet petersbur-skich, zamieszczamy opis demonstracji, jakie miały miejsce w Wiedniu przeciw hierarchom kościoła grecko-katolickiego.

We środę wiecz. przybyli do Wiednia pielgrzymi ruscy z powrotem z Rzymu; w gronie ich znajdował się metropolita Sembratowicz i biskup ze Stanisławowa, ks. Kuilowski. Wśród kolonji rozpuścił ktoś pogłoskę, jakoby papież przyjął był deputację jak najgorzej, nie dopuścił du-chownych do ucałowania ręki, jakoby wprost ganił rusinów, i że w czasie po-bytu swego w Rzymie, biskupi ruscy, zwłaszcza metropolita, mieli poczynić względem Watykanu zobowiązania, dą-żące do «ukrócenia swobód kościoła ru-skiego», że przyrzekli popierać myśl za-prowadzenia celibatu księży unickich, że wreszcie Watykan rozbierał i poprawiał, w duchu niekorzystnym dla rusinów, uchwały ostatniego synodu prowincjonal-nego. Mówiono także, iż uchwały tego synodu miały być jeszcze raz zredago-wane i biskupi mieli przysięgać, że uchwa-ły z całą surowością przeprowadzą. Ta-

kie wieści zdołały podburzyć kilkunastu młodych studentów do demonstracji. Demonstrację naznaczono na czwartek, godzinę 10 wieczór, t. j. wtedy, gdy metropolita miał odjechać z Wiednia do Galicji. O pół do 10 zgromadzili się studenci na dworcu północnym. Metropolita Sembratowicz, biskup Kuilowski i prałat Bilecki zajęli miejsca w wagonie I klasy i swobodnie rozmawiali z odprowadzającymi ich osobami. Nagle zjawili się na peronie kilkunastu młodych ludzi. Z grupy tej oddzieliło się czterech i weszło do wagonu, reszta umieszczała się przed oknami wagonu. Ten, co pierwszy wszedł, słuchacz praw, Aleksiewicz Roman, podszedł do metropolity i rozpoczął donośnym głosem perorę, która jednakże tak była ułożona, że z początku wyglądała na mowę pochwalną; to też metropolita słuchał z zupełnym spokojem—pod koniec mówca nagłym zwrotem cisnął metropolicie zarzut zdrady, wołając: *«Poslednij padlec! Pereat Sembratowicz!»* Okrzyk ten powtórzyli chórem studenci, stojący na peronie, a jeden głośno po niemiecku, sposobem objaśnienia, i zawołał: *«Der Verräther des ruthenischen Volkes Sembratowicz, pereat!»*

W tej samej chwili demonstranci jeli ciaskać jajkami w otwarte okno wagonu. Jedno jajo uderzyło metropolitę w czoło i odbiwszy się, spadło na podłogę. Siedzący w sąsiednim przedziale porucznik ułanów porwał Aleksiewicza za kołnierz i wyniósł go szamoczącego się z wagonu. Ze wszystkich stron wołano o policję. Niemcy obecni nie rozumieli znaczenia całej sceny. Wreszcie, po dziesięciu minutach, zjawił się policjant, na widok którego demonstranci uciekli, tylko Aleksiewicz i drugi student Jaworski spokojnie dali odprowadzić się do inspekcji, tłumacząc głośno Niemcom, że *«Das ist ein Verräther des ruthenischen Volkes»*. Zaprowadzeni do inspekcji dwaj studenci przyznali się do czynu i podyktowali do protokołu, że czuli się zniewolonymi do protestowania wobec tego, iż metropolita, jadąc do Rzymu, zdradził naród i religię.

Komisarz urzędujący skazał demonstrantów na 25 złr. grzywny i zrobił raport do przełożonej władzy. Nazwisko oficera, który ujął się za insultowanym metropolitą, nie jest dotąd wiadome. Biskupa Pelesza nie było, gdyż pozostał jeszcze w Rzymie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż liczne, wysoko położone osobistości w Wiedniu przesłały telegraficznie ks. metropolicie kondolencje, wyrażając przytem oburzenie z powodu demonstracji, zwróconej przeciw księciu kościoła. Prezydent gabinetu, hr. Taaffe, który kazał sobie jeszcze wczoraj szczegółowo donieść o całym zajściu, przesłał również ks. metropolicie telegram, który tenże otrzymał w przejeździe przez Kraków. Sprawa ta ma być jeszcze badaną przez senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego. Policijny wyrok przeciw demonstrantom zostanie, z nakazu wyższej władzy, przedłożonym senatowi akademickiemu, który orzeknie, czy postępowanie tych studentów da się pogodzić z obowiązkami akademickich obywateli. Dalsze urzędowe dochodzenia, celem skonstatowania, kto był rzeczywistym inicjatorem tej demonstracji, są w toku.

Rektor wiedeńskiego grecko-katol. seminarjum, ks. Sembratowicz, kuzyn metropolity, udać się miał do prezydenta policji wiedeńskiej, p. Stejskala, z prośbą, aby poczyniono stosowne zarządzenia, iżby

podobne demonstracje na dworcu lwowskim się nie powtórzyły. We Lwowie nie tylko nie było żadnych demonstracji, ale przeciwnie, przybyłego tam ks. metropolitę przyjęto z owacją. Na powitanie władzy ruskiej przybyła na dworzec cała kapituła metropolitalna z alumnami gr.-kat. seminarjum, następnie bardzo wiele wybitnych osobistości ruskiej narodowości. Imieniem kapituły powitał metropolitę ks. infułat Siengalewicz, wyrażając w wymownych słowach szczere ubolewanie całego duchowieństwa z powodu napadów na dostojną osobę księcia kościoła w Wiedniu. Następnie członek wydziału krajowego, dr. Sawczak, wyraził to samo imieniem świeckiej ludności ruskiej.

Ks. metropolita podziękował zebrany za okazane mu dowody czci i przywiązania, oświadczając, że o szczegółach przyjęcia deputacji ruskiej w Rzymie opowie, a wówczas łatwo będzie można zrozumieć, jakie okoliczności spowodowały demonstrację. Tak przy pojawieniu się ks. metropolity, jak przy odjeździe do miasta, zebrana publiczność witała go okrzykiem: *«Mnohija lita!»*

Przegląd prasy ruskiej.

Ostatnie wypadki w Bułgarii, w związku z manifestacjami pokojowymi w Wiedniu, wywołały szereg dość sprzecznych zdań i poglądów w prasie ruskiej. Tygodnik *«Niedziela»* widzi zwycięstwo pokoju na całej linii:

«Sens ogólny wiedeńskich manifestacji pokojowych, powiada gazeta, zamyka się w tej jednej myśli: «Rosja nie chce wojny z powodu Bułgarii». Wiedzieć należy, że jeszcze przed dwoma tygodniami bardzo wielu uważało wojnę tę za nieuniknioną. Przyjęcie przez cesarza austriackiego ks. Ferdynanda i Stambolowa, małżeństwo Ferdynanda z jawnym celem utrwalenia w Bułgarii na zawsze zaprzeczanego przez Rosję porządku, zmiana konstytucji, nadanej księztwu przez spoczywającego w Bogu cesarza-oswobodziciela, wszystko to, jak się zdawało, powinno było przepchnąć miarę cierpliwości Rosji i znieślić ją do wyjęcia z pochwy miecza, a byłoby to sygnałem do wojny ogólnoeuropejskiej, której widmo przynosiła oddawna świat ucywilizowany. Nawet w Petersburgu, w końcu kwietnia i początkach maja z przeświadczeniem mówiono o wojnie. Lecz dni przesilenia minęły; zamiast zatrutego oddechu śmierci, «ponownie genjusz życia buja»... Stał się niewidzialny, lecz nader doniosły fakt: wszyscy się przekonali, że Rosja wojować nie będzie. Przekonali się dlatego, że gdyby chodziło o wojnę, to Rosja miała wszystkie odpowiednie po temu preteksty, wszelkie wyzwania, skoro zaś je odepchnęła, znaczy to, że szczerze nie życzy wojny. Od chwili obecnej nie już w Bułgarii stać się nie może bardziej obrażającego od tego, co się stało. Wypadnie chyba ogłosić niezależność, lecz jest to cel, o który Rosja-oswobodzicielka sama się dobijała. Wszystko inne, nawet urzędowe uznanie Ferdynanda przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, nie zmieniliby stanu rzeczy: faktycznie Ferdynand i bez tego używa już prerogatyw prawowitego rządy Bułgarii. W niedawnym protestie swoim przeciwko zmianie konstytucji bułgarskiej, rząd ruski sam oświadczył brak chęci wtrącania się do spraw wewnętrznych Bułgarii. Okoliczność, że Rosja nie chciała poprzeć tego protestu siłą, dowodzi, że wszystkie wypadki, które nastąpiły w księstwie, zalicza ona do jego spraw wewnętrznych. Zaznaczenie tego punktu widzenia rzeczy może otworzyć nową erę stosunków naszych w Europie, zwracając je do trybu, z którego one, na nieszczęście, wyłamały się od lat wielu».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

We środę, 26 maja, opuszczający swe stanowisko, dotychczasowy poseł serbski w Petersburgu, p. Wasiljewicz, miał honor pożegnać Najjaśniejszych Państwa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dzienniki petersburskie podały wiadomość, jakoby projekt wyższej rady przymysłowej przy ministerstwie skarbu, t. j. instytucji, mającej ujednolicić wszelkie obowiązujące przepisy i stanowiącej instancję apelacyjną na postanowienia prowincjonalnych władz fabrycznych, został zaniechany. Informacja ta, jak się dowiadujemy, jest nieścisła, ponieważ owszem projekt odnośny, wypracowany przy komisji r. t. Olchina, znalazł dobre przyjęcie w sferach miarodajnych. Otóż, wedle tego projektu, od każdego rozporządzenia władz prowincjonalnych, czy to rządowych, jako to: inspekcji fabrycznej lub górniczej, czy to autonomicznych, jak naprz. magistratów i ziemstw, będzie można apelować do tejże rady i do chwili decyzji rozporządzenie ulega zawieszeniu.

× W min. skarbu. Mianowani: prof. zwyczaj. ces. uniw. św. Włodz., dr. ekon. politycz. i statyst. Antonowicz — wice-ministrem skarbu. W min. wojny. Mianowani: pomocnik naczelnika zarządu główn. apanażów, prof. wysł. akademii mikołajewskiej sztabu jenerału, jenerał-major Gudim-Lewkowicz — p. o. zarządzającego gabinetem J. C. Mości; dowódca 2 brg. 17 dyw. piech., jenerał-major Maciejewski — gubernatorem prow. zabajkalsk., dowodzącym w niej wojskami i atamanem miejscowych kozaków; naczelnik wydziału w zarządzie główn. zakładów wojsk.-nauk., jener.-major Lermontow — dyrektorem kancelarii tegoż zarządu; dowódca 1 brg. 25 dyw. piechoty, jener.-maj. Hornowski — dowódca 2 brg. 24 dyw. piechoty; adjutant dowodzącego wojskami okręgu woj. warsz., sztab-rotmistrz pułku grodzieńsk. huzarów lejbgw. Żerebkow — p. o. urzędnika do szereg. porucz. przy jenerał-gubernatorze warsz. U w o l n i e n i: dyrektor kancelarii zarz. główn. zakł. wojsk.-nauk., jener.-major Löwenhof i zostający przy zarządzie główn. inżynierji, pułk. Bykowski — obadwaj od służby, pierwszy z rangą jenerał-lejtnanta, a drugi z rangą jenerał-majora. W min. spraw wewn. Mianowani: wice-gubernator woroneżki Pożniak — członkiem rady zarz. główn. spraw prasowych; marsz. szlachty pow. królewieck. gub. czernihowsk. Jurkiewicz — wice-gubernatorem jekaterynosławskim. Przeniesieni: wice-gubernator jekaterynosławski Mamczisz — do gub. witebskiej.

× W d. 30 b. m. ogłoszono rozkaz Najwyższy o mianowaniu zwyczajnego profesora uniwersytetu kijowskiego i redaktora gazety *«Kijewskie Słowo»*, A. J. Antonowicza, na stanowisko towarzysza ministra finansów. Nominacja ta zasługuje na uwagę, jako ponowny przykład zawezwania do działalności państwowej osoby z po za sfer biurokratycznych. Kijów uważać się może za szczęśliwe pod tym względem miasto: od pewnego czasu dostarcza kierowników skarbowości państwowej: po panach Bunge i Wittem, trzeci oto z kolei przedstawiciel inteligencji kijowskiej zajmuje obecnie wytyczne w niej stanowisko.

× W d. 12 z. m. Najwyżej zatwierdzone zostały przepisy wzmacniające odpowiedzialność karną za przekroczenie przepisów sanitarnych. Tak np. kara za niezachowanie czystości i schludności na ulicach i w domach podniesiona z 1 rubla do 15 rs. z włączeniem obowiązku porządkowego utrzymywania miejsc ustępowych i śmietników. Art. 102 ustawy karnej sędziów pokoju o zachowaniu ostrożności względem chorób zakaźnych podczas epidemji, rozciągnięty został na wszelkie wykroczenia tego rodzaju, chociażby epidemji nie było; odpowiedzialność zaś wzmożniono do aresztu trzechmiesięcznego i 300 rubli grzywnien. Za niedoniesienie o zjawieniu się choroby epidemicznej, wyznaczono 100-rublową karę pieniężną. Za psucie wody, używanej do picia, przez moczenie lnu lub konopi, zwalanie śmieci i t. p., karę podniesiono do aresztu miesięcznego i stu rubli grzywnien, w wypadkach zaś szkodliwego następstwa — do trzech miesięcy aresztu i 300 rs. grzywnien. Szczególnie zasługują na uwagę artykuły o nadużyciach przy sprzedawaniu artykułów spożywczych i napojów; w zakresie tym podniesiono kary do 3-miesięcznego aresztu i 300 rs. grzywnien, wzmożniono także represję za nieo-

strożne zachowanie się podczas zarazy bydłowej i rozpowszechnianie szkodliwych dla roślin owadów.

× Wskutek szerzących się sprzecznych poglądów o projekcie objęcia przez skarbową sprzedaż wódki w czterech wschodnich guberniach, «Birż. Wiedom.» zasięgnęły informacji, z których się okazuje, że departament ekonomii postanowił wprowadzić projekt w wykonanie od d. 1 stycznia 1895 r., otworzywszy od r. b. kredyt 700,000 rs. na przygotowanie organizacji. Ostateczne zaś rozstrzygnięcie projektu nastąpiło na ogólnym zebraniu rady państwa d. 30 b. m.

× Ogłoszono przepisy, dotyczące lekarzy, studentów i felczerów wysyłanych do miejscowości zagrożonych przez cholere. Nagrody wydawane będą na mocy przepisów o doniosłych zasługach. Wynagrodzenie również podniesione zostało: diety dla felczerów naprz. podniesiono z 50 kop. do 1 rs. 25 kop. dziennie.

× Reforma podstaw opodatkowania ziemskiego, jak donosi «Now. Wr.», nastąpi wkrótce. Ministerstwo finansów uważa z tego powodu za niezbędne poddać ustanowione normy podatkowe od dziesięciny jednakowemu zwiększeniu lub zmniejszeniu, w zależności od zmiany sumy wydatków, zaspakajanych z opodatkowania ziemi. Podział wewnętrzny podatku ziemskiego w obrębie powiatów, ma być polecony władzom miejscowym na zasadach poprzednich. Stopniowanie gatunków ziemi i stosunek opodatkowania pozostanie bez zmiany.

× Podatek od mieszkań wkrótce ogłoszony zostanie. Osoby mieszkające w hotelach i pokojach meblowanych ulegną również opodatkowaniu, z wyjątkiem osób, które zajmują numery mniej niż miesiąc i tych, które już opłacają podatek za stały swój lokal.

× W składzie dotychczasowym poselstw zagranicznych gotuje się reforma; obecnie przy wielu poselstwach zagranicą zajmuje niższe posady sporo tuziemców, poddanych zagranicznych; otóż w przyszłości istnieje zamiar obsadzenia wszystkich tych posad przez osoby pochodzenia ruskiego, tak, aby już d. 5 stycznia 1895 r. nie było żadnego cudzoziemca przy poselstwach ruskich.

× Według «Daily News», rząd ruski doradził nowemu katolikosowi ormiańskiemu Chrimjanowi, by nie wstępował do Konstantynopola w drodze z Jerozolimy do Eczmiazdżinu.

× Projekt reformy sądownictwa w Syberji ostatecznie opracowany został przez ministerstwo sprawiedliwości. Ustawy sądowe Aleksandra II wprowadzone będą w całej rozciągłości z rozdziałem funkcji sądowych i administracyjnych, z wyjątkiem jednak sądu przysięgłych. Deportacja na Syberję zostanie zaniechana.

× Wakuje stanowisko dyrektora departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych obejmie, prawdopodobnie, N. N. Saburow, wice-dyrektor departamentu policji.

× «Now. Wrem.» donosi, że podniesiona przez rządy francuski i angielski sprawa zawarcia konwencji, dotyczącej obrony własności literackiej i artystycznej, została stanowczo odrzuconą przez ministerstwo spraw zagranicznych.

× Według ostatniego biuletynu, ogłoszonego w «Praw. Wiestn.», cholera zabrzała pięć ofiar w trzech guberniach: wiackiej, saratowskiej i tobołskiej.

× Przy reorganizacji banku państwa, do zadań tej instytucji włączone zostaną, jak donosi «Now. Wr.», wszystkie operacje istniejącej obecnie komisji do spła-

cania długów państwowych; rzeczona komisja ta zwinęta zostanie.

× Z inicjatywy rad szkolnych gub. petersburskiej podniesiono kwestję zamknięcia szkół w wsiach posiadających szkoły.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych, jak się dowiaduje «Now. Wremia», utworzono nową komisję, dla zbadania kwestji całkowitego zreformowania kolonizacji ruskiej w gub. litewskich.

× Na linii drogi nikolajewskiej dokonane będą w r. b. nowe roboty na sumę 1,325,000 rubli; z tych 300,000 zużytkowane zostaną na budynki i tor ziemny; na gmach murowany dla lokomotyw na stacji petersburskiej wyasygnowano 100,000 rs.; na wzniesienie domu dla służby w Petersburgu — 100,000 rs.; na budowę siedmiu wagonów sypialnych I kl. — 185,000 rs. i 12 wagonów IV kl. 72,000 i t. d.

× «Birż. Wied.» dowiadują się, iż p. minister dóbr państwa uzyskał nowe kredyty na potrzeby rolnictwa. Pomiędzy innemi, p. minister został upoważniony do asygnowania za każdym razem 1,200 rs., ilekroć seminarja nauczycielskie zechcą zaprowadzić u siebie kursy rolnictwa.

× Noszenie orderów bucharskich dozwolone zostało narówni ze wszystkimi innemi dekoracjami.

× Wice-gubernator woroneżski, D. M. Poddaniak, powołany będzie, jak donosi «Nowoje Wremia», na członka głównego zarządu prasy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= W konserwatorjum petersburskiem, gdzie w tych dniach odbyło się rozdanie dyplomów uczniom i uczennicom, które ukończyły wykształcenie artystyczne, w ubiegłym roku szkolnym znajdowało się uczniów płci obojga 549, z tej liczby w klasie gry fortepianowej—266, orkiestrowej—152, śpiewu—81, teorii kompozycji—38, gry na organie—12. W liczbie kończących znajdujemy nazwisko utalentowanej panny Jaczynowskiej. Doroczne premjum, składające się z fortepianu, ofiarowane corocznie przez firmę Schredera, rada konserwatorjum przyznała pannie Kaszperow.

= Kawalerami Legji honorowej mają być mianowani, jak zapewnia paryżki «Voltaire», dziennikarze ruscy: A. S. Suworin, O. K. Notowicz i Pietrowskij (wydawcy «Now. Wrem.», «Nowosti» i «Mosk. Wied.»). Nominacja nastąpi dnia 14 lipca, t. j. w dniu francuskiego święta narodowego. Czwarte z rzędu z najbardziej wpływowych pism ruskich, «Grażdanin», nie zostanie uczczone w osobie swego wydawcy, ks. Mieszczerskiego, z tej racji, że ks. M. stale występował przeciwko franko-ruskim złudzeniom.

= Sala depeesz. Gazeta «Nowosti» urządziła od d. 1 (13) b. m., na wzór istniejących w Paryżu i Londynie salonów informacyjnych, osobny oddział przy swoim biurze, w którym oprócz ostatnich telegramów, kursów, fotografii i t. p., wystawiane będą okazy wszelkiego rodzaju wyrobów artystycznych. Redakcja tego dziennika żywi nadzieję, że w ten sposób potrafi stworzyć nieustającą wystawę przemysłowo-artystyczną.

= Inż. gór. A. O. Michalski, członek komitetu górniczego, otrzymał od departamentu górnictwa zlecenie udania się do Buska, w celu określenia granic okręgu ochrony wód mineralnych tej miejscowości.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 czerwca.

[Jak się Warszawa bawi. Odbudowa nagrobka Kochanowskiego. Konserwacja zabytków. Jubileusz. Testament wydawcy «Słownika Geograficznego»].

Z tego faktu, iż w roku bieżącym nie mamy teatrzyków ogródkowych, ten i ów optymistą wyprowadza wniosek, że publiczność na-

sza straciła gust do operetek i podkasanej muzy. Albo to prawda! Teatrzyki zbankrutowały poprostu dlatego, że nie mogły wytrzymać konkurencji z teatrem Nowym, prowadzonym w tym samym co one kierunku, tylko z większym zasobem środków i reżyserskiego sprytu. Z drugiej zaś strony restauratorzy ogródkowi przekonali się, że piwo odchodzi równie dobrze i bez teatrzyków. Sprowadzone do jednego z ogródków szansonistki zagraniczne wywołują zapal równający się owacjom na cześć Reszków. Oto macie poprawę smaku i spoważnienie naszych ogródkowiczów.

Dziś popołudniu, właśnie o tej godzinie, gdy setki ludzi rzuciło tysiące rubli w paszczę wyścigowej loterii, jeden z cichych, a wielce zasłużonych pracowników, szczerze i głęboko odczuwający poważniejsze potrzeby społeczne, opowiadał nam, jak trudno jest zdobyć kilkadziesiąt rubli, aby uchronić od zagłady skromny nagrobek pierwszego z naszych wieszczów narodowych. Przy kościółku w Zwoleniu istnieje kaplica, zbudowana prawdopodobnie na początku XVII wieku przez synowców Jana Kochanowskiego, w podziemiach której Tadeusz Czacki widział jeszcze trumnę ze zwłokami poety. Dziś tylko czaszka przechowuje się w muzeum Czartoryskich, reszta zaś szczątków śmiertelnych Jana z Czarnolasu spoczęła gdzieś bez śladu w jakimś grobie ogólnym. W kaplicy pozostał jeszcze nagrobek z popiersiem poety, ale w jakimże stanie! Mury kaplicy nadwreżono przez wybite dwóch okien po bokach pomnika, zamurowano zaś okno oświetlające nagrobek, pogrążając go tym sposobem w ciemności. Z biustu poety odtracono kawałek nosa. Aby całą tę jedyną pamiątkę jako tako odrestaurować, naprawić mury, przywrócić dawne oświetlenie, nagrobek okratować, potrzeba, zdaniem osób kompetentnych, pięciuset rubli. Tyle właśnie, ile kosztować będzie ubranie kwiatami jednego powożu na śródowe corso.

Piszę to dlatego, bo wiem, że słowa niniejsze czytane będą po za obrębem bawiącej się Warszawy, w stronach, gdzie ludzie umieją jeszcze poważnie myśleć i czuć głęboko. I pewien jestem, że z tamąd popłyną ofiary, które pozwolą nie tylko uratować pamiątkową tablicę, ale nadto wystawić pomnik godny wielkiego imienia poety. Być może nawet, że uda się odszukać jego trumnę. Są ludzie dobrej woli, którzy się tem zajmą, ale są to ludzie biedni, więc chodzi o pieniądze.

Ta sprawa przypomina, że trzebaby konieczne pomyśleć o konserwacji wogóle różnych naszych zabytków historycznych. Zdaje mi się, że przy dobrych chęciach mogłoby się tem zająć Towarzystwo zachęty, a skoro chodzi o pomniki i kaplice, to i władze kościelne.

Gdy nie pamiętamy o czci należnej zmarłym, dobrze przynajmniej, że czcimy zasłużonych za życia. Obchodziliśmy w ubiegłym tygodniu dwa jubileusze ludzi nauki, dziekana Aleksandrowicza, uczonego botanika i zasłużonego organizatora krajowego ogrodnictwa, oraz d-ra. Natansona, któremu również nauka nasza zawdzięcza wiele cennych prac, a wiele spraw społecznych gorliwie współdziałanie.

Unieważnienie przez sądy ostatniego i przywrócenie pierwotnego testamentu ś. p. Wallewskiego, będzie miało prawdopodobnie ten skutek, że wydawnictwo «Słownika Geograficznego» pozyska od sukcesorów potrzebny fundusz nakładowy, przez co zdjęty zostanie ciężar z kasy Mianowskiego.

Haro.

Warszawa, 10 czerwca.

[Trochę cyfr. Słowo o kurze, złote jaja niosące]. Świetny pomysł Towarzystwa muzycznego. «Festivale» artystyczne. Debuty i nowości repertuarowe. Kto straci na tem, że teatrzyków ogródkowych nie będzie? Książka, która kupić należy].

+ Po kwiatkach owoce; po zachwytach artystycznych—obrachunek kasowy. Wiedzieliśmy dotąd jak każdy z braci Reszków śpiewał; teraz dowiadujemy się: co i ile obaj razem wyśpiewali. Ostatnia wiadomość dochodzi do nas w cyfrach, cyfry zaś te przedstawiają w sobie więcej jeszcze liryzmu, niż śpiew utalentowanych artystów. Bracia Reszkowie wystąpili na scenie warszawskiej siedm razy, ho-

norarjum: zatem, przyznane im przez dyrekcję, uczyniło 5,250 rs. Sumę tę przeznaczili w całości instytucjom, mającym związek z teatrem. Pokrzepili się z tego źródła: kasa wsparcia artystów muzycznych, wdów po nich i sierot, kasa pożyczkowo-wkładowa artystów teatrów warszawskich, a wreszcie członkowie orkiestry teatralnej, oraz chórzysci i chórzystki. Zasilek wynosił około 200 rs. na głowę, co w dzisiejszych ciężkich czasach nie jest wcale rzeczą do pogardzenia. Dzięki tej wspaniałomyślności, znakomici śpiewacy, prócz okłasków i wienców, zbierać będą nadto: lzy szczerego, wdzięcznością wywołanego rozczulenia.

Zawadziwszy o cyfry, jeszcze ich tu kilka przytoczę. Wspomniana kasa artystów teatralnych jest kurą, złote jaja niosącą. Sama przez się potrafiłaby ona najoporniejszych i najnieczulszych (z wyjątkiem wszelako dziennikarsko-literackiej braci, która w tym razie jak głaz jest twarda i głucha) o potrzebie stowarzyszeń ekonomicznych przekonać. Otóż ta błogosławiona instytucja ogłosiła świeżo sprawozdanie swoje z roku ubiegłego, w którym spotykamy pozycję naprawdę zdumiewającą. Dywidenda naprzykład oznaczona w niem została na 80%! Kapitał żelazny wynosi 150,000 rs.! A trzeba zaznaczyć, że początki kasy były skromne. Założona w r. 1880, przez pierwsze lat siedm istniała jako kasa wyłącznie pożyczkowa, i dopiero po przetworzeniu jej w r. 1887 na pożyczkowo-wkładową cudownie rozwijać się poczęła. Dziś liczy członków 652 i jest w stanie w ciągu jednego roku udzielać pożyczek na sumę 180,000 rs. Ostatnie wybory przyniosły *votum* zaufania obecnemu zarządowi, pozostawiając wszystkich jego członków na zajmowanych dotąd stanowiskach.

Towarzystwo muzyczne, któremu, czasu lata, trudno byłoby zgromadzić członków swych w dusznych salach reutowych, postanowiło urządzić serję koncertów zbiorowych w Dolinie szwajcarskiej. Pierwszy z tych koncertów, nazwany z cudzoziemską *Festivalem*, odbył się w piątek w przerobionej na koncertową salę arenie cyrkowej i doznał pod każdym względem świetnego powodzenia.

Na poniedziałek zapowiada repertuar teatralny pierwsze przedstawienie *«Chwastu»* Bliżńskiego. O sztuce tej mówi się już dziś wiele. Ma ona podobno w budowie swej różnić się zasadniczo od innych sztuk tegoż autora. Po *«Chwaście»*, teatr pokaże nam z rzeczy oryginalnych *«Histrjonów»* Rapackiego, tragedję pięcioaktową, białym wierszem napisaną. O *«Jakobie Warce»* nic już zgola nie słychać...

Z pomiędzy debiutów aktorskich, temi czasami odbytych, wyróżniły się występy panny Anieli Bogusławskiej, podobno zstępnej Wojciecha Bogusławskiego. Świeciła ona tryumf, prawie zupełny, w *«Nauczycielce»* hr. Koziebrodzkiego.

«Rozmaitości» przygotowują komedję Valabregue'a *«Stadła małżeńskie»*, a teatr Nowy lada dzień wystąpić ma z farsą, mówioną czy też śpiewaną, p. t. *«Dwa dni szczęśliwe»*.

Teatrzyków ogródkowych stanowczo nie będzie. Ucierpią na tem dotkliwie browary warszawskie, które w nich miały wiernych sprzymierzeńców. Da się też ta strata we znaki licznym warszawskim grafomanom. Podobno p. Czysztogórski, aktor-przedsiębiorca, zamierza wziąć na odwagę i osiaść w Eldorado, ale i on postanawia trzymać się oburącz—operetki. Najpewniej jednak zamiar ten pozostanie zamiarem.

Pomimo, iż zbliża się lato, pora wroga sprawom książkowym wogóle, a książkowo-wydawniczym w szczególności, ukazało się kilka nowych książek, z których jedna zasługuje na pilniejszą uwagę. Tytuł tej książki: *«Poezje Kazimierza Głińskiego»* (nakład autora). Tom poezyj, i to prawdziwych, nie podrabianych poezyj, to w naszych czasach *rara avis*. Witamy go przyjaźnie, a zabieramy się doń—z niedowierzaniem. Ale to niedowierzanie (w dzisiejszych, nawskroś prozaicznych czasach, ażnado usprawiedliwione) rychło ustępuje miejsca pewności, że nam tym razem nie dano szychu za złoto. Liryzm, to słodki, to namiętny, to łagodnie elegijny, to znów dramatycznie wzburzony, opromienia wszystkie nie-

mal karty tej milej książki, którą publiczność rozkupić—powinna.

Urbanus.

Warszawa, 9 czerwca.

[*«Corso kwiatowe»*, czyli: na upór nie ma lekarstwa. Bogactwo programu i jego osobliwość. Warszawianin prowadził żywot uciśniony. Welna i jej wydajność. Obiady z winem, kwieciami i muzyką. Takież obiady z jubilatami. Pięćdziesięciolecie prof. Aleksandrowicza i d-ra Natansona. Nowy prezes Towarzystwa wioślarskiego. Dwa znaki zapytania i krwawa kropka].

+ Ponieważ (jak to już miałem honor dawniej okazać) czasy są ciężkie, jedna róża kosztuje kilkanaście kopiejek, i Warszawa nie leży pod tą samą szerokością geograficzną co Nizza, więc *«Corso kwiatowe»*, przez *le monde ou l'on s'ennui* zaprojektowane—odbędzie się...

Dotąd jeszcze trzymana jest w tajemnicy rzecz najważniejsza: czy skromni panowie i grzeczne panie będą na owem *corso* bombardowali się wzajem kwiatami? Przypuszczam, że do tego nie dojdzie—choćby z tej racji, że kwiat, niezręcznie przez pana ciśniony, musnąć może panią po twarzy, twarz zaś elegatki bezkarnie muskać się nie daje. Przedstawia ona pod tym względem podobieństwo ze skrzydłami motyla...

Kwiaty jednak będą, i to w zdumiewającej obfitości. Pewne kółko postanowiło wystąpić na szarabanie, zmienionym w *«ogród żywy»*. Ukazać się też mają breki w kształcie bukietów, powozy podobne grzędom kwiatowym i dorożki przetworzone w zagony warzywa. Ostatnia metamorfoza najłatwiej pewnie się uda, gdyż dorożka warszawska już sama przez się w ulicznym słowniku nosi malowniczą nazwę *«sałaty»*...

Prócz tego, każdemu kto będzie miał pojazd i konie (własne lub wypożyczone), dozwolonom zostanie: jeździć po alejach parku, z zachowaniem zwykłych, przepisami policyjnymi przewidzianych ostrożności. Posiadacze nóg zdrowych niczem też w używaniu ich nie będą kępowani. Słowem, uciechy będzie tam w bród—dopełnią zaś jej (o ile deszcz przyrzadów nie zamoczy) fajerwerki i ognie bengalskie.

Wogóle czerwiec spędzamy uciśnieniem. Obiady, śniadania, wieczery i podwieczorki, wszystko to wśród kwiatów, z winem i muzyką, znajduje się na porządku dziennym. Odbywają się nawet tu i owdzie wieczorki tańcujące. Przypuszczam, że jednym ze źródeł animuszu jest fakt, przez znawców stwierdzony, że barany mają w tym roku wyjątkowo piękną i obfitą welnę.

Fakt ostatni (którego proszę nie brać za żart feljetonisty) łączy się z innym, jeszcze bardziej wartości jego podnoszącym. Oto: popyt na welnę jest znaczny i ceny świetnie się zapowiadają. Obyż były jak najświetniejsze!

Spożywamy wesołe obiady z przepełnionego uciechą serca, i zasiadamy też do nich gwoili uczczenia przeróżnych jubilatów. W ostatnim wypadku, prócz kwiatów, wina i muzyki (nie obowiązującej zresztą), konieczną przyprawę jedzenia stanowią jeszcze: toasty i albumy pamiątkowe. W ubiegłym tygodniu święciliśmy aż dwie takie uczty, składając niemi hołd 50-letniej pracy i 50-letnim zasługom dwóch głośnych mężów nauki: profesora Jerzego Aleksandrowicza i doktora Ludwika Natansona.

Aleksandrowicz był kolejno profesorem warszawskiej akademii medyko-chirurgicznej, szkoły głównej i uniwersytetu. Wykładał przeżwicznie botanikę; choć przez czas pewien nauczał też zoologii i anatomii porównawczej. W r. 1878 od zajęć nauczycielskich w uniwersytecie usunął się. Zamiłowany, rzyć można: rozkochany w przedmiocie swoim, szczególną troskliwością otaczał jedną jego gałąź: ogrodnictwo. Ślady troskliwości tej widzieć się dają na każdym kroku w naszym ogrodzie botanicznym. Co ważniejsza, Aleksandrowiczowi zawdzięcza miasto inny przepiękny, choć młody jeszcze ogród, a mianowicie pomologiczny. Dotąd wreszcie poważny jubilat rozvodu z pracą i nauką nie bierze.

Co się tyczy drugiego jubilata, d-ra Ludwika Natansona, zasługi jego są wielostronne. Przedewszystkiem, jako lekarz, prócz rozległej praktyki, uprawiał i bogacił i wiedzę teoretyczną licznymi specjalnymi pracami. W liczbie ich ukazała się w roku zeszłym popularna,

samodzielnie opracowana *«Hygiena»*, która jest u nas najlepszą podobno książką, przedmiotowi temu poświęconą. Jubilat jest założycielem *«Tygodnika Lekarskiego»* i twórca *«Szkoły rzemiosł»*, na wielu też innych polach okazał umysł prawy i serce szlachetne, do społeczeństwa swego szczerze przywiązane. Wiele też do stołu biesiadnego w resursie kupieckiej zasiadło pospołu z nim blisko dwustu mężów, którzy w licznych przemówieniach oddali jubilatowi hołd zasłużony.

Innego rodzaju *agape* wyprawilo Towarzystwo wioślarskie. Witało ono owacyjnie swego nowego prezesa, hr. Ksawerego Branickiego, którego delegaci, na łodziach do Wilanowa wyprawieni, sprowadzili wodą do swych pływających salonów. W drodze, do statku, który wioził nowego prezesa, przyłączyły się łodzie, napelnione wioślarzami. Tworzyła się tym sposobem coraz liczniejsza eskorta i hrabia, dopływając do przystani, otoczony był jakby małą flotylą. Zabawa, jak zawsze u wioślarzy, była ożywiona i wesoła.

W tej chwili ubłogosławiony warszawianin rzuca losy, nie wiedząc dokąd kroki skierować. Do Frascatti nęci go zabawa muzyczno-kwiatowa, połączona z loterią fantową; do Doliny znów wabi *«Festival»*, urządzony przez Towarzystwo muzyczne.

...A tymczasem (rzech do wiary niepodobna jakkolwiek prawdziwa!) w tej wesołej i rozbawionej Warszawie znajdują się ludzie, przyspieszający sobie ucieczkę z niej kulą lub trucizną. W zeszłym tygodniu kronika wypadków zapisała aż trzy samobójstwa spełnione, a co najmniej dwa razy tyle samobójstw zamierzonych. Zastanawia przytem szczegół znamieny: wszyscy samobójcy liczyli po lat 19 lub 20.

Mazur.

+ Szpitale robotnicze. Z dąbrowskiego okręgu górniczego donoszą do *«Birż. Wiedom.»*, że zwierzchność miejscowa tego okręgu zobowiązała wszystkich przemysłowców górniczych do urządzania szpitali dla robotników. Postanowienie to obowiązywać ma od d. 21 czerwca.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze!

Uniwersytet we Fryburgu szwajcarskim ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum, wynoszące rocznie tysiąc dwieście franków. Stypendjum to ma na celu ułatwić zdolnym a niezamożnym młodzieńcom pobyt w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim. Charakter zachodnio-europejski tego uniwersytetu, wykłady w dwu językach: francuskim i niemieckim, zetknięcie się z młodzieżą różnych krajów, a więc rozszerzenie horyzontu studenta—oto główne korzyści pobytu w uniwersytecie fryburskim.

O stypendjum fryburskie ubiegać się mogą polacy wyznania rzymsko-katolickiego, uczniowie uniwersytetów krajowych, którzy się oddają naukom historyczno-filozoficznym lub filologiczno-literackim. Kandydaci mają nadesłać pod adresem: *«Fribourg, Suisse, D-r Joseph Kallenbach, professeur de l'Université, Rue des Alpes 44»*, świadectwa uniwersyteckie, dowodzące, że posiadają *przynajmniej* rok studiów uniwersyteckich, że znają jeden z języków wykładowych uniwersytetu fryburskiego (niemiecki lub francuzki); mają przysłać świadectwa profesorów uniwersytetu z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (*colloquia*), tudzież powinni wykazać najdokładniej uzdolnienie swe w obranym kierunku naukowym.

Stypendjum to nadaje się na przeciąg jednego roku szkolnego. Wypłata stypendjum następuje w ratach miesięcznych, płatnych zgóry. Termin nadsyłania podań trwa do dnia piętnastego sierpnia r. b.

Upraszam (szan. redakcje czasopism polskich o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Dr. Józef Kallenbach.

Fryburg szwajcarski.

Szanowna redakcjo!

Ś. p. Anna Bilińska, w roku 1887, otrzymała medal złoty (*sic!*) 3 klasy w Salonie paryskim, co dawało jej prawo do wystawiania dzieł bez oceny sędziów konkursu; w r. 1889 medal 2 klasy, który nadaje tytuł *«hors concours»*, czyli pozbawia możności konkurencji o wyższe nagrody. Tytuł *«hors concours»* posiadają tylko ci,

którzy zaliczają się do mistrzów francuskiej szkoły. Poczynając od roku 1887, Anna Bilińska otrzymała ogółem 14 nagród, w tej liczbie jeden order. Wśród nagród-medali honorowych (najwyższe odznaczenie) jest trzy: krakowski, londyński i ljoński; medali złotych dwa, z których ostatni otrzymany na międzynarodowej wystawie sztuki w roku 1892, w Berlinie, jest jedyną nagrodą przyznawaną na berlińskiej wystawie kobiecie.

Nie będę mówił o innych. Złożę je kiedyś wszystkie w jednym z muzeów krajowych.

Dr. Bohdanowicz.

Warszawa, 5 czerwca.

ODPOWIEDZI.

W. d-rowi Bohdanowiczowi w Warsz. Jakkolwiek po liście p. Zyg. Bilińskiego w N-rze 21 «Kraju» uważaliśmy dyskusję w sprawie medalu s. p. Bilińskiej za wyczerpaną, to jednak dajemy dziś jeszcze głos sz. panu, ulegając usilnemu jego żądaniu. Z listu wszakże pańskiego usunęliśmy pierwszą połowę, nie mającą bezpośredniego w sprawie znaczenia, a będącą tylko wyrazem osobistego rozdrażnienia. Rozdrażnienie to jest dla nas zupełnie niezrozumiałe. Nasz korespondent paryżki wystąpił w N-rze 17 «Kraju» nie przeciwko s. p. Bilińskiej, ale przeciwko niektórym jej nekrologistom, którzy mówili o jej «genjalnym» talencie i dowodzili, że s. p. Bilińska, «otrzymawszy złoty medal w Paryżu, zwróciła na siebie oczy całej Europy». Pan «Nemo» twierdził, że B. była «bardzo zdolną artystką», ale że otrzymała medal tylko 3 klasy i że europejskiej sławy przez Paryż się nie dobiła. P. Z. Biliński i sz. pan twierdzicie, że medal był 2 a nie 3 klasy, i o ile twierdzenie szan. panów jest prawdą, nasz korespondent paryżki popełnił widoczną omyłkę. Nie o to wszakże chodzi jeszcze sz. panu: «Nemo», wedle szan. pana, zbyt nisko oszacował talent zmarłej artystki. Być bardzo może, że «Nemo» nie miał słuszności, ale to jeszcze nie racja, żeby jego zdanie uważać jako osobistą obrazę pamięci zmarłej, jak to szan. pan mniemać się zdaje, pisząc w swym liście o «fałszu ohydym, rzucenym w twarz cieniem kobiety, która bronić się nie może» i t. d. i t. d. Szanujemy uczucia, które wywołały oburzenie pańskie, ale niemniej przeto oświadczyć musimy, że sz. pan, w traktowaniu tej sprawy, dał się zbyt łatwo ponieść. P. Nemo stał wyłącznie na gruncie oceny artystycznej, nie wkraczając w sferę moralną, gdzież więc sz. pan. widzi «kopnięcie»? Co zaś do kwestji, czy s. p. Bilińska otrzymała w Paryżu medal 2 czy 3 klasy, to wyznajemy, że kwestja ta jest dla nas, a przypuszczamy, że i dla ogółu czytelników polskich, zupełnie obojętną. W historii malarstwa polskiego wartość Anny Bilińskiej nie będzie ocenianą wagą ani gatunkiem otrzymanych przez nią medali, ale tylko przymiotami pozostałych po niej dzieł sztuki.

W. A. W. Nie możemy skorzystać. Odpowiedź listowna i rękopis złożyliśmy w księgarni Br. Ry-mowicz.

W. ABC. w Rydze. Adres p. Piotra Kiołbas-
sy, rodaka naszego i skarbnika miasta Chicago,
jest: West Division street 111.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Włóścianin z m. Kajdanowa, w pow. mińskim, wyorał plugiem około wsi Balamutowo skarb, zawarty w «kazanku» i składający się z 12,000 rubli starożytnego stempla.

Przed kilkoma dniami było miasteczko Skole w Galicji widownią krwawego zajścia. Dwóch żandarmów przyszło o g. 9 wieczór do mieszkania kaprała miejscowej policji, Mikulińskiego, z żądaniem natychmiastowego wydania im dziecka kucharki, służącej u żandarmów, oddanego im na wychowanie. Gdy Mikuliński odmówił temu żądaniu, rzucili się na nich żandarmi, kłując ich bagnetami, poczem dziecko zabrali przemocą. Mikuliński dostał 6 pchnięć, z rany jego rany w piersi. Na dobitkę wzięto ich oboje do więzienia, z kąd jednak sędzia powiatowy zaraz uwolnił. Krwawe to zajście nieszczególnie świadczy o dyscyplinie w żandarmerji austriackiej.

Z Paryża donoszą do «Słowa»: «Artysta-malarz, p. Julian Aksentowicz, poślubił wnuczkę artystki sceny lwowskiej, p. Aszpergerowej, pannę Gietgudównę, córkę urzędnika «Westminster Bank» w Londynie».

Dr. Karliński, lekarz powiatowy w Galicji, wysłany został przez rząd austriacki do Dżeddy w Arabji, w celu wykonywania nadzoru nad pielgrzymami, wracającymi z Mekki, a to, ażeby zapobiedz możliwemu zawleczeniu rozmaitych chorób.

«Kurjer Poznański» pisze: «W Niemiec-kie ręce przejdą prawdopodobnie niebawem znów dwa większe majątki polskie w pow. czarn-kowskim; właścicielka ich traktuje obecnie z pew-nym magnatem szlacheckim. Tak nam donoszą z bez-względnie pewnego źródła».

Natalja Janothówna otrzymała dyplom pierwszej klasy akademji królewskiej św. Cecylii w Rzymie. Dyplom wraz z fotografią i autogra-fem królowej przesłano p. Janothównie do Zako-panego, gdzie bawi u hr. Raczynskiej. Dnia 27 b. m. pianistka nasza wyjeżdża do Londynu, gdzie da koncert, na którym śpiewać będzie Albani; księżna Teck z księżniczką May, narzeczoną księ-cia York, zapowiedziały swą bytność na kon-cercie.

Skład ludności w Prusach, na podstawie wiadomości, zebranych w czasie spisu ludności w d. 1 grudnia 1890 r., przedstawia się jak na-stępuje: naogół królestwo pruskie liczy miesz-kańców 29,957,867, z tych mówiło językami: nie-mieckim 26,438,070, litewskim 121,345, polskim 2,917,351. Statystyka niemiecka wyróżnia język polski od mazurskiego (105,754) i kaszubskiego (55,540). Wedle wyznań było: ewangelik 18,468,665, katolików 7,509,953, żydów 365,357. Religję ewan-gelicką wyznawało 117,503 litwinów, 255,768 po-laków, 101,792 mazurów i 1,434 kaszubów.

PRAWNIK.

W sprawie serwitutowej.

P. Mik. Trzaska w artykule zamieszczonym w N-rze 8 naszego pisma, powołał się na wyrok senatu w sprawie hr. Ledóchowskiego z Kodni, stanowiący, zdaniem autora, że «oby-watele nie obowiązani są trzymać się niewol-nicego systemu 3-polowego, przeciwnie, mogą użytkować ze swoich pól, nie uwzględniając serwitutu».

Z powodu tego ustępu otrzymaliśmy mnóstwo zapytań. Zobowiązało to nas do poznajo-mienia się z wyrokami senatu, wydanymi w sprawie serwitutów wogóle i hr. Ledóchow-skiego z Kodni poszczególnie. Wyrok w tej ostatniej zapadł d. 22 kwietnia 1881 roku (Nr. 69). Gmina włóściańska m. Kodni wy-stąpiła z powództwem przeciwko właścicielowi hr. Ap. Ledóchowskiemu o restytucję praw gminy co do wspólności pastwisk, tudzież wol-nego przegonu bydła na pola właściciela; pra-wa te uleż miały pogwałceniu z powodu zmia-ny systemu trójpolewego na wielopolowy. Po-zwany nie zaprzeczał faktu dokonanej zmiany systemu gospodarki, lecz dla usunięcia zatar-gu zobowiązywał się okopać rowem, od wrót wsi do najbliższego punktu gruntów włóściań-skich, przegon 15 sążni szeroki, w kierunku jaki się okaże najdogodniejszym. Sędzia poko-ju, oraz zjazd sędziów pokoju powództwo wło-ścian uchylił. Senat rządzący, do którego spra-wa przeszła w drodze kasacyjnej, wypowiedział pogląd następujący: «Istotna kwestja do rozstrzygnięcia w danej sprawie polega na tem, czy należy, w widokach obrony prawa wspólności pastwiskowej obywatela i włóścian, ustanowionej ukazem Najwyższym z dnia 4 kwietnia 1865 r., tłómaczyć to prawo w zna-czeniu wzbronienia obywatelowi zmieniania 3-polowego systemu gospodarki na inny. Po-mieniony rozkaz Najwyższy głosi: «W tych nierozseparowanych majątkach gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, gdzie do czasu ustawy d. 19 lutego 1861 r. istniało wspólne oby-watela i włóścian prawo korzystania z tłoki i w jednym temże samem poletku, przysłu-guje zarówno obywatelem, jak i włóścian-
nom prawo jednostajnego wypasu podczas po-zostawiania pól w odłogu (tłoka) i po zebrani-u z nich zboża, aż do ostatecznego odosob-nienia ziem włóściańskich od obywatelskich, i takowe pasanie bydła obywatelskiego na zie-miach włóściańskich, a włóściańskiego na zie-miach obywatelskich, we wzmiankowanych po-letkach nie uznaje się za stratowanie (potra-wa)». Literalne tedy brzmienie prawa, na któ-re powołują się włóścianie, nie przedstawia żadnych powodów do wniosku o jakimkolwiek ograniczeniu praw obywateli względem swo-bodnego rozporządzania należącymi do nich gruntami, wedle ich własnego wyboru pod za-siew lub na tłokę. Co się zaś tyczy zachowa-nia wspólności pastwiskowej, w danym wypadku przepis nie został naruszony, gdyż pomimo zmiany systemu gospodarczego, hr. Ledóchow-ski zostawił część pól wolnymi od zasiewów i urządził przegon sążni 15 szeroki dla bydła włóściańskiego. Na zasadzie powyższych fak-

tów, skarga kasacyjna włóścian uznana zosta-ła przez senat za nienzasadzoną.

Okrom atoli sprawy hr. Ledóchowskiego, istnieje wyrok senatu późniejszy, wydany w sprawie p. Stanisława Malinowskiego, w d. 26 marca 1886 r. (Nr. 19). Gmina włóściańska m. Werciujecki wytoczyła przed sędzią poko-ju p. St. Malinowskiemu proces o to, że zao-rał i zasiał pole, które powinno było stano-wić wspólność pastwiskową. Pozwany objaśnił, że w istocie użył części odłogu pod zasiew, z powodu zmiany systemu gospodarki 3-polo-wego na 4-polowy, lecz w niczem nie nadużył praw włóścian, gdyż pomimo to, we wspólnem użytkowaniu pastwiskowem znajduje się jego odłogów znacznie więcej niżli włóściańskich. Starokonstantynowski zjazd sędziów pokoju, do którego sprawa przeszła w drodze apelacji pozwanego, zważywszy, że lubo prawo nie ogranicza obywatela pod względem zmiany sy-stemu gospodarczego, to przecież i nie zezwala przy takowej zmianie na zmniejszenie liczby gruntów, przeznaczonych na wspólność pastwi-skową, bez zgody włóścian lub odpowiedniego ich wynagrodzenia, apelację odrzucił. Senat, ze swojej strony, zaznaczył, że prawo wspól-ności pastwiskowej (d. 4 kwietnia 1865 r.) ustanowiono dla włóścian na polach obywatel-skich, znajdujących się w szachownicy z wło-ściami i dlatego prawo to nie może być rozszerzane na grunty, znajdujące się w osob-nych, nie zszachowanych kawałkach. Z drugiej wszakże strony, głosi wyrok senatu, prawo wypasu na tłokach pól wspólnego zasiewu, któ-re ustaliło się oddawna siłą warunków ekono-micznych, nie może być zacieśnione lub zmniej-szone przez jedną ze stron na niekorzyść dru-giej, bez nadużycia praw częściowego udziału (uczastja czastnaho), i dlatego wszelkie zmniej-szenie w podobnem polu ze strony obywatela ilości gruntów zostających pod tłoką, z powo-du zmiany systemu gospodarczego lub z in-nych powodów, powinno być uznane za po-gwałcenie praw włóściańskich wypasu bydła na tłoce w tym jej rozmiarze, jaki istniał przed zmianą. Takie omówienie prawa nie znajduje się w sprzeczności z wyjaśnieniem, danem przez senat rządzący w wyroku z 1881 r. Nr. 69 (spr. Ledóchowskiego), w którym usta-nowiono, że prawo z d. 4 kwietnia 1865 r. nie ograniczyło swobodnego rozrządzania oby-watela należącymi do niego gruntami pod względem wyznaczania tych lub innych, wedle własnego wyboru, pod zasiew lub tłokę i że o sposobie prowadzenia gospodarki w prawie tem nie ma nawet wzmianki; jednakże senat nie orzekł jednocześnie, ażeby podobne nieogran-iczone prawo obywatela rozciągało się i na grunty, znajdujące się w szachownicy, w ogólnym zasiewie z włóściańskimi. Przechodząc od tych poglądów ogólnych do sprawy Mali-nowskiego, senat dostrzegł, że nie było spraw-dzone, czy grunty sporne znajdowały się w sza-chownicy, lub też po za nią, z wyjaśnienia zaś Malinowskiego wynikało, że w szachowni-cy z włóściami posiada on ziemi zaledwie około jednego morga. Ponieważ zaś ważny szczegół wyjaśnienia nie został sprawdzony przez zjazd sędziów pokoju, senat wyrok tego zjazdu unieważnił i sprawę przekazał do po-nownego roztrząśnienia proskurowskiemu zja-zdowi sędziów pokoju.

Z przytoczonych dwóch wyroków senatu można tedy wyprowadzić następujące wnioski: 1) że prawo z dnia 4 kwietnia 1865 r. nie krępuje obywateli względem sposobów prowa-dzenia gospodarki na gruntach nie przemie-szanych z włóściańskimi, i 2) że grunty, znaj-dujące się w szachownicy z włóściańskimi, muszą być prowadzone w jednakowym z wło-ściami trybie i systemie gospodarczym.

Jubileusz sen. Małkowskiego.

R. t. senator Konstanty Małkowski ukończył d. 3 czerwca r. b. 50-lecie swej służby rządowej. Jubilat, urodzony w r. 1816, na Kujawach, odbył kurs nauk filologiczno-historycznych w tutejszym uniwersytecie i początkowo oddawał się prawie wyłącznie studjom ścisłym naukowym. Zwróciwszy wszakże na siebie uwagę Ignacego Turkułły, nie-gdyś ministra-sekretarza stanu Królestwa polskie-go, a zarazem prezesa komisji «kodyfikacyjnej» (do rewizji i ułożenia praw dla Królestwa), otrzy-

mał w r. 1843 posadę w tejże komisji. Po śmierci w r. 1856 ministra Turkuilla, kiedy prezesem rzeczonoj komisji zamianowano ś. p. Romualda Hubego, jubilat wkrótce powołany został na jej członka i na tem stanowisku pozostawał aż do r. 1861, t. j. do samego zwinięcia komisji, w związku ze współczesnem przywróceniem zniesionej w r. 1842 rady stanu Królestwa. Po przybyciu do Warszawy, mianowanym został członkiem warsz. dep. senatu, a następnie objął kierownictwo wydziału kryminalnego w b. komisji rządowej sprawiedliwości. Po śmierci dyrektora główn. przydując. w tej komisji, ś. p. Teodora Wosińskiego, pełnienie obowiązków tego wysokiego urzędu powierzono w r. 1873 p. Małkowskiemu, który je sprawował aż do przyjazdu do Warszawy dzisiejszego senatora, r. t. Gierarda, specjalnie wydelegowanego do wprowadzenia w Królestwie z dniem 1 lipca 1876 r. reformy sądowej, na wzór organizacji sądownictwa w Cesarstwie z r. 1864, na którego też i czasowe zawiadywanie całym wydziałem sprawiedl. w Królestwie włożono. Godność senatora i rady tajnego otrzymał p. M. już nieco wcześniej, a mianowicie w r. 1874. Po opuszczeniu Warszawy i powrocie do Petersburga, jubilat początkowo zasiadał w jednym z departamentów kasacyjnych, a obecnie już od pewnego czasu zasiada w t. zw. pierwszym zgromadzeniu ogólnem senatu rządzącego. R. t. Małkowski nagradzany był niejednokrotnie wysokimi dekoracjami, a od r. 1875 jest kawalerem orderu Orła Białego.

Oprócz mozołnych zajęć służbowych, oddawał się zawsze, w chwilach nieco wolniejszych, nauce i wydał kilka dzieł, już to z dziedziny prawnoznawstwa, już to z zakresu historii literatury polskiej, i do dziś dnia wielce się interesuje ojczystym ruchem umysłowym. Główniejszymi jego pracami są: «Przepisy postępowania sądowego w sprawach karnych» (Warszawa, 1865). Książka ta obejmuje wykład zasad procedury karnej; nowe tłumaczenie t. zw. «Ordynacji kryminalnej pruskiej» (która do r. 1876 w niektórych częściach Królestwa była obowiązującą, jako pozostałość z pruskich czasów), objaśnione należycie i uzupełnione późniejszymi związkami postawnieniami i dodatkami historycznymi. «Wykład prawa karnego na podstawie obecnego stanu nauki» (Warszawa, 1866). «Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego» (Warszawa, 1872).

Nadto wydał też broszury w przedmiocie zamierzonoj w swoim czasie reorganizacji sądowej w Królestwie, o uczeniu prawa w średnich zakładach naukowych i wiele innych.

S.

Z SĄDÓW.

◆ Piszą do nas z Wilna: Sprawa o zabójstwo Notkinowej, jej córki i krewniaka Assa, dokonane przed kilku miesiącami przez dwudziestopięcioletniego Kozłowskiego, rozpatrywana była w poniedziałek, 24 maja, w sądzie okręgowym, z udziałem przysięgłych. Okoliczności zbrodni znane już są czytelnikom «Kraju». Dla przypomnienia ich sobie w krótkości, zaznaczamy, iż zbrodnia popełniona była na ulicy Wielkiej, o godz. 11 zrana, wśród największego ruchu w mieście. Służąca Resia Segal, która również w tej napaści otrzymała poranienia, tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności uszła śmierci; ona to zawołała o ratunek, który jednakże nadbiegł zapóźno. Zabójca na śledztwie pierwotnem okazywał dziwny spokój i jakby zadowolenie z tego, co zrobił. Na zapytanie, dlaczego zbrodnię popełnił, odpowiedział, że uczynił to nie w celu grabieży, lecz tylko z nienawiści do Notkinowej za to, że go wypędzała ze swego domu, ponieważ nie miał paszportu. W d. 21 lutego zrana, dowiedziawszy się, od Resi Segal, służącej, że oprócz matki i córki nikogo nie ma w domu, pobiegł z siekierą, by od dawna żywiony zamiar zabójstwa uskutecznić. Po zamordowaniu starej Notkinowej, miał zamiar wycofać się, ale córka nadbiegła z odsieczą i schwyła go silnie za włosy. Wtedy Kozłowski pchnął ją silnie i uderzywszy siekierą po głowie, położył trupem. Po tem drugim, już nie zamysłem zabójstwem, zabierał się ponownie do wyjścia, gdy naraz we drzwiach ukazał się Ass; zabił go, chcąc ukryć zbrodnię. W końcu spotkał na schodach Resię Segal i ją również uderzył siekierą. Śledztwo nie rzuciło żadnego łagodzącego promienia na te sceny okropne. Ojciec oskarżonego Marcin, matka Józefa, brat Adam i siostra Petronela, zeznali, że Ita Notkinowa nikomu z nich nie dokuczała, pensję płaciła akuratnie i że oskarżonego nigdy z domu nie wypędzała. Komisarz policyi, Mickiewicz, oznajmił, że nigdy od Józefa Kozłowskiego paszportu nie żądał, jako od stałego mieszkańca wileńskiego. Są także dane, naprowadzające na poszlakę, że zabójstwo spełnione zostało w celu okradzenia. Rzeczy znalezione nie tknięte, lecz nie było żadnych papierów wartościowych i pieniędzy (oprócz 5 rs. 70 k., w portmonetce Notkinowej). Tymczasem w dzień zabójstwa pieniądze i papiery procentowe znajdowały się u Notkinowej napewno, gdyż według infor-

macyj, dostarczonych przez bank państwa, w którym Ita przechowywała pieniądze, wycofała ona ztamtąd w d. 5 maja i 17 września 1892 r. sumy znaczne; z tych 8,000 rs. Notkinowa posłała synowi do Samary, lecz 4 listy zastawne po 500 rs. (numery wiadome) musiała zostawić u siebie. Według dowodzenia polleji, pewna także kwota z ostatnio pobranego komornego (ogółem 2,000 rs. rocznie) znajdowała się najprawdopodobniej w domu. Słowem, Ita Notkinowa powinna była w dzień śmierci mieć przy sobie powyżej 7,000 rs. Pozostałe przy życiu dzieci, Benjamin i Cipora, twierdziły, że matka miała zwyczaj nosić pieniądze w kieszeni spodnicy. Na podstawie tych założeń, Józef Kozłowski stanął przed sądem, jako oskarżony o zabójstwo w widokach grabieży. Przysięgli, po kilku minutach narad, ogłosili wyrok w zupełności potępiający Kozłowskiego; sąd skazał go na pozbawienie praw stanu i 20 lat robót ciężkich. Podczas akcji sądowej oskarżony nie tylko żadnego żalu nie okazywał, był dziwnie spokojny i pewny siebie, a nawet zdradzał pewnego rodzaju chępliwość z dokonanego czynu. Is.

◆ Piszą do nas z Wilna: W d. 26 maja, w tułejszym sądzie okr., przy udziale przysięgłych, zapadł wyrok na oskarżonych w sprawie kradzieży 80,000 rs. u kupca wileńskiego Żuka, Ant. Pietruszyńskiego, St. Hołuckowicza i Teofilę Małkowską. Dwaj pierwsi skazani zostali na pozbawienie praw stanu i zesłanie na osiedlenie do odleglejszych guberni Syberji, Małkowską zaś skazano na pozbawienie praw szczygólnych i trzy lata więzienia. Akcję cywilną Żuka zasądzono. Pozostałych oskarżonych uniewinniono. Przytaczamy kilka okoliczności niepospolitej kradzieży. W nocy z dnia 30 na 31 maja 1891 r., ze składu przedży kupca Arona Żuka, który się mieści obok sklepu Arkuskiego, złoczyńcy wydrążyli otwór w murze wspólnym między obu magazynami, i tym sposobem dostali się do ogniotrwałej kasy kupca Żuka i rozbili ją w kawałki. W sklepie Żuka znaleziono narzędzia kradzieży, 14 wytrychów i trzy dragi żelazne. Natychmiast rozesłano listy gończe i zarządzone poszukiwanie złodziei. Niebawem, w Warszawie policja zaarrestowała niejakiego Walentego Friedego, przy którym znaleziono 24,385 rs. gotówki. Friede przyznał się, że wspólnie z Antonim Pietruszyńskim i z pomocą czynną przyjaciółki Marji Dordzikówny, istotnie okradli w Wilnie kasę ogniotrwałą Żuka. Opowiedział nadto, że po dokonanej kradzieży wyjechał zaraz do Petersburga i Moskwy dla wymiany papierów na gotówkę, w czym mu pomagał Nisson Trybus. Z Moskwy udał się do Charkowa, Odessy i Warszawy. Antoni Pietruszyński przyznał się również, i że on dla wymiany papierów udał się ze swoją przyjaciółką Teofilą Małkowską i Trybusową do Dynaburga (dziś Dźwińska), a ztamtąd do Charkowa. W drodze spotkali się z Friedem i Trybussem i razem udali się do Odessy; tu się rozłączyli. Pietruszyński twierdzi, że z pieniędzy ukradzionych dostało mu się tylko 3,000 rs. w papierach procentowych i 60 rs. w gotówce; w chwili zaarrestowania znaleziono przy nim tylko 300 rs. Małkowska zeznała, że w kradzieży nie brała czynnego udziału, chociaż o niej wiedziała; wskazała nadto na jednego współwinowajcę, niejakiego Stefana Hołuckowicza, który do kradzieży namówił. Marja Dordzikówna również tylko wiedziała o kradzieży. Powyższe zeznanie potwierdziła w zupełności Cypa Trybusowa, dodając, że mąż jej, Nisson Trybus, zbiegł z Odessy do Ameryki, zostawiwszy jej zaledwie 100 rs. Antoni Pietruszyński, po stawieniu przed sądem śledczym, okazał się nie Pietruszyńskim, lecz Janem Marguszewiczem. Po rozwinięciu dochodzenia policyjnego, co znaczyła zamiana nazwiska, dowiedziano się, że Pietruszyński, stały mieszkaniec Łodzi, jadąc ztamtąd do Wilna, na etapie w Warszawie spotkał się z aresztantem Marguszewiczem, któremu zaproponował zamianę nazwisk. Wskutek tego rzekomo Pietruszyński przyjechał do Wilna, fałszywy zaś Marguszewicz pojechał do powiatu błotńskiego, gdzie go uwolniono po krótkiej karze więziennej. Prawdziwego Pietruszyńskiego ujęto po niedługich poszukiwaniach. S.

◆ Z Warszawy piszą do nas: Sąd okręgowy warszawski rozstrząsał w tych dniach sprawę p. na Potockiego, redaktora tygodnika «Głos», oskarżonego o potwarz w druku. W korespondencji, pomieszczonej w N-rze 26 «Głosu» z r. 1891, zatytułowanej: «Z nad Pilicy; co słyhać w kościele i w domu», znalazły się o księdzu Józefie Brzozowskim, proboszczu parafji Pilica, który w owym czasie skutecznie naprawę swego kościoła parafjalnego, słowa następujące: «Pomiędzy nami znalazł się taki, który dobrowolnie, a nawet z pewną przyjemnością napycha kieszenie przybyszów, pomijając swoich. Wielu takich nie ma, są jednak. Do nich, między innymi, należy proboszcz parafji Pilica. Umyślił sobie proboszcz, że dla odnowienia chóru w kościele, najlepiej wziąć Niemców, którzy w pałacu Moesa wykonują salony; obiecali proboszczowi wymalować za to podobno mieszkanie. Niemcy w przeciągu kil-

ku dni chór odnowili, czterysta wzięli i... odjechali. Robót dokonano jak najgorzej, taka robota nie warta więcej nad kilkadziesiąt rubli. Członkowie dozoru kościelnego łamią ręce. W danej sprawie widzimy grube nadużycie: trwonienie ogólnego grosza. Powierzonych w zaufaniu przez ogół pieniędzy lekkomyślnie trwonid nie wolno. Opisany przezemnie fakt oburza nie mnie tylko, ale wszystkich nas tutaj». Wobec powyższej korespondencji wytoczył ksiądz Brzozowski przeciwko redaktorowi «Głosu» sprawę o potwarz w druku, z 1535 art. kod. karn., dając mu możność dowiedzenia prawdziwości poczynionych zarzutów, co byłoby niemożliwem przy wytoczeniu sprawy o dyfamację (1039 art. kod. karn.). Świadkowie Jurkowski i Stryjewski zeznaniami swemi wykazali całą bezzasadność oskarżenia: Niemcy wykonali roboty w kościele parafjalnym w Pilicy sumiennie, stosunkowo za cenę niską i wezwani zostali do takowych za zgodą dozoru kościelnego. Kasa kościelna była wtedy pusta i ksiądz Brzozowski za dokonane roboty z własnej szkatuły zapłacił. Po wysłuchaniu sprawy, sąd okręgowy skazał p. Potockiego, redaktora tygodnika «Głos», na dwa miesiące więzi. I.

◆ Dnia 26 z. m. w izbie sądowej petersburskiej wyznaczona była sprawa, wypływająca ze skargi apelacyjnej prokuratora kolegium rzymsko-katolickiego, rz. r. st. Korolewa na wyrok sądu okręgowego petersburskiego, skazującego go na zamknięcie w więzieniu na 4 miesiące za oszczerstwo. Po otwarciu posiedzenia obrońca Korolewa, adw. przys. Bobryszczew-Puszkun, poruszył kwestję pogodzenia się stron. Adw. Karabczewski oświadczył, że mocodawca jego znalazł zupełną satysfakcję w wyroku sądu okręgowego i gotów cofnąć sprawę, jeżeli p. Korolew złoży 500 rs. na cele dobroczynne. Żądana suma była natychmiast złona przez p. Korolewa i sprawę umorzono.

◆ W Lipsku odbył się proces anarchistów pod zarzutem zdrady stanu. Grasser skazany został na zamknięcie w domu poprawy w ciągu lat 5½, Schenberger na lat 8½ (obaż oni, oprócz tego, pozbawieni są honoru i oddani pod nadzór policyjny na lat 10), Lanius na więzienie roczne, Michael i Müller na półtoraroczne; resztę uniewinniono. Oskarżeni stawieni byli przed sądem za to, że podczas strejku robotników górniczych w miesiącu lutym, podżęcali robotników, za pośrednictwem proklamacyj, do królobójstwa i wysadzania dynamitem domów ludzi zamożnych.

◆ W kijowskiej izbie sądowej rozstrzygnięto ciekawą sprawę. W Humanu zmarła szlachcianka Bylińska, nie pozostawiająca spadkobierców do otrzymania 2,000 rubli zgórą, uzyskanych ze sprzedaży nieruchomości miejskiej nieboszczki. O sukcesję tę ubiegać się zaczęły deputacja szlachecka i zarząd miejski, obie opierając się na jednym i tym samym artykule prawa, mianowicie 1172 t. X. Sady zdecydowały sprawę na rzecz miasta.

◆ Oskarżony o zabójstwo oficera Wrzeszcza, oficer Kiszyński, uznany został przez sędziów przysięgłych w Charkowie za działającego w rozgorączkowanie i rozstroju umysłowym. Sąd postanowił oddać go pod opiekę i dozór rodziny. Ekspertyzę składali trzej lekarze miejscy wraz z profesorem psychiatrii na uniwersytecie kijowskim, p. Sikorskim.

OGÓLNE.

◆ Na dzień 1 czerwca przypadło 25-lecie naukowej i literackiej działalności profesora kryminalnego prawa uniwersytetu petersburskiego i towarzysza naczeln. prokuratora kasac. dep. senatu, J. A. Fojnickiego. Urodzony w r. 1847, jubilat pobierał nauki w gimnazjach czernihowskim i mohylowskim, kształcił się następnie w uniwersytecie petersburskim. W r. 1871 otrzymał stopień magistra. Od tego czasu zjawiały się liczne prace jubilata z zakresu nauki prawa, dzięki którym zyskał poważne stanowisko w ruskim świecie naukowym.

◆ Jeden z sędziów pokoju pow. kowieńskiego rozstrzygał sprawę karną, w której w zastępstwie oskarżonego stanęła mieszcanka Schein, opatrzoną odpowiednią plenipotenecją notarialną. Sędzia, z uwagi na pięć plenipotentów, nie dopuścił go do obrony i sprawę rozstrzygnął zaocznie. Kowieński zjazd sędziów pokoju nie podzielił tego zapatrywania i orzekł, że kobiety, na zasadzie prawa, nie mogą stałe trudnić się adwokaturą, w pojedynczych atoli wypadkach nie im nieprzeszkadza występować w charakterze plenipotentów.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

◆ Dnia 12 b. m. odbył się nowy konsystorz papieżki, który kościołowi przysporzył szereg nowych purpuratów; nie więc dziwnego, że zwrocone tam były oczy wszystkich, i kwestja, kogo

ojciec św. wyniesie do godności kardynalskiej, tem większe budziła zaciekawienie, im bliższy był dzień konsystorza. A w miarę jak się dzień ten zbliżał, wzrastała także ustawicznie liczba kardynałów, których ojciec św. miał kreować na konsystorzu czerwcowym. I tak, podług dotychczasowych informacji pism kompetentnych, prócz dwóch kardynałów francuskich: księdza Lecot, arcybiskupa z Bordeaux, tego samego, który świeżo napisał głośny list do komitetu murarzy i kamieniarzy, oraz ks. Bourret, biskupa z Rodez, wymieniają jeszcze, jako zarezerwowanego na ostatnim konsystorzu *in petto* słynnego mówcę, księdza Perraud, biskupa z Autun, chociaż z niezrozumiałych powodów, mimo wielkiej wagi, jaką Leon XIII przykłada do tej nominacji, rząd francuski stawiał przeszkody w tej sprawie. Jest jednak nadzieja, że stolica apostolska opór ten zdoła przezwyciężyć i ks. Perraud otrzyma nareszcie purpurę. Nadto z biskupów węgierskich otrzymał kapelusze kardynalski ks. Schlauch z Wielkiego Waradynu, a z włoskich ks. Graniello i przyszły patriarcha wenecki, ks. Sarto, biskup Mantuy. Dzienniki katolickie wymieniają również jako przyszłego purpurata, ks. Corrigan, arcybiskupa nowojorskiego. Z innych zmian w hierarchii Watykanu należy zaznaczyć, że nader ważne stanowisko sekretarza kongregacji do spraw duchownych nadzwyczajnych ma otrzymać, po monsignorze Segna, dotychczasowy rektor seminarium pontyfikalnego w Rzymie, msgr. Cavagnis. Wice-sekretarzem zostaje, po kardynale Mocenni, nuncjusz w Hadze, msgr. Rinaldini, a miejsce jego obejmie msgr. Lorenzelli, prefekt kolegium czeskiego. Sekretarzem propagandy, po msgr. Ajuti, wysłanym na nuncjaturę monachijską, ma zostać, według „Mondes”, obecny delegat apostolski w Indiach wschodnich, ksiądz arcybiskup Władysław Zaleski. Wreszcie kardynał Persico obejmie, po zmarłym świeżo kardynale Seppiaci, prefekturę kongregacji odpustów, a audytor wiedeński, msgr. Tarnassi, zostaje wice-sekretarzem w kongregacji do spraw nadzwyczajnych.

DIECEZJE

W diecezji kujawsko-kaliskiej mianowani administratorami: ks. Marjan Falman — par. Spicymierz; ks. Ignacy Charliński — parafii Ostrowite; ks. Wojciech Gniazdowski — par. Dębnie i ks. Izidor Kowalski — par. Żuraw. Przeniesieni administratorowie: parafii Kolinowa ks. Antoni Grochowski — do par. Tuszyń; par. Broniszew ks. Antoni Kozłowski — do par. Wierzbichy; par. Witów ks. Teofil Stronczyński — do par. Pajeczno; par. Rudniki ks. Kazimierz Sulikowski — do par. Wyszyna; par. Wyszyna ks. Franciszek Kubacki — do par. Konopiska; par. Dębnie ks. Jan Szafranski — do par. Witów.

W Indurze (gub. grodz.) w dniu 15 lipca obchodzony będzie 50-letni jubileusz kapłaństwa proboszcza miejscowego, ks. Henryka Korsaka. Sz. jubilat urodził się w r. 1821, wyświęcony został w r. 1843, a w r. 1850 powołany został na proboszcza parafii indurskiej.

ZAGRANICZNE.

Dnia 23 kwietnia b. r. odbyła się w Rzymie kapituła generalna zakonu braci miłosierdzia, na której znów obrany został dotychczasowy generał, o. Cassianus Gasser, austriak, i na prowincjała dotychczasowy prowincjał prowincji zakonnej austriacko-czeskiej, do której Kraków i Zembrzydowice należą, o. Joannes de Deo Sobel. Dnia 11 b. m. rozpoczęło się w macierzystym konwencie w Wiedniu kongregacja prowincjała, która potrwa przez dni osiem, przy której się odbędzie nowy wybór przełożonych wszystkich 15 klasztorów.

Ks. Józef Hefele, biskup rotenburski, jeden z najznakomitszych uczonych kościelnych, autor pomnikowego dzieła „Historja Soborów”, zmarł dnia 6-b. m., przeżywszy lat 84. Ks. Hefele należał wprawdzie do opozycji na kongresie watykańskim, po uchwałach wszakże promulgował dogmat o nieomylności papieża w pięknym liście pasterskim, w którym silnie zaznaczył obowiązek jedności kościelnej i poświęcenia się jednolitości dla dobra całości kościoła.

W Asyżu zmarł ks. Hilary Podgórski, który pełnił obowiązki nadetatowego wikariusza przy kościele św. Marji, a od lat 10 przy kościele św. Mikołaja w Brukseli. Dawniej był s. p. Hilary Podgórski zakonnikiem reguły św. Franciszka w Kaliszu. Od lat 5 już zaniemógł, ale mimo dolegliwego cierpienia wybrał się w maju b. r. na pielgrzymkę do Rzymu na jubileusz ojca św. W drodze do Rzymu zaniemógł w Asyżu, gdzie po trzytygodniowej chorobie dokonał żywota.

Według informacji dzienników ruskich, propaganda katolicka w Bułgarii stale się wzmacnia. Wykazy statystyczne liczbę wyznawców prawosławia podają na 2,424,371 osób, katolików na 18,505, muzułmanów 676,215, starozakonnych 24,352; oprócz tego ormian-katolików było 5,839 osób.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

Dnia 31 maja odbył się w szkole prawa akt uroczysty wobec kuratora szkoły, ks. Oldenburskiego i licznego zgromadzenia dygnitarzy, oraz rodziców i krewnych uczących się. Skończyło zakład 31 studentów, w ich liczbie dwóch Polaków: z I srebrnym medalem p. Zygmunt Bolewicz i p. Marjan Bohdanowicz. Książę doręczał medale osobiście przy fanfarze muzycznej i każdego z sześciu obdarzonych medalem (3 złote i 3 srebrne) ucałował trzykrotnie. Po akcie zostali ci wszyscy, co zakład ukończyli, zaproszeni przez ks. Oldenburskiego do Peterhofu na obiad, gdzie byli najuprzejmiej podejmowani.

„Warsz. Dniownik” dowiaduje się, iż ministerstwo oświaty ostatecznie zadecydowało kwestję przeniesienia szkoły realnej z Włocławka do Kalisza, a to z d. 1 sierpnia r. b. Przeniesienie jednej ze szkół realnych do Kalisza wywołane zostało tą okolicznością, iż wszystkie cztery szkoły, istniejące w warszawskim okręgu naukowym, znajdują się w jednej guberni i na linii jednej kolei żelaznej, podczas gdy inne gubernie pozbawione są zakładów tego rodzaju.

Kurator okręgu naukowego rzyńskiego wydał następujące rozporządzenie: „W godzinach, w których lekcje się nie odbywają, w murach wszystkich miejscowych zakładów naukowych uczący się mają posługiwać się wyłącznie ruskim językiem”.

Szkolę realną w Kronsztacie ukończył w roku bieżącym, jako pierwszy uczeń celujący, jedyny w klasie VII Polak, Kazimierz Tokarzewicz-Hodi, syn znanego literata, współpracownika naszego pisma.

W liczbie innych ukończyli w r. b. kurs nauk w cesarskim liceum aleksandrowskim: z prawem do rangi klasy IX Jerzy Tomaszewski i Mikołaj Butowicz, oraz z prawem do rangi kl. XII — Mikołaj Gajewski.

P. Wacław Bozechowski, warszawianin, ukończywszy uniwersytet w Lipsku *cum eximia laude*, otrzymał w d. 4 maja r. b. stopień doktora nauk przyrodniczych.

ZAGRANICZNE.

Dla przeprowadzenia budowy gmachu na pomieszczenie naukowych zakładów lekarskich uniwersytetu jagiellońskiego, zatwierdziło już ministerstwo oświecenia, reskryptem z d. 1. maja r. b., szczegółowy regulamin. Między innemi, zawiera regulamin postanowienie, że do przeprowadzenia budowy gmachu powołany został komitet budowy, mający wykonywać wyższy nadzór, techniczno-artystyczne kierownictwo i inspekcję budowy. W skład komitetu powołani zostali panowie: 1) p. delegat Laskowski, jako przewodniczący; 2) sekretarz namiestnictwa hr. Starzeński, jako zastępca przewodniczącego; 3) starszy inżynier p. Józef Sare, jako techniczno-artystyczny kierownik budowy; 4) prof. dr. Tadeusz Browicz, dyrektor zakładu anatomiczno-patologicznego; 5) profesor dr. Napoleon Cybulski, dyrektor zakładu fizjologii. Regulamin stwierdza, iż kredyt, dozwolony na budowę, wynosi 285,000 złr. i przekroczonym być nie może. Budowa ma być ukończona najpóźniej do 1 września 1895 r.

„Mosk. Wied.” podały informacje o mało dotąd znanym zakładzie, mianowicie o seminarjum ruskim w Berlinie, istniejącem od lat już sześciu. Zakład przeznaczony jest dla osób, które ukończyły fakultety prawne i poświęcają się uprawianiu tej gałęzi wiedzy. Wykłady, głównie prawa rzymskiego, prowadzi trzech wybitnych profesorów uniwersytetu berlińskiego, naturalnie, w języku niemieckim. Dzielwięciu ze słuchaczy seminarjum zajmuje miejsca docentów przy fakultetach prawnych, w tej liczbie p. Józef Dynowski, prof. uniwersytetu w Odesie. W obecnym czasie seminarjum liczy sześciu słuchaczy.

Studenci chorwaccy, w liczbie 70, urządzili w Wiedniu wrogą demonstrację przeciwko delegatowi Tezakowiczowi, który napadał w delegacjach na biskupa Strosmayera. Demonstranci z okrzykami „Pereat!” defilowali przed hotelem, w którym mieszka delegat, potem udali się z tem samem do gmachu zajmowanego przez ministerstwo węgierskie.

W paryskiej „Ecole normale supérieure” cała klasa wydalona została za to, że uczniowie posłali pismienne oświadczenie nauczycielowi, iż nie będą chodzili na jego lekcje, gdyż wykłady te są zbyt ciężkie dla robót egzaminacyjnych. Każdy z wydalonych może być przyjęty napowrót nie inaczej, jak po złożeniu ponownej prośby na piśmie.

Z powodu choroby prof. Halbana, znanego psychiatry, wydział medyczny uniwersytetu krakowskiego zrzekł się w tym roku prawa do rektorstwa, wybrano przeto po raz wtóry profesora Stanisława Madejskiego z wydziału prawa.

KOLEJNIK.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

Wskutek starań samorządu miejskiego, administracji i posiadaczy ziemskich w Kamieńcu podolskim i jego okolicach — jak donosi „Torg.-Promyslelnaja Gaz.” — opracowywa się, na podstawie dokonanych poszukiwań, projekt budowy linii od odnogi wołoczyskiej do nowosieleckiej, przez wzmiankowane miasto. Kierunek ma być następujący: od st. Czarny-Ostrów lub Proskurów odnogi wołoczyskiej, linja idzie mimo wsi Wojciechowcy i Różycki, dalej przez rzekę Wilk, około wsi Skorzyńce, Bujwołyńce, Żylińce i Aleksieje-Polne; następnie, przez w. Skazińce i miasteczka Framogol i Tynna, w końcu przez m. Bolin, mimo wsi Małe-Ormianie, linja zbliża się do Kamieńca; kolej bieży dalej miejscowościami przerniętymi przez rzeki Smotrycz i Mukszę, wsiami Panajowce-Wielkie i Woronowice; przy ostatniej wsi zbudowany będzie 105-sążniowy most na Dniestrze. Dniestrem linja podąży mimo wsi Lipkowce i kończy się bądź przy st. Kielmeńce, bądź też przy st. Warga. Ogólna długość projektowanej linii wynosi wiorst około 180.

O budowie usuryjskiej części wielkiego szlaku syberyjskiego krążyły oddawna niepomyślne wieści. Napaści na b. głównego kierownika p. Ursatti w dziennikach przybrały rozmiary oskarżeń nader dotkliwych, o niebaczne roztrwonienie milionów grosza publicznego, o grube błędy techniczne i t. d. Organ miejscowy „Dalnij Wostok” usiłuje bronić p. Ursattiego, lecz ostatecznie wyznaje, że i obecnie utrzymał się jego system, opierający się na ekonomii doraźnej, kosztem przyszłości i jakości robót dokonywanych.

Na budowę drugiego toru na przestrzeni Brześć-Chełm kolei warszawsko-terespolskiej potrzebne są około 2,2 mil. rubli. Przeprowadzenie drugiego toru, zdaniem „Mosk. Wied.”, jest nader ważne ze względów strategicznych i powinno być dokonane, o ile możliwości, jeszcze w roku bieżącym. Na budowę odnogi strategicznej od stacji Orany kolei petersbursko-warszawskiej do m. Olity, potrzeba około 600,000 rs.

Sprawa utworzenia wielkiego nowego Towarzystwa kolei południowo-wschodnich roztrząsaną była — jak donoszą „Birz. Wied.” — na połączonym posiedzeniu komitetu ministrów i departamentu ekonomii państwowej rady państwa, w d. 26 maja. Z powodu pewnej niejasności projektu ustawy, wyznaczono jeszcze jedno posiedzenie, na którym sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Zarząd budującej się drogi syberyjskiej uorganizowany już został i funkcjonować będzie samodzielnie pod kierownictwem teraźniejszego prezesa zarządu kolei państwowych, N. E. Adadurowa. Na miejsce tego ostatniego zamianowany został dyrektor kolei moskiewsko-brzeskiej, P. P. Wasilewski.

Zarząd kolei twangrodzko-dabrowskiej otrzymał polecenie ministerstwa komunikacji, przedstawienia projektów budowy kolei obwodowej w Łodzi.

Przy ministerstwie komunikacji, z powodu wzrastających robót, utworzony zostanie osobny wydział syberyjski.

OGÓLNE.

Dowiadujemy się, że p. Józef Kołyszko, dyrektor rządowy z ramienia ministerstwa komunikacji przy zarządzie drogi żel. nadwiślańskiej, mianowany został członkiem główn. zarządu dróg żel. skarbowych na miejsce rz. radcy stanu Miasojedowa, który objął stanowisko p. Kołyszki w zarządzie dr. żel. nadwiślańskiej. P. Miasojedow bierze żywy udział w pracach komisji dla reformy taryfy pasażerskiej. P. Miasojedow jest propagatorem taryf strefowych.

Kwestja, czy wydział techniczny budowy dr. żel. syberyjskiej ma istnieć przy min. komunikacji, czy też wprost przy komitecie budowy drogi syberyjskiej, stojącym pod prezydencją J. C. W. W. Ks. Następcy Tronu — została rozstrzygnięta w ten sposób, że wydział techniczny drogi żel. syberyjskiej będzie oficjalnie istniał przy min. komunikacji — i w wydziale tym będą brali udział przedstawiciele innych ministerstw. W razie różnicy zdań, każdy z przedstawicieli składa raport swemu ministrowi, a ostateczna decyzja należy do komitetu drogi żel. syberyjskiej. Prezesem wydziału technicznego mianowany został inż. Adadurów, prezes zarządu dróg skarbowych.

Narady przy ministerstwie komunikacji, nad wzmożeniem ruchu transportowego na kolejach południowych i zarządzeniem innych środków komunikacyjnych, w celu zwiększenia wywozu donieckiego węgla i soli, doprowadziły do wniosku, że przy taborze, którym koleje obecnie rozporządzają, zadanie nie może być wykonane należyście.

Pogłębienie portu w Marjupolu wymagałoby wielkich, miliona rubli sięgających wydatków.

«Prawit. Wiestn.» donosi, że na zasadzie przepisu, zatwierdzonego przez ministra komunikacji, towary, przesyłane pociągami pasażerskimi jako bagaż, ale bez biletu pasażerskiego, mogą być przyjmowane z zezwolenia zawiadowcy stacji, bez odliczania jednego puda z wagi ogólnej.

W Mińsku otwiera się stacja miejska kolei moskiewsko-brzeskiej.

TARYFY.

W piśmie «Sbornik Tarifow» ogłoszono specjalną taryfę na przewóz towarów **rekodzielniczych** w drodze komunikacji bezpośredniej od stacji: Warszawa, Łódź, Tomaszów, Myszków, Zawiercie i innych do stacji: Carycyn, Saratów, Syzrań, Samara i inne. Towary te opłacać będą: od Warszawy do Carycyna 103,82 kop. od puda, do Saratowa 101,82 kop., do Batraków 102,82 kop., do Samary 103,82 kop.; z Łodzi: do Carycyna 105,21 kop. od puda, do Saratowa 103,21 kop., do Batraków 104,21 kop. i do Samary 105,21 kop. Taryfa ta obowiązywać zaczyna od d. 23 czerwca.

Wedle ostatecznych wniosków drogi iwan-grodzkiej i warsz.-wiedeńskiej, co do uorganizowania **pociągów robotniczych** do Dąbrowy, robotnicy będą przewożeni na drodze iwan-grodzkiej wedle taryfy 0,35 kop. od wiorsty i pasażera, na wiedeńskiej wedle taryfy $\frac{3}{16}$ kop. od wiorsty i pasażera.

Z d. 16 czerwca wprowadza się na wszystkich kolejach rządowych **czwarta klasa** dla przewożenia robotników, po cenie $\frac{3}{4}$ kop. od wiorsty.

Taryfa różniczkowa dla ruchu pasażerskiego, z obniżeniem cen na odległości znaczniejsze, przyjęta została, jak donosi «Now. Wr.», w zasadzie w sferach decydujących.

OGÓLNE ZEBRANIA.

W dniu 12 b. m. odbyło się **ogólne zebranie** roczne akcjonariuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na sesji znajdowało się 36 osób, reprezentujących 11,535 akcji w sumie ogólnej rs. 1,153,500 i rozporządzających 283 głosami. Posiedzenie zajął prezes rady zarządzającej, generał Palicyn, na asessorów zaproszeni zostali pp.: Natanson i Reich, na sekretarza p. Józefowicz. Sprawozdanie roczne zostało zatwierdzone, jak również podział czysty zysków. Dywidenda oznaczona została w wysokości rs. 6 kop. 75 od akcji zwykłej i rs. 3 kop. 75 od akcji pożyczkowej. Przyjęto też proponowany etat na rok przyszły. Kwestja projektowanej budowy kolei obwodowej łódzkiej pozostaje w zawieszeniu. Towarzystwo kolei warsz.-wiedeńskiej ubiegać się będzie o koncesję na tę budowę i wraz z warunkami swemi wysłał do Petersburga specjalnego delegata. Ministerstwo jednak, które wezwowało zarząd kolei do ubiegania się o koncesję, nie oznaczyło jeszcze posiedzenia, na którym ma być ta kwestja rozstrzygana. Rada zarządzająca kolei wypracowała już warunki, na jakich Towarzystwo kolei warszawsko-wiedeńskiej może się podjąć budowy kolei obwodowej łódzkiej. Rezultat wyborów, dokonanych na posiedzeniu d. 12 b. m., jest następujący: do rady zarządzającej ponownie zostali wybrani pp.: generał-major Palicyn, Konstanty Górski, i w miejsce s. p. Leona Krysińskiego, pan Karol Sulikowski. Do komisji rewizyjnej powołani zostali nadal pp.: Ludwik Goldstücker, Karol Deike, von Ypersele i de Magnitot.

ZMIANY OSOBISTE.

Ministrowi komunikacji, który, jak donieśliśmy poprzednio, udaje się na południe, w celu oznajomienia się z miejscową komunikacją kolejową i wodną, i dla przeglądu portów, towarzyszyć będą: dyrektor departamentu kolejowego Sumarokow, oraz urzędnicy Bucharin i Paltow.

Naczelnikiem oddziału IV kolei wiedeńskiej (na miejsce s. p. Szymańskiego) mianowany został inżynier Stanisław Kowalski, dotychczasowy pomocnik naczelnika oddziału I.

Naczelnik ruchu kolei nadwiślańskiej, pan Wierchowski, wyjechał na urlop do Cesarstwa; zastępuje go pomocnik naczelnika ruchu, pan Pietrow.

KRADZIEŻ.

Przed 10 dniami, na kolei nadwiślańskiej, w pobliżu stacji Trawniki, dokonana została **kradzież** z włamaniem w pociągu pasażerskim. Złoczyńcy przepłikowali (w nocy) ścianę brankardu i zabrali kilka kasetek, zawierających około 4,500 rs. Zarządzone natychmiast energiczne śledztwo jeszcze nie wykryło złoczyńców. Służba pociągowa nie jest o współudział podejrzana. Zarząd główny kolei, wspólnie z dyrektorem, obmyślają środki dla zapobieżenia na przyszłość powtórzeniu się podobnych kradzieży. Podobno przedstawiciele wydziałów mechanicznych wszystkich dróg żel. w Królestwie mają przyjąć udział w naradzie,

w jaki sposób zmienić należy konstrukcję brankardów czy też skrzyń, w których przewożone są pieniądze pociągami pasażerskimi. Na wszystkich innych drogach żel. w Królestwie system przewożenia pieniędzy utrzymuje się dotąd ten sam, co na kolei nadwiślańskiej, t. j. w kasetkach; w Cesarstwie na niektórych kolejach pieniądze odbierają od kasjerów stacyjnych i przewożą do kasy głównej «artelszczycy», na drogach wreszcie południowo-zachodnich wprowadzono automatycznie zamykające się skrzynie systemu inżyniera Makarowa.

ODZNACZENIE.

Najjaśniejszy Pan, w nagrodę prac, dotyczących projektów konstrukcji hydrotechnicznych w dobrach Jego Cesarskiej Mości Murgaba, obdarzył raczył członków komisji specjalnej, *ad hoc* przy ministerstwie komunikacji utworzonej, inżynierów komunikacji: członka rady inżynierskiej, profesora instytutu inżynierów cesarza Aleksandra I Zbrozka i członka zarządu dróg żelaznych rządowych Dąbrowskiego—pięścieniami złotymi z brylantowymi cyframi Najjaśniejszego Pana.

WYKUPY.

Kwestja przejścia na rzecz skarbu donieckiej kolei węglowej, ostatecznie — jak donoszą «Birz. Wied.»—rozstrzygnięta została. Dla przeprowadzenia rachunków ze skarbem, ogólne zgromadzenie akcjonariuszów wysadziło osobną komisję.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Brosch Emil., lat 77, żona b. urz. adm. ks. Jowick. — w Warsz., 6 czerwca.

Czapelski Jak., lat 71, dyrektor szkoły im. św. Anny — we Lwowie, 2 czerwca.

Domańska Zof., lat 56, ob. ziem. gub. mińsk. — w Bielewiczach, 29 maja.

Drozdowski Mikoł., lat 77, obywatel m. Łodzi — tamże, 8 czerwca.

Dulski Franc., lat 72, były starszy lek. wojsk. — w Warszawie, 7 czerwca.

Karczewska Ursz., b. nauczycielka szkoły rządowej — w Lipiu (gub. radomsk.), 1 maja.

Kellerowa Helena (z Podhorskich) — w Konstancynie, 22 marca.

Kłossowska Klot., lat 84,

ob. ziem. — w Warszawie, 3 czerwca.

Kozerski Korn., l. 81, rad. stanu, b. nacz. wydz. w kancelarii b. rady adm. Król. polskiego — w Warszawie, 5 czerwca.

Pilchowski Ludw., lat 62, ob. ziemski — w Warszawie, 7 czerwca.

Staniszewski Franc., l. 53, ob. ziem. — w Białej-Jankowej, 28 maja.

Szyfer Piotr, lat 46, obyw. i przemysłowiec — w Maszewie pod Płockiem, 22 maja.

Wierniewicz Szczep., l. 76, rzecz. rad. stanu, b. członek b. warsz. dep. senatu, niedługo prezes b. dyrekcji ubezpieczeń — w Rzańniku (pow. pułtusk, gub. płock.), 9 czerwca.

DONIESIENIA.

Koleczy, którzy ukończyli **gimnazjum piotrkowskie** w dniu 29 czerwca 1868 roku, proszeni są o przybycie do Warszawy w dniu 26 czerwca r. b., dla wspólnego uczczenia dwudziestopięcioletniej rocznicy ukończenia szkół. Spotkanie tegoż dnia, t. j. w poniedziałek, o godz. 11 rano, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach. Informacje i listy tych, którzy w roku szkolnym 1867 — 68 byli w klasie siódmej, a nie mogliby przybyć osobiście, adresować: Warszawa, Stanisław Mueller, Czysa, 8, firma A. Włodkowski, lub Alfred Bakowski, Wiejska, 11.

W jednej z najzdrowszych dzielnic Petersburga, w samym środku miasta, na ul. W. Italiańskiej, w domu Nr. 3—5 jest do wynajęcia na 1 pięttrze **mieszkanie** z oknami i balkonem na plac Michajłowski, złożone z 5 wielkich pokoiów, pokoju dla służby, kuchni, wanny i wszelkich wygod, za 1,800 rs. rocznie, z opałem i szwajcarem. Tamże jest do odstąpienia pianino z lipskiej fabryki Bretschnajdera i umeblowanie całego mieszkania. Bez pośrednictwa faktorów.

RAJCHMAN i S-KA, najstarsze w kraju Biuro Ogłoszeń do wszyst. dzienników, Warszawa, *Senator-ska 26*, przyjm. ogłoszenia i rekl. po cenach redakc., ustępując rabaty przy większ. zamów. Wzory, redakcja ogłoszeń, kosztorysy bezpł. Telef. 638. (161-4-1)

Upraszamy szan. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o wczesne nadesłanie dalszej przedpłaty.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Zjazd leśników w Kijowie. Delegacja warszawska w sprawie nieporozumień pomiędzy plantatorami a cukrownikami. Łódź i nowy kanał].

W dniach 1—10 sierpnia st. st. odbywać będzie w Kijowie swe narady wszechruski zjazd gospodarzy i przemysłowców leśnych, które przyczyniać się mogą i mają do tak bardzo potrzebnego postępu krajowej gospodarki leśnej, w każdym zaś razie rozbudzić powinny zainteresowanie się ogółu stanem tej gałęzi ekonomicznej. «Kijewlanin» poświęcił już sprawie przyszłego zjazdu szereg artykułów, w których zgromadził skrętnie wiadomości o czynnościach zjazdów poprzednich. Na pierwszym z nich, odbytym w r. 1870 w Moskwie (był to właściwie kongres rolników, w którym wszakże miano sekcję leśną), poruszono dwie kwestje zasadnicze. Pierwszą, dotyczącą potrzeby ograniczenia eksploatacji lasów, rozwiązała ustawa o ochronie lasów z dnia 4 kwietnia 1888 roku, druga zaś, dotycząca przymusowej hodowli lasów, czeka dotąd rozwiązania. Były wprowadzić przedsięwzięte przez *ziemstwa* niektórych guberni próby wydawania postanowień obowiązujących w sprawie zalesienia wybrzeży rzek, wydym piaszczystych i jarów, działalność ta wszakże luźna nie doprowadziła dotąd do rezultatów poważniejszych. «Kijewlanin» zaznacza, że ministerstwo dóbr państwa pracuje obecnie nad projektem do ustawy o przymusowym zalesieniu pewnych miejscowości, sierpniowy zjazd zatem mógłby poruszyć tę kwestję i dostarczyć cennego materiału faktycznego do jej szczęśliwego rozwiązania.

W każdym razie, jeżeli istnieją kwestje zasadnicze, ogólne, dające się załatwić w sposób jednaki dla całego obszaru państwa, większość spraw leśnictwa, z natury rzeczy, nosić musi cechy lokalne, rozwiązanie zaś ich odpowiadać warunkom miejscowym, klimatowi i rodzajowi gospodarstwa rolnego w różnych prowincjach państwa. Kwestje: jaki sposób eksploatacji najbardziej odpowiada warunkom miejscowym? jakie rodzaje zadrzewienia są najpraktyczniejsze? na ile sekcji dzielić się ma las eksploatowany? jaki wpływ na stan leśnictwa wywarły drogi żelazne? jak wypada sprzedawać materiały leśne, na pniu, czy też w postaci urobionych już dREW, desek i bal? wszystko to są kwestje lokalne, których rozwiązanie wypadnie w każdej prowincji inaczej. Nie wątpimy, że leśnicy z bliższych i dalszych okolic Kijowa czynny w pracach zjazdu wezmą udział, znaczenie zaś tego udziału, wobec wspomnianego wyżej projektu, może być bardzo doniosłe.

Istnieją kwestje, któreby mogły nadebrać się raczej do humorystyki, niż do traktowania poważnego, gdyby nie nuta szczerzego żalu w utyskiwaniach strony pokrzywdzonej lub mającej się za taką. Mówimy o stosunku plantatorów buraków do cukrowni. Ze pp. cukrownicy, szczególnie zaś ich urzędnicy fabryczni dopuszczają się w sprawie odbioru buraków niesprawiedliwości krzyczących — rzecz to znana i dziś mamy do zanotowania pierwszy poważniejszy objaw opozycji, która opuściła wreszcie grunt skarg i narzekań. Sekcje rolne i cukrownicza warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu, wybrały wspólnie delegację, która opracowała w krótkim protokole szereg dezyderatów doty-

czących zabezpieczenia zgody w pożyciu cukrowników z rolnikami. Delegacja sądzi tedy, że buraki winny być wazone ze ściślością do 10 funtów, nie zaś do 50, jak praktykowało się dotąd, że na każde 50 tys. korcy odbioru funkcjonować powinna oddzielna waga, że należy oznaczyć normę oczyszczenia buraków, wszelkie zaś spory polecać do rozstrzygnięcia zarządowi cukrowni, wspólnie z przedstawicielem plantatorów. Delegacja pragnęłaby jeszcze, by wytłoczniny zwracano rolnikom na użyznienie roli, ażeby cukrownie pośredniczyły w nabywaniu narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, wreszcie by sama delegacja istniała stale, jako organ, stawiający wnioski w celu usuwania możliwych nieporozumień. Zaliczowano tedy nową akcję, i spodziewać się należy, że choć z czasem osiągnie ona pożądany skutek.

Wszelka czynność przedstawicieli przemysłu Królestwa, zmierzająca do ułatwienia zbytu, czy do obniżenia kosztów produkcji, ma przywilej wywoływania głośnej wrzawy dziennikarskiej. Zawrzało tedy i teraz, gdy przyszła wieść o projektowanej budowie kanału, łączącego Przemśkę z Bzurą. Kanał zaczynać się będzie pod Niwką, w środku kopalni węgla dąbrowieckich, przechodzić pod Łodzią, Pabjanicami i Ozorkowem i wpadać do Bzury. Rzeki Warta i Pilica dostarczać mają potrzebnej ilości wody, której z samej Przemśki zaczerpnąć niepodobna. Nowa droga wodna nie tylko obniży cenę dostawy węgla o 30% przeszło, lecz da zarazem możność wyprawiania towarów w dalsze strony, przy stosunkowo tańszych wydatkach transportowych. Zaznaczając to, «Now. Wr.» radzi fabrykantom moskiewskim, by pilnie baczyli na zabiegi konkurenta i przedsięwzięli stosowne środki skutecznego z nim współzawodnictwa.

H. K.

TOW. WYSTAW STAŁYCH.

Przed kilku dniami zatwierdzoną została ustawa ruskiego Towarzystwa stałych wystaw handlowo-przemysłowych. Założycielami są pp.: M. Saburow, Zawadowski, Maszkaucan (kupiec 1 gildji) i p. Andrzej Subbotin, redaktor «Ekonomickieskaho Zurnała». Cel Towarzystwa zasadza się na ułatwianiu producentom i firmom handlowo-przemysłowym prawidłowego i korzystniejszego zbytu produktów fabrycznych, przemysłowo-rolnych i wyrobów przemysłu włóściańskiego, a to w widokach zmniejszenia kosztów handlowych i rozszerzenia zakresu zbytu tych towarów wewnątrz państwa i zagranicą. Idzie również Towarzystwu o okazanie pomocy przemysłowi włóściańskiemu, z pomocą bezpośredniego zbliżenia wytwórców do nabywców, o uregulowanie zbytu wyrobów i pomoc w wyszukiwaniu nowych rynków dla produktów przemysłu krajowego. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić ma 500,000 rubli, w 2,000 akcjach imiennych, po rubli 250. W piśmie naszym niejednokrotnie pisano o wystawach stałych, w celu wykazania, że działalność tej instytucji, o ile ma być pożyteczną, powinna by nosić na sobie charakter przedsiębiorczości państwowej, wyłączającej wszelkie wyrachowania na zyski natychmiastowe. Tym sposobem opieranie na operacjach wystaw stałych działalności Towarzystwa, byłoby, zdaniem naszym, chybione, gdyż Towarzystwo to musi mieć na widoku

przedewszystkiem ciągnięcie zysków natychmiastowych. Gdy się zaś zważy, że inicjatorem głównym Tow. jest p. Maszkaucan, kupiec doświadczony, w takim razie trudno przypuścić, ażeby chciał on sobie tak niepożyteczną i niezyskową zabawę urządzać. Przy bliższem atoli rozejrzeniu się w ustawie, łatwo jest wyjaśnić w jakim charakterze wystawy stałe występować mają w rzeczonym Towarzystwie. Stosownie do § 21 projektu ustawy Towarzystwa, ma ono prawo wykonywać zlecenia wystawców i innych osób na warunkach komisowych w zakresie kupna, sprzedaży i przewozu towarów na rachunek klientów. Paragraf 22 operacje te potwierdza. Tym sposobem rola wystaw stałych w Towarzystwie daje się sprowadzić do środka przyciągnięcia klientów. Główne zaś operacje Towarzystwa zasadzać się będą na interesach transportowych i komisowych. Bardzo być może, że dla Towarzystwa wystaw stałych podobne postawienie kwestji wypadnie pomyslnie. Możliwem jest i to, że producenci pozyskają nowy, nieznany dotychczas w Rosji, sposób rozszerzenia zbytu swych towarów. Wszystko to zależy od sposobu prowadzenia interesów i od stanowiska, jakie się Towarzystwu od pierwszej chwili działalności zająć uda. Są to jednak, w ogólności, rzeczy bardzo odległe. Wkrótce zapewne rozpocznie się wyprzedaż akcji; czy jednak pójdzie pomyslnie, przesadzać trudno. Można tylko zauważyć, że o ile brzmienie firmy Towarzystwa stanowić może atrakcję dla kilku przyszłych klientów, o tyle również sprawiać będzie dystrakcję przy kupowaniu akcji przez spodziewanych akcjonariuszy Towarzystwa.

T. Z.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Piszą do nas z Kijowa: W tych dniach odbyło się tu ogólne zgromadzenie przemysłowców cukrowniczych, które miało na celu ostateczne ukończenie nowej spółki dla budowy i eksploatacji nowej cukrowni-rafinerii w gub. charkowskiej. Spółka, a raczej nowe Towarzystwo akcyjne, nosi miano Towarzystwa sumsko-stepanowskiej cukrowni-rafinerii, od wsi Stepanówki, w powiecie sumskim położonej, stanowiącej majątność p. Aleksandra Chruszczowa. Założycielami-inicjatorami interesu są: hr. Herman Krasiecki (z Krystynówki w pow. humańskim), właściciel Stepanówki, p. Chruszczow, i p. Józef Podolski, gerent cukrowni cybulowieckiej. Kapitał akcyjny 500,000 rs. złożony został w ciągu 6 tygodni i na tem pierwszym ogólnem zebraniu akcjonariuszów głównym gerentem obrany został jeden z założycieli, p. Józef Podolski, do rady dyrekcji zaproszeni pp.: Seweryn Lipkowski, Władysław Podhorski, Aleksander Chruszczow i Antoni Chamic; w skład komisji rewizyjnej weszli pp. Henryk Kwiatkowski i Jan Lipkowski. Budowa fabryki rozpoczęta już od 15 maja, pod kierownictwem inżyniera Adama Podolskiego. Tak więc, na faktyczny monopol cukrowniczy p. Charitonienki w gub. charkowskiej, a najbardziej sumskiemu powiatowi doskwierający, Towarzystwo rafinerji sumsko-stepanowskiej energicznie zrobiło zamach. T. M.

— Kwestja ustanowienia kontroli rządowej nad działalnością tow. asekuracyjnych w zasadzie rozstrzygnięta została twierdząco. Obecnie, jak donoszą «Birr. Wied.», przedstawiciele towarzystw asekuracyjnych odwołali się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pewne zmiany w odnosnym projekcie. Tak naprzykład, w projekcie wysokość kapitału rezerwowego określona została na 40% od pozostających na odpowiedzialność towarzystw premij, towarzystwa zaś asekuracyjne sądzą, że wysokość ta, wzorem najpoważniejszych instytucji zagranicznych, nie powinna przewyższać 33 1/3%; towarzystwa żądają, ażeby listy agentów przedstawiane były raz do roku, a prawa osób rewidujących uległy ograniczeniom pewnym, jako krepujące towarzystwa przez zbytnie wglądanie w sprawy ich wewnętrzne.

— Mohylowskie Towarzystwo rolnicze zamierza przedsięwziąć doświadczenia zbiorowe

w kierunku ulepszenia techniki rolniczej. Doświadczenia rozpocząć się mają od wypróbowania skutków dodatnich maki fosforytowej na zasiewach ozimych, zwłaszcza na gruntach najbardziej wyniszczonych. Na dziesięćcinę postanowiono użyć 28 pudów maki fosforytowej.

— Bank państwa rozesłał do wszystkich instytucji kredytowych i kantorów bankierskich w stolicach i na prowincji zawiązanie do udzielenia wiadomości o tem, czy korzystają one z kredytu korespondentów zagranicznych, tudzież do podania ich nazwisk i warunków kredytowych.

— Niektórzy obywatele kraju południowo-zachodniego zawiązali bezpośrednie stosunki ze stowarzyszeniem młynarzy we Francji, w widokach dostarczania zboża młynom francuskim. Operacja obiecuje niemałe korzyści obywatelom, którzy urządzają w tym celu własną agencję w Paryżu.

— Wzajemian za ustępstwo ze strony Francji pod względem cła na naftę, rząd ruski — jak donosi «Ag. Havasa» — obniża opłatę celną dla towarów francuskich, objętych 60 punktami taryfy; są to mody, t. zw. *articles de Paris*, wina i t. p.

— W niedalekiej przyszłości ogłoszone będzie pozwolenie na zwoływanie powiatowych zjazdów rolniczych, wedle projektu wypracowanego przez zjazd rolniczy kijowski, a potwierzonego przez ministerstwo dóbr państwa.

— Wkrótce ma być zwołany zjazd przemysłowców żelaza i przedstawicieli górnictwa, z powodu zawierania nowych traktatów handlowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Podnoszenie się kursu waluty ruskiej zagranicą, przypisywane nie tylko pomyślnym w Rosji koniunkturom zbożowym, ale i oświadczeniom hr. Kalnokego, o niczem nie zagrożonej sytuacji politycznej Europy, nieco w ciągu tygodnia upłynionego ustało; według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 m., a po zamknięciu giełdy 216 marek 50 pf. Jest to kurs o całą markę niższy od kursu poprzedniego tygodnia; wszakże widocznie dobre względem rubla usposobienie trwa w dalszym ciągu.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 1-go czerwca. *Pożyczki premjowe:* I em. 246,25, II em. 223,25, *Pożyczki wschodnie:* II em. 103,50, III em. 103,50. *Bilety premjowe banku słacheckiego:* 194,25. *Akcje bankowe:* dyskontowe 456, międzynarodowe 465, ruskiego 291, wileńskiego ziemskiego 610, kijowskiego ziemskiego 812. *Listy zastawne 5-procentowe:* wileńskie — 101,25; kijowskie — 101,80; charkowskie — 101,12; połtawskie — 101,12; moskiewskie — 101,30. **Giełda warszawska** dnia 13-go czerwca. *Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy:* ser. I — 102,30, ser. II — 102,25, ser. III — 102,25. *Akcje banku handlowego — 404. Monety:* funt szterling — 9 ra. 57 kop., marka — 46,57 kop., frank — 37,63 kop., gulden — 77,50 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 59,50 kop., rubel srebrny — 102 kopiejki, rubel papierowy — 65,33 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Jakkolwiek ceny zboż, ostatnio notowane na miarodajnych zagranicznych rynkach zbożowych, nie przedstawiają wielkich różnic z cenami poprzedniego tygodnia, wszakże zauważyć się dała w nich tendencja zniżkowa co do ozimin, a mianowicie pszenicy, spowodowana ogólnem osłabieniem usposobienia, już to wskutek pomyślniejszych coraż wiadomości o stanie pól, już to innemi handlowemi czynnikami. Prawie powszechnie podaż jest większą, niżeli zapotrzebowanie; nie więc dziwnego z jednej strony, że chęć do kupna nigdzie nie jest wielką; z drugiej jednak strony w Ameryce są wielce sprzeczne, a jednocześnie faktem jest niewątpliwym, że pszenica tam poskoczyła w cenę, co jakkolwiek przypisują wyłącznie rzekomym trudnościom pieniężnym, w każdym razie nie jest rzeczą bez znaczenia, tem bardziej, że, jak wspominałyśmy, organy specjalne, dowozy farmerów ogromem swoim obecnie przeszły wszelkie oczekiwania. Na rynkach europejskich wszędzie dość było pszenicy ruskiego pochodzenia, ale bardzo mało i to niewielkimi tylko partjami ją negocjowano; w jednej tylko Anglii przestano ją widocznie uważać za towar, stosunkowo, droższy od innego, bo wytrzymywała ona konkurencję innej produkcji. Stosunkowo najlepiej się trzymały rynki niemieckie i holenderskie, dzięki popytowi z Niemiec i państw skandynawskich. Jarzyny zaś wszędzie niemal były poszukiwane i otrzymywały dobre ceny, zwłaszcza też owies. Jęczmień ruski negocjowano w Londynie na większą skalę. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku:** pszenicę 89; w **Londynie:** pszenicę ruską 102—108, amerykańską 102—115, indyjską 105—111, miejscową 90—114, owies ruski 101—118, amerykański 102—105, jęczmień ruski 70—71, dunański 71—73, miejscowy 62—78; w **Marsylii:** pszenicę ruską 103—121, amerykańską 100—106, indyjską 106—115, miejscową 112—124, jęczmień ruski 78; w **Berlinie:** pszenicę 77—86, żyto 70—76, owies 89—101; w **Królewcu:** pszenicę ruską 89—95, miejscową 77—80, żyto ruskie 80—85, miejscowe 59—62, owies ruski 86—91, miejscowy 77—86, jęczmień miejscowy 53—56; w **Gdańsku:** pszenicę ruską 88—93, miejscową 87—80, żyto ruskie 79—82, miejscowe 61—64, owies miejscowy 80, jęczmień ruski 70, miejscowy 78.

Rynki krajowe. Za przykładem zagranicznych, również osłabły; dowozy woda wszędzie były znaczne, a miejscami dochodziły nawet do punktów zasilanych zwykle jedynie drogami żelaznymi. Zniżka, wprawdzie nieznaczna w cenach zauważyć się dała we wszystkich bez wyjątku okolicach i objęła wszystkie również zboża. Największego, stosunkowo, popytu doznawały, jak i poprzednio, żyto, mąka żytnia i owies, zwłaszcza też ostatni, na którym sprzedawcy ustępować wiele nie chcieli. Rynki portowe, oprócz koniunktur ogólnych, odczuły też wielce podniesienie się kursu rubla zagranicą, wobec czego transakcje jeszcze większej doznawały trudności. W Moskwie zjawo szło z owsem, inne zboża były w zupełnem zaniedbaniu; w Petersburgu owsa nawet po cenach poprzednich kupować już nie chcieli, żądając znacznych ustępstw; żyto przestało być również poszukiwanem, nawet do Finlandji; widocznie kraj ten zdołał poczynić już należyte zapasy. Rynek warszawski pozostał pod przeważnym wpływem miernych dowozów, wobec których ceny na poprzednim po-

NEKROLOGJA.



Olga z Pruszyńskich Bienkowska,

obywatelka ziemska, zmarła w dobrach swych na Wołyniu, po długiej i ciężkiej chorobie. Zmarła wyróżniała się, obok wielkich zalet umysłu i serca, niepospolitą energią i żywością umysłową. Po śmierci męża wypadło jej ująć w ręce uciążliwą administrację spraw majątkowych, nie zaniedbując przytem obowiązków rodzinnych i obywatelskich. Czynna i pracowita, wszystkim obowiązkom zadośćuczynić zdołała. Cześć jej pamięci i spokój jej duszy. (1822).

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 2 arkusz dodatku powieściowego p. t. «W ich śladach» M. Mycielskiego.

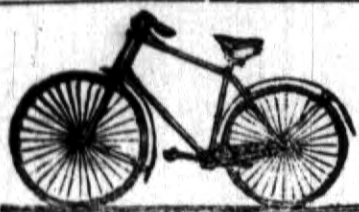
Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

MAGAZYN FRANCUZKI

PETERSBURG,
NEWSKI PROSP. 21. (1780-52)

UBIOROW MEZKICH.



GLÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI
I. K. STARLEY & C^o
W COVENTRY (56)
KUKSZ & LUEDTKE
w Warszawie, Bielańska № 5.

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7.
Przyjęcie nowowstępują. trwa dalej.
Programy wysyłają i wydają się gratis.
(1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsiccator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją fałszyfikaty. (66-52)

WYBÓR.

— Chodź, Jasiu, na kolację dziś do domu do mnie,
Kurczęta z mizeryjką jeść będzie mi skromnie...
— Nie mogę, mój najdroższy — pójdę z Hjacyntem,
U niego dziś kurczęta również, ale z wintem.
(Kur. Świat.).

Apteka, poczta, telegraf na miejscu, omnibusy i powozy na pociągi pocztowe.

Zakład leczniczy
„NAŁĘCZÓW”

W miejscowości malowniczej i zdrowej, w której zeszłego lata, mimo epidemii cholery w gub. lubelskiej, ani jednego wypadku tej choroby nie było.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października.

Stale cały rok ordynują: dyrektor Zakładu dr. Chmielewski i jego pomocnik dr. Rembieliński. Od czerwca do końca września oprócz stałych lekarzy ordynować będą d-rowie: Chełchowski, Doliński, Puławski i Sacewicz.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

(99-6-6)

STAN. ŁAPIŃSKA,

przełożona VI-klas. zakładu naukowego żeńskiego,
LESZNO 27,

zawiadamia szan. rodziców i opiekunów, że przedwakacyjny egzamin i zapis uczennic na rok szkolny 1893—4 odbywać się będzie codziennie do 18 czerwca od godz. 9—3 popoł.

Z dniem 1 lipca pensja przeniesioną zostanie na Krakowskie-Przedmieście № 2, wprost Kopernika.

(180-5-4)

„GAZETA POLSKA”
w lipcu roku bież. zacznie drukować
nową dwutomową powieść
HENRYKA SIENKIEWICZA,
pod tytułem
„Rodzina Połanieckich”.

Z wyjątkiem «Gazety Polskiej» i «Biblioteki Warszawskiej», żadne inne pismo w kraju, ani zagranicą, powieści tej przedrukowywać nie będzie.
Cena «Gaz. Polskiej»: w Warszawie kwart. rs. 2 k. 40, na prowincji i w Cesarstwie kwart. rs. 3. Adres: Warecka, № 14. (1816-3-1)

NAWOZY SZTUCZNE

jako to: Maczkę z żużli Thomasa, Superfosfaty, Kainit, Siarczan potażu, Saletrę chilijską pod zupełną gwarancją części składowych, z najwięcej renomowanych fabryk zagranicznych pochodzące, w partjach wagonowych franko każda stacja kolejowa, w mniejszych zaś ilościach ze składu mego w Warszawie, po cenach możliwie najumiarkowanych względnie do kursu jak najściślej każdorazowo kalkulowanych, jak również wydawnictwa swoje o nawozach sztucznych (znakomite dzieła d-ra Wagnera i prof. Maerckera) ma zaszczyt polecić: (155-3-1)

K. WASILEWSKI,
Warszawa, Miodowa 16.

Dr. Józef Radziszewski

stale ordynuje w Busku, jako lekarz zdrojowy. (143-3-2)

Dr. Dobieszewski

praktykuje w Marjebadzie podczas całego sezonu kąpielowego, tak jak od lat 20. (127-6-1)

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków zastępujących mleko matczyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

Aleksander Wentzel

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-7)



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i med. wielkim srebrnym 1890 r. Poleca w wielkim wyborze zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, bity, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapaki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie. Cenniki wysyłane są gratis.

J. ZIEMSKI,

Długa № 46. (119-6-6)

Najbardziej rozpowszechnione
pismo polskie

„KURJER WARSZAWSKI”

Wychodzi codziennie, przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczorem, a w niedziele i święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI”

liczy rok 73 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści
NAJTAŃSZYM PISMEM POLSKIM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział **własnych telegramów** „Kurjera”. W feljtonie „Kurjer Warszawski” drukuje przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat „Kurjera Warszawskiego” wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów, głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych, logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego”, czyni go **najodpowiedniejszym pismem dla wszelkich ogłoszeń**. Poczytność ta, którą co najmniej na kilkakroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej „Kurjer Warszawski” się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko najtańszymi, ale samo przez się niezmiernie tanimi.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Zagranicą: rocznie rs. 18, półrocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 k. 50, miesięcznie rs. 1 k. 50. Przedpłatę przysyłać można w rublach lub jakiegokolwiek bądź monecie kurs mającej.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane. (1817-2-1)

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kurjera Warszawskiego”,
Warszawa, Plac Teatralny № 9.

СТАНЦИИ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

проиводятъ выдачу за счетъ Государственнаго Банка ссудъ, подъ принятыя для перевозки хлѣбные грузы, на сроки: а) до 6-ти недѣль—въ размѣрѣ 80% и б) до 6-ти мѣсяцевъ—въ размѣрѣ 60% стоимости этихъ грузовъ на станціяхъ ихъ отправленія. За пользованіе этими ссудами съ 1-го Іюня 1893 года взимается: а) 5% годовыхъ и б) 1/3% съ суммы ссуды единовременно.

Въ такихъ же размѣрахъ и на такихъ же условіяхъ выдаются Одесскимъ агентствомъ Ю.-З. ж. дор. ссуды подъ хлѣба сдаваемые на храненіе въ Одесскій элеваторъ Ю.-З. жел. дорогъ. (1819-3-1)

Z rozporządzenia władzy naukowej pensja **S. TOŁWIŃSKIEJ** zamienioną została na

progimnazjum żeńskie

z klasą przygotowawczą i **PENSJONATEM.**

CHMIELNA 48.

Pensjonarkom, jak również i uczennicom przychodnim zapewnia się wszelką pomoc naukową, konwersacja w językach obcych i lekcje muzyki. Warunki przystępne. Zapis codziennie do d. 13 (25) czerwca. (138-3-2)

K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa № 16,

ma zaszczyt polecić do siewu jesiennego:

ZYTO ORYGINALNE SCHLANSTEDTER,

z tak ogromnem powodzeniem przed dwoma laty do kraju wprowadzone, odmiana ta bowiem przewyższyła w plennosci najsmielsze oczekiwania.

Odnacza się niezwykle długimi kłosami, nabitemi gęsto dorodnem ziarnem, udaje się zaś nietylko na lepszych, ale również dobrze i na lżejszych piaszczystych gruntach. W majątku „Siennica Różana” gub. Lubelskiej, roku zeszłego z 5 korcy wysiewu zebrano 180 korcy, to jest 36 ziarn, podług zaś otrzymanych z najrozmaitszych stron kraju tak ustnych jak i piśmiennych relacji—zbiór w tym roku zapowiada się świetnie i gatunek ten przed wszystkimi innymi odmianami bardzo wybitnie w polu się odznacza.

W roku zeszłym zaledwie połowę zleceń byłem w możności wykonać, gdyż producent, znany zaszczytnie w literaturze rolniczej, Radca Ekonomiczny, Rimpau, już na wiosnę całą swoją produkcję przeważnie do Francji miał zamówioną.

Z nabytej przeterminie ze zbioru tegorocznego partji, stosunkowo niewielką już ilość mam do odstąpienia po cenie rs. 24 za worek 100 kil. (244) wagi. Upraszam zatem PP. Rolników, pragnących się zaopatrzyć w ten niewątpliwie obecnie najlepszy gatunek żyta, dla uniknięcia zawodu, o jak najspieszniejsze zadatkowane zamówienia, zwłaszcza, iż podług otrzymanego świeżo zawiadomienia, cała tegoroczna produkcja p. Rimpau jest już zamówioną i dalszych obstalunków przyjmować już nie może. (156-8-1)

GRABIE KONNE

„Tiger”

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE,
nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI J. W. STODDARD ET C^o
w Dayton (Ameryka),

oraz dające się do nich zastosować

Siewniki do koniczyiny,

(150-8-2)

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

IWONICZ.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I KLIMATYCZNY.

SZCZAWY ALKALICZNO-SŁONE JODO-BROMOWE,

Kapiele pełne jodowe w trzech budynkach łaźniowych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe i rzeczne. Kapiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje. Mleko, żentycia, kefir. Lekarze ordynujący: dr. Kl. Dębicki, lek. zakładu, prof. dr. Łukasiewicz, dr. Kaz. Kaden, dr. Rościszewski (operator). Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnast. pod kierunkiem specjalisty. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Położenie zakładu uroczyste wśród lasów śpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organ. zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Pora lecznicza od 20 maja do końca września. W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia, mieszkania znacznie tańsze. Zgłoszenia załatwia

(128-8-4)

DYREKCJA.

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na „Kraj”.

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

ZAKŁAD LECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Stacja dr. nadwiśl. „Nałęczów”, omnib. na poc. poczt.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kapiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października. (100-6-6)

Dwóch stałych lekarzy od czerwca do końca września. Konsultanci z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

WAŻNE DLA PODRÓŻUJĄC. ZAGRANICĄ.
Najlepszy tłumacz do obcych języków
Toussaint-Langenscheidt i Otto:
Rozmówki polsko-francusko-
niemieckie, eleg. opr. ... rs. 1 k. —
Rozmówki polsko-francuskie. » — » 75
Rozmówki polsko-niemieckie. » — » 75
Formatkieszonkowy, metoda łatwa.
Do nabycia w cenniejszych księgarniach. Skład główny w księg. G. Centnerszwa w Warszawie. (146-4-3)

INSTYTUT SZCZEPNIENIA OSPY d-ra T.
STEPNIEWSKIEGO, Warszawa, Złota 35.
Burka krowianki na 1—2 osób k. 50.
Detryt (w banieczkach od 10 szczepień) po k. 5 za szczepienie. Porto k. 25. Sterylizator do mleka i wody z termometrem, ośmioma specjalnymi butelkami i instrukcją, rs. 8. Rabat dla pp. lekarzy, felczerów i sprzedawców. (90-12-8)

W DRUSKIENIKACH,
w najlepszej miejscowości nad brzegiem Niemna, obok kursalu, wśród sosnowego lasu, do wynajęcia niedrogo różne mieszkania z meblami i z wszelkimi wygodami. Porozumieć się można listownie lub osobiście: Druskieniki, Michał Kiersnowski. (1815-2-2)

SPRAWOZDANIE Z WYŚCIGÓW.
Konia z rzedem temu, kto przeczyta
tę relację, zgadnie nazwisko
zwycięzcy.

...Włec w trzecim biegu stanęły przy starcie: «Klapsztos» wysmukły, co ma kształty charcie, na drugim miejscu «Repartycja» gniada i wreszcie «Termin», Blackfox go dosiada i ledwie starter ruszył chorągiewką, «Klapsztos» z kopyta zaraz ruszył krewko, ale na pierwszym natychmiast zakręcił «Bereburego» syn już go miał w pięcie, a jeździec smukłej «Patatacz» córy, szpicrutą ówczesny jak cepami z góry i ostrogami manewrując stale, przy dystansowym słupie miał swe ale, lecz niedaremnie śmignął syn «Fatygi» co już niejedne odbywał wyścigi, choć nieco wierzgał pod ostrożnym Kidem, stajni z Psiej-Woli nie zrumienił wstydem. Francuzki płacił za dziesięć czternaście, w podwójnym różni zgrywali się aście. (Kur. Świat.).

Walter A. Wood'a ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE ŻNIWIARKI LEKKIE Light Reaper, o stalowym kole biegowym, wzmocnione i ulepszone. NOWE KOSIARKI STALOWE „New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcji.

ŻNIWIARKI SAMOWIĄZĄCE
„Single Apron”,
uproszczone na rok bieżący, oraz
ŻNIWIARKI NEW REAPER,
dawnej, lecz wzmocnionej konstrukcji,
POLECAJĄ (149-8-2)

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
WARSZAWA, Miodowa, № 4.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, pierniki i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

Woda Toaletowa Es-Tam-Tam.

Firma nagrodzona na europejskich wystawach dziesięciu złotymi medalami i wyższymi odznaczeniami.

**MIGDAŁOWE
CIASTO MYDLANE**
Przygotowywa Laboratorium A. ENGLUND.

Migdałowe ciasto mydlane na soku brzoźowym, którego obita, oświeżająca i przyjemna pianina, przesycając skórę, nadaje jej miękkość i delikatność, używa się jak mydło. Cena za kawalek 35 kop., z przesyłką 6 kawalców—2 rs. 50 kop. Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na podpis A. Englund. czerwonym atramentem i markę S.-Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego. Dostać można w Najwyższej zatwierdzonej ruskiej Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, № 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach i perfumeryjnych handlach Cesarstwa rosyjskiego. Skład główny na całą Rosję: A. Englund, Petersburg, Baszejnaja ulica, № 2. (1561)



BIURO KAUCJONOWANE nauczycielskie
D. Klementyny z Gärtnerów Jaworskiej, Krak.-Przedmieście № 7, w Warszawie, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony. (144)

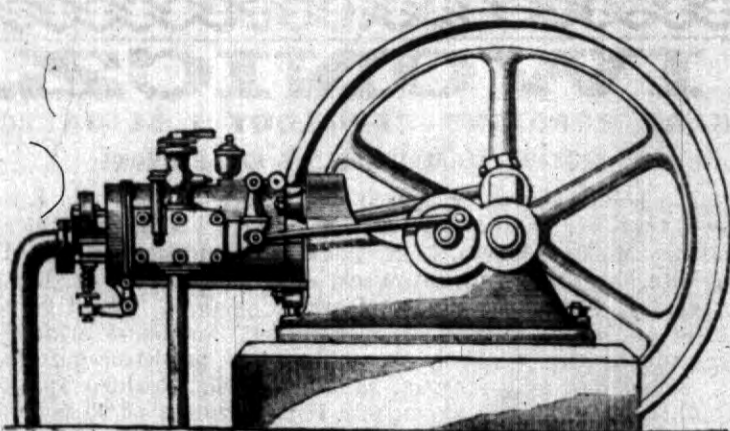
PIERWSZA W KRAJU FABRYKA NAJNOWSZYCH

MOTORÓW GAZOWYCH I NAFTOWYCH

R. Machczyńskiego,

w Warszawie, ulica Ogrodowa, № 13.

Poleca lokomobile, lokomotywy, drezyny kolejowe i t. p. Gniotowniki do ciasta, osiewaczki do maki i pudru, magle domowe, transmisje syst. «Sellersa», formy żelazne na butelki, cylindry i t. p. (95-6-5)



Cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Ceny znacznie niższe od zagranicznych.

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

**Główny Skład fabryczny
WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH
BRACI HENNEBERG,**
Warszawa, hotel Europejski.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia, rekomendują się jako najtańsze. Sztucce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne. (157-3-1)
Petersburg, Newski просп., vis-a-vis pałacu Anickowa.
Fabryka egzystuje od 1856 r., nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

SZCZAWNICA,

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji, w pow. nowotarskim, z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita górską stacją klimatyczną z orzeźwiającym powietrzem. Kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Pierwszorzędna wiewalnia solankowa i balsamiczno-igłiwowa. Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe: 1,200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III do 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkać zał. o 1/4 część tańsze przy najmie dziennym. Lekarz zał. dr. Wł. Ściborowski i 7 innych lekarzy udziela chorym porady. Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym-Sączu, z kąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy), odpoczynek w Łąku. Pocztowóz, powozy i wózki według taksy. Wody ze źródeł Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana na głównym składzie H. Mattoniego w Starym-Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Prospekty rozsyła oplatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje **ZARZĄD GÓRNEGO ZAKŁADU. F. Wiśniewski.** (88-10-9)

DYREKCJA TOWARZYSTWA

DROGI ŻELAZNEJ NADWISŁAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że przy zamknięciu w d. 13 (25) maja r. b. listy pp. akcjonariuszów Towarzystwa, którzy złożyli swoje akcje w celu uczestniczenia w zwyczajnym i nadzwyczajnym ogólnych zebraniach, zwołanych na dzień 27 maja (8 czerwca) r. b. okazało się, że wymagana liczba akcjonariuszów, mających prawo głosu, osiągnięta nie została; z tego powodu na zasadzie §§ 66 i 67 ustawy wyznaczony został dla wspomnianych ogólnych zebrań nowy termin na dzień 10 (22) czerwca 1893 r. o godzinie 1-ej z południa, w Petersburgu w biurze dyrekcji drogi nadwiślańskiej, prospekt Wozniesieński domu numer 36—11.

Określony w § 67 ustawy czternastodniowy termin dla pp. akcjonariuszów i ich pełnomocników do składania w dyrekcji akcyj bezimiennych, świadectw tymczasowych i plenipotencji—skrócony zostaje do dni 7, t. j. upływa z dniem 3 (15) czerwca 1893 r. o godz. 1 z południa i ogólne zebrania odrócone na 10 (22) czerwca, uważać się będą za prawnie odbyte, bez względu na liczbę biorących w nich udział akcjonariuszów i ilość reprezentowanego przez nich kapitału.

Dyrekcja przedstawi do decyzji wspomnianych zebrań te jedynie kwestje, jakie były zamieszczone w ogłoszeniach o zwołaniu zwyczajnego i nadzwyczajnego ogólnych zebrań, wyznaczonych na dzień 27 maja (8 czerwca) r. b.

Uwaga. Posiadacze akcyj bezimiennych, pragnący uczestniczyć w ogólnych zebraniach, obowiązani są złożyć dyrekcji osobiście lub za pośrednictwem osób legalnie upoważnionych nie później jak na dni 7 przed terminem ogólnych zebrań, tj. nie później jak o godzinie 1 z południa dnia 3 (15) czerwca r. b. posiadane przez nich akcje lub kwity depozytowe z wyszczególnionymi na tychże dokumentach numerami odpowiednich akcyj—osoby upoważnione przez posiadaczy akcyj do ich zastępstwa obowiązane są w tymże terminie złożyć odpowiednie pełnomocnictwa.

Złożone walory dyrekcja zwróci po ogólnych zebraniach okazicielom wydanych na nie kwitów.

Nadto dyrekcja oświadcza:

a) że przedstawione za pośrednictwem banków na ogólne zebrania dowody zastawowe i kwity depozytowe powinny być składane w dyrekcji na 7 dni przed terminem ogólnych zebrań.

b) że wspomniane dokumenty (tj. dokumenty z zastawu i kwity depozytowe) winny być opatrzone w adnotację, że zdeponowane akcje nie będą zwrócone ich właścicielom a akcje zastawione sprzedane przed terminem ogólnych zebrań;

c) że kwity depozytowe i poświadczenia o zastawieniu akcyj będą aprobowane jedynie takie, które wydały instytucje kredytowe, znajdujące się w granicach Rosji i funkcjonujące na zasadzie Najwyższej zatwierdzonych ustaw.

Na do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga

PI. v. REUSSNERA:

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. **Najlepsze elementarne: polsko-niemiecki lub rusko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycin. k. 35, 20 i 10. **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunkami i rycin., razem 340 figur, tudzież ze wskazówek pedagog. k. 25, 15 i 4. **Obrazki do nauki poglądowej**, w 5 język., po 100 do 150 figur w zeszytach, k. 40 każdy zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład główny u autora (Reussnera, ul. Marszałkowska, N 142, w Warszawie). (1498-24-19)

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

— Co to za ładna kobietka, z którą przed chwilą rozmawiałeś? Masz szczęście do kobiet—stary łobuzie!
— Co za szczęście? — to była moja żona.
(Kur. Świąt.).

H. KUCHARZEWSKI.

Skład wód mineralnych naturalnych

PRZY APTECE

ul. Miodowa № 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Świeżego tegorocznego czerpania, nadeszły już ze wszystkich europejskich źródeł, jak również i krajowe wody mineralne naturalne, wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to: Szlasy, Ługi, Wyciągi, Mydła, Sole, Pastylki; również przetwory do robienia Serwatki; do późnej jesieni co pewien czas świeżymi transportami ekspedycja zaopatrywana będzie. Broszury, cenniki i wskazówki zachowywania się przy picu wód dołączane będą na żądanie bezpłatnie, o czym mam honor w.w. pp. doktorów i szanowną publiczność zawiadomić. Wody z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i aptekach. Telefon 274.

(141-6-3)

H. Kucharzewski, mag. farm.

BUSKO.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające.

Sezon letni rozpoczyna się d. 8 (20) maja i trwa do 8 (20) września.

Dojazd do Kielc koleją żelazną, z Kielc do Buska kursują dorozki. Środki pomocnicze: wody mineralne naturalne ze źródeł zagranicznych. Masaż, gimnastyka, kąpiele elektryczne.

Wypożyczalnia książek, gazety, strzelnica, orkiestra z Dessau pod dyrekcją p. Angera, teatr, wieczory tańcujące we czwartki i niedziele. Poczta, telegraf w osadzie. Restauracja z kawiarnią i mleczarnią w gmachu zakładowym. Obiady table-d'hôte po 60 kop. o godz. 1. Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., dzieci od lat 4 do 10 płać 3 rs. o godz. 1. Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 40 k. Elektryczna 1 rs., parowa 60 kop., natrysk 20 kop., z wody zwyczajnej 50 kop.; z NAJWYŻSZEGO rozkazu do każdej kąpieli chorzy dopłacają po 5 k. na rzecz szpitala miejscowego. Dla dzieci kąpiel z wody mineralnej po niższej cenie 35 kop.

Osoby nie leczące się, na prawo wejścia do zakładu, jak również do parku zakładowego podczas grania orkiestry, otrzymują bezpłatnie bilety sezonowe od dyrektora Zakładu, według jego uznania. (109-6-6)

Z KLUCZA ZBARASKIEGO

są na sprzedaż następujące majątki:

Łhrowica 1,096 m., Obarzańce 1,785 m., Żarubińce 1,228 m., Maksymówka 136 m., Żarudzie 574 m., Dubowce 1,359 m., Roznoszyńce 1,790 m., Tarsówka 628 m., Folwarczek bazarzyński 88 m., Żalwie i Zbaraż Stary 2,024 m. (1820-2-1)

Blizszych informacji zasięgnąć można u adwokata d-ra Tad. Sołowiwa we Lwowie, lub adwokata d-ra Br. Csillika w Tarnopolu.

Prosimy powoływać się na „Kraj”, jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

Dla prenumeratorów „Kraju”

CENA ZNIŻONA Z 6 RUBLI NA 4.

ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok, wizerunki członków jego rodziny, jako to: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankwiżówny, ks. Wołkońskiej, Marji Szymanowskiej, Kludji Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Dómeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadzka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogrodzie, gdzie się wychował, szkoły nowogrodzkiej, uniwersytetu wileńskiego, Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przeszlicznej oprawie wyjątkowo dla prenumeratorów „Kraju” zniżona na rs. 4. Zamówienia należy przesyłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz. (895)

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 maja do 28 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszone. (1771-15-5)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykłintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dzieli dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (559)

«Bo bez nadziei, któżby żył?»

— Panie hrabio, czy mogę mieć nadzieję odebrania moich pieniędzy?
— O! panie Lichfenberg, nadzieję—zawsze!
(Kur. Świąt.).

DIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”

D budownic. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (62-26)

Maszynka do wosów,

nadająca nieprawdł. rosnącym wosom w 10 minut piękny wygląd i fason. Wysyła się za zal. poczt. (naz. nat.) rs. 1 k. 10. Adres: Moskwa, I. Piltz.

NAJSTARSZA PAROWA
Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodzona na wszechświatow. wystawach złotemi i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. Fortepiany salonowe 700 i 800 rs.

Fortep. gabinetowe 525, 575 i 600 rs. Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymien. instrum. najnowsz. krzyżow. syst. ameryk. z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzian. agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami. (1780-12-2)

UBEZPIECZENIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład. Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Pierwsza dywidenda wyznacza się po upływie trzeciego roku ubezpieczenia.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa. (1722-8-8)

ZBIÓR USTAW LEŚNYCH

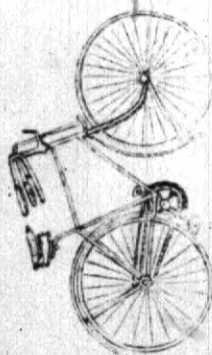
zawierający

NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,

artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskiem, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody przestępstwa leśne.

Cena rs. 1.

Do nabycia w KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.



Świeży transport welocypedów angielskich
fabryk Humber & Co Limited i Premier Cykl Co
poleca

LUDWIK HILKNER,

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5 (róg ulicy hr. Berga).
Cenniki bezpłatnie.

N.B. Na welocypedach reprezentowanych przezenną fabryk. zdobyto na szesnastoczynnych wyścigach szosowych i torowych «Tytuł mistrza jazdy na Królestwo polskie», oraz wszystkie pierwsze nagrody. Od komitetu Tow. cykl. w Warszawie otrzymałem podziękowanie za dostarczanie najlepszych welocypedów. (117-10-e)

WYNALAZCA
CAPILLIFERU
Tomasz Ludwik GRABOWSKI.



CAPILLIFER

Niezawodnie i bezzwłocznie wzmacnia cebulki włosów i niszczy łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką wynalazcy. Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.

Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lekarsk. i własnoręcznym podpisem L. Gr. Aleja Jerozolimska, № 70, m. 17. Obstalunki bezzwłocznie załatwiam za zaliczeniem. (612-18-12)

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o «Kraju» jako źródle powziętych informacji.



REJESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. KEMPNERA w Płocku. Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)

DOWCIPNY.

— Wyzywam pana na pojedynek! jutro o siódmej rano — na pistolety!
— Przyjmuję! a to dobre! W razie jednak gdybym zasnął, proszę się nie krępować...
— Jakto?
— No, możesz pan zacząć bezemnie! (Kolce).



Wina białe, poczynawszy od k. 30. Wina słodkie lub czerwone od k. 35. Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3. Próbné skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. żel. w Królestwie i zach. guberniata franko po rs. 10. (135-26)